



***Sharon Kendrick***



***Słoneczne Rodos***

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Gdyby Lexi nie była tak zaabsorbowana srebrnymi kolczykami odbijającymi światło przy każdym poruszeniu, może zignorowałaby ostry dzwonek do drzwi. Jednak otworzyła je z roztargnieniem i ujrzała znajomą barczystą sylwetkę swojego męża, z którym pozostawała obecnie w separacji.

Stał w niewzruszonej pozie. Zdawał się wchłaniać całe otaczające go światło, jak bibuła wchłania plamę atramentu. Serce Lexi ścisnęło się boleśnie. Gdy ostatnio widziała tego mężczyznę, z furią wiązał krawat. Niebieski krawat, przypomniała sobie. W kolorze jego oczu.

Spojrzenie tych oczu sparzyło ją niczym kobaltowy płomień. Miała wrażenie, że rozbiera ją wzrokiem. Powiedział jej kiedyś, że ilekroć mężczyzna patrzy na kobietę, wyobraża sobie, jak by się z nią kochał. A ona mu uwierzyła, ponieważ Xenon był ekspertem w sprawach seksu, jej zaś brakowało doświadczenia.

Teraz serce mocno zabiło jej w piersi.

Dlaczego się tu zjawił?

Jego widok ją zaszokował. W oczach Xenona również dostrzegła zaskoczenie, choć niewątpliwie z całkiem odmiennego powodu. Wiedziała, że obecnie w niczym nie przypominała wytwornej, wyrafinowanej kobiety, jaką poślubił. Była nieuczesa i byle jak ubrana. Przestała nosić modne kreacje i jeździć sportowym samochodem do salonów fryzjerskich.

On natomiast, oczywiście, wyglądał imponująco jak zawsze. Wysoki, czarnowłosy, o oliwkowej cerze i niebieskich oczach, Xenon Kanellis emanował władczą aurą i był legendarną postacią w ojczyznej Grecji. Mężczyzna, którego nie chciała nigdy więcej widzieć.

- X-Xenon... - zająknęła się na imieniu, którego od dawna nie wymawiała.

- Dzięki Bogu - rzekł z tak dobrze jej znanym ironicznym uśmiechem. - Już myślałem, że mnie zapomniałaś.

Niemal się roześmiała. Prędzej zapomniałaby swoje imię! Co prawda obecnie już nie zajmował jej myśli nieustannie, jak tuż po ich rozstaniu. Powiedziała sobie wtedy, że musi wziąć się w garść i zwalczyć obsesję na punkcie tego mężczyzny. Ta udzielona samej sobie ostra reprimenda pomogła jej przetrwać tamten ponury okres, kiedy czuła się, jakby pękło jej serce.

I w końcu doszła do siebie. Ostatecznie przecież przeżyła gorsze rzeczy niż to małżeństwo, na które w ogóle nie powinna była się zdecydować.

- Niełatwo cię zapomnieć - odparła i dorzuciła: - Niestety.

Roześmiał się. Odwykła od dźwięku męskiego śmiechu, podobnie jak od widoku mężczyzny w progu swojego domu.

Przeszył ją przenikliwym spojrzeniem.

- Nie zaprosisz mnie do środka?

Ogarnęły ją nagle niepokój i złe przeczucie.

- A po co?

- Nie jesteś ani trochę ciekawa, dlaczego odbyłem długą drogę z Londynu do tej zapadłej dziury, w której postanowiłaś zamieszkać?

- Niewątpliwie miałaś na celu wyłącznie własną korzyść. A skoro tak, mnie to nie interesuje. Nie mam ci nic więcej do powiedzenia.

- Na twoim miejscu nie byłbym tego taki pewien - rzekł ostro.

- Twoje zawołane groźby na mnie nie działają. Wciąż odmawiasz mi rozwodu i znaleźliśmy się w impasie. Tak więc, o ile nie przywiozłeś dokumentów rozwodowych, będę musiała cię pożegnać. Przykro mi, że nadaremnie straciłaś czas na tę podróż, ale...

Zaczęła zamykać drzwi, lecz zablokował je stopą w eleganckim, włoskim zamszowym bucie. Oburzyło ją to i w pierwszej chwili zamierzała przytrzasnąć mu ją drzwiami. Zrezygnowała jednak. Wprawdzie jak na kobietę była silna, wiedziała jednak, że w fizycznej konfrontacji z Xenonem nie miałaby żadnych szans. Przypomniała sobie, jak bez wysiłku niósł ją do łóżka, a ona mruczała z rozkoszy. Wzdrygnęła się na to wspomnienie. Czy naprawdę tak się zachowywała?

Zmierzyli się spojrzeniami i Lexi pojęła, że nie wygra tej bitwy.

- No więc wejdz - rzuciła niechętnie.

Spostrzegła jego lśniącą limuzynę zaparkowaną z niedbałą ostentacją w ciasnej uliczce. Miała nadzieję, że nikogo z sąsiadów nie ma w domu. Znużyła ją jej dawna sława i robiła wszystko, by się jej pozbyć, wtopić się w lokalną społeczność i dowieść, że jest zwyczajną kobietą, taką jak inne. Dlatego ostatnią rzeczą, jakiej by chciała, to żeby zjawienie się miliardera Xenona Kanellisa zniweczyło te jej wysiłki.

- Ten twój wielki, niewątpliwie pożerający mnóstwo benzyny pojazd tarasuje całą ulicę - powiedziała.

- Jeśli chcesz, mogę kazać mojej szoferce, żeby odjechała na parę godzin.

- Wozi cię kobieta? - spytała Lexi, czując absurdalne ukłucie zazdrości.

- A czemu nie? - Wzruszył ramionami. - Przecież zawsze mi mówiłaś, że powinienem bardziej respektować równouprawnienie.

- Twoje przyzwolenie na równość płci kończy się, gdy domagamy się prawa głosu. Poza tym sądziłam, że nie lubisz, gdy kobiety prowadzą samochód. Stale krytykowałeś moją jazdę.

- To było co innego - rzekł z protekcjonalnym uśmiechem, zamykając za sobą drzwi. - Ty naprawdę nie masz do tego drygu. Prawdopodobnie z powodu swojej artystycznej natury.

Już po zaledwie kilku minutach przebywania w jego towarzystwie Lexi miała ochotę wrzasnąć z irytacji.

Jednak w gruncie rzeczy była z tego zadowolona, bo gniew powstrzymał ją przed rozpamiętywaniem bolesnej przeszłości, a także przed pożądaniem tego mężczyzny. Ponieważ właśnie to było najbardziej szalone i przerażające. Nadal pragnęła Xenona!

- To po co tu przyjechałeś? - zapytała.

Przez chwilę tylko przypatrywał jej się w milczeniu. Jej wygląd rzeczywiście go zaskoczył. Lexi, w której się niegdyś zakochał, była piękną, sławną i seksowną gwiazdą muzyki rozrywkowej. Wszyscy znajomi odradzali mu małżeństwo z nią, bo kompletnie nie pasowała do wyznawanych przez niego tradycyjnych greckich wartości. Nawet gdy po ich ślubie porzuciła karierę piosenkarki i ze zmiennym powodzeniem usiłowała grać rolę dobrej żony, traktowali ją nieufnie. A późniejsze wydarzenia dowiodły, że mieli rację.

Ale ta Lexi, która stała teraz przed nim, sprawiała wrażenie o wiele mniej pretensjonalnej i wyzywającej. Nadal miała długie włosy, lecz przestała je farbować na ognieście rudo i powróciła do ich naturalnego koloru blond. Zrezygnowała też ze szkieł kontaktowych i nosiła okulary w ciemnej oprawce, które nadawały jej wygląd osobliwie poważny, a zarazem zaskakująco seksowny. Miała na sobie sprane dzinsy i zwykły bawełniany podkoszulek, a jedyną jej biżuterią były srebrne kolczyki. Jednak Xenon wiedział, że w przypadku Lexi te zewnętrzne pozory mogą się okazać złudne. Nie znał żadnej innej kobiety o tak zmiennym, a zarazem głębokim charakterze. To od początku go w niej ujęło.

- Zmieniłaś się - rzekł powoli.

Skwitowała tę uwagę wzruszeniem ramion, choć poczuła ukłucie urażonej dumy. Gdyby wiedziała, że Xenon się zjawi, nałożyłaby trochę makijażu i ubrałaby się w coś innego niż stare dzinsy.

- Wszyscy się zmieniamy - odrzekła.

Pomyślała jednak, że to zdaje się nie dotyczyć Xenona, który wyglądał równie olśniewająco przystojnie, jak go zapamiętała. Odznaczał się niewymuszoną elegancją, która przychodziła mu łatwo przy jego muskularnej sylwetce. Jak zawsze, ilekroć przebywał w Anglii, nosił garnitur, a jedynym ustępstwem na rzecz upalnego letniego dnia było to, że pozbył się krawata i rozpiął dwa górne guziki koszuli. Wydał się przez to Lexi jeszcze bardziej pociągający. I właśnie dlatego wiedziała, że powinna się go jak najszybciej pozbyć.

- A zatem, czy powiesz wreszcie, co cię tu sprowadza? - spytała. - Może dopisało mi szczęście i naprawdę przywiozłeś dokumenty rozwodowe? Czy może nadal zamierzasz to odwlekać?

Xenon zeszywniał.

- Wolę myśleć o tym jako o daniu ci czasu na opamiętanie - odparł. - Znasz mój pogląd na rozwody. Według mnie rozbite małżeństwa są przyczyną co najmniej połowy problemów dzisiejszego świata.

- Ale jakie jest inne wyjście, gdy dwoje ludzi nie potrafi żyć razem? Taki przymusowy związek zmienia się w koszmar.

Zignorował tę uwagę.

- Może poprosiłabyś, żebym usiadł, i poczęstowała mnie kawą? Okazałabyś mi odrobinę gościnności? Czy zapomniałaś wszystkiego, czego nauczyłem cię jako moją żonę?

Zirytowała ją jego arogancja.

- Z pewnością nie zapomniałam twojego władczygo zachowania i poczucia wyższości - zripostowała chłodno. - Ale rzeczywiście możemy odnosić się do siebie nieco uprzejmiej. Nawet jeśli oboje wiemy, że to tylko pozory.

- Och, Lex, jakże cyniczna się stałaś - rzekł z westchnieniem.

- Miałam doskonałego nauczyciela - rzuciła i wyszła do kuchni zaparzyć kawę.

Ręce jej drżały, gdy nastawiała czajnik i wsypywała kawę do dzbanka. Dlaczego Xenon zjawił się właśnie teraz, kiedy już niemal odzyskała równowagę i nabrała odrobinę nadziei, że jej życie nie zawsze będzie żalosne i ponure?

Niełatwo jej było porzucić karierę sławnej gwiazdy pop i stać się żoną potentata finansowego, a potem, po rozstaniu z nim, popaść w zapomnienie i zwyczajność. Niewielu ludzi doświadcza w tak krótkim czasie równie dramatycznych, burzliwych kolei losu. Lexi boleśnie przeżyła klęskę swojego małżeństwa, ale pozbierała się i przetrwała.

Teraz jednak gwałtownie powróciły pamięć przeszłości, ból i lęk. Widok kamiennej twarzy Xenona, kiedy w końcu odwiedził ją w szpitalu po tym, jak straciła dziecko. Jej cierpienie, gdy nie donosiła drugiej ciąży. Te wspomnienia były tak przytłaczające, że musiała przez chwilę oprzeć się o zlew. Oddychała głęboko, póki nie opanowała się na tyle, by móc wrócić do salonu.

Postawiła tacę na stoliku i podała filiżankę kawy Xenonowi siedzącemu w fotelu, który wydawał się zbyt mały dla jego potężnej postaci. Lexi przysiadła na parapecie okna w niejasnym przekonaniu, że spoglądanie z góry na tego mężczyznę zapewni jej jakąś psychologiczną przewagę.

Xenon rozejrzał się po małym salonie.

- Zapewne nie mieszka ci się tu zbyt wygodnie?

- Ale przynajmniej jestem u siebie i mam spokój - odparła, urażona tą krytyczną uwagą, choć zdawała sobie sprawę z absurdalności swojej reakcji.

- Ale tu jest bardzo ciasno. - Utkwił spojrzenie w dwóch złotych rybkach krążących w owalnym akwarium i zmarszczył brwi. Odkąd to jego żona trzyma w domu rybki? - Wiem, nie wysyłam ci alimentów...

- Powiedziałam ci, że nie potrzebuję twoich pieniędzy!

- Najwyraźniej potrzebujesz, skoro mieszkasz w takich warunkach.

- Podoba mi się tutaj.



- Porzuciłaś życie, w którym miałaś piękne domy na całym świecie.

- To były twoje domy, nie moje.

- A teraz dowiedziałem się, że pracujesz jako projektantka biżuterii.

- Dowiedziałeś się? - Lexi uniosła brwi. - Zapewne wynajęłaś prywatnego detektywa, żeby mnie szpiegował.

- Nie nazwałbym szpiegowaniem zebrania kilku podstawowych informacji o własnej żonie - zaproponował. - Intryguje mnie po prostu sposób życia, jaki wybrałaś. Śpiewając w zespole, zarobiłaś fortunę. Co się stało z tymi wszystkimi pieniędzmi?

Miała ochotę zripostować, że to nie jego sprawa, ale znając upór męża odpowiedziała:

- Większość wydałam na moją rodzinę.

- Ach, tak. Twoja rodzina - mruknął, po czym wypił łyk kawy i skrzywił się lekko na to, jaka jest słaba.

Pochodzenie Lexi to jeden z wielu czynników sprawiających, że nie nadawała się na żonę Xenona Kanellisa. Jej matka nigdy nie wyszła za męża, toteż Lexi i dwójka rodzeństwa wychowali się bez ojca. Chaotyczne, nieuporządkowane, cygańskie życie, jakie wiodła w dzieciństwie, przerażało Xenona, lecz nawet to nie osłabiło jego pożądaną tej kobiety. Zlekceważył opinię przyjaciół, że dwoje ludzi o tak odmiennych doświadczeniach nigdy nie zdoła harmonijnie współżyć, i poślubił Lexi.

- Co u nich? - zapytał.

Zaniepokoiła ją dziwna nuta w jego głosie. Xenon nigdy nie interesował się jej rodziną i z pewnością nie przebył teraz prawie trzystu kilometrów, by się o nią dowiadywać.

- W porządku - odrzekła wymijająco.

- Naprawdę?

Napotkała jego spojrzenie i westchnęła z rezygnacją.

- Słuchaj, najwyraźniej masz coś na myśli, więc może po prostu to powiedz.

Xenon milczał chwilę, po czym oznajmił:

- Widziałem się z twoim bratem.

- Z moim bratem?! - powtórzyła wstrząśnięta, gdyż to mogło oznaczać jedynie kłopoty. Skryła niepokój i przybrała minę wyrażającą lekkie zaciekawienie. - Z którym?

- Chyba dobrze wiesz, z którym. Z Jasonem.

Serce ciężko załomotało jej w piersi. Jason od urodzenia sprawiał problemy.

- Czego chciał? - zapytała, opanowując drżenie głosu.

Xenon z cichym zirytowanym prychnięciem odstawił filiżankę.

- Nie udawaj, nie jesteś głupia. A jak myślisz, czego mógł chcieć?

Lexi poczuła, jakby niewidzialna dłoń ścisnęła jej serce.

- Przypuszczam, że pieniędzy - odrzekła głucho.

- Owszem, pieniędzy! - potwierdził. - Stale ich potrzebuje, chociaż przez całe swoje jałowe, próżniacze życie nigdy nie zadał sobie trudu, żeby je zarobić.

- Proszę, nie obrażaj go.

- Och, daj spokój, są jakieś granice siostrzanej lojalności! Odkąd to prawda jest obrażą? A może po prostu wolisz jej nie dostrzegać? - Xenon przyjrzał się jej uważnie. - Nie widzisz, że właśnie dawanie mu wszystkiego, co zechce, tak go zdemoralizowało?

Z furią potrząsnęła głową i spiorunowała go wzrokiem. Xenon tego nie pojmie, bo urodził się i wzrastał w niewyobrażalnym bogactwie. Nie wie, co to znaczy wracać ze szkoły do domu i zastawać pustą lodówkę. Albo wycinać dziury w czubkach butów, ponieważ się z nich wyrosło.

Xenon w dzieciństwie był zawsze otoczony licznymi krewnymi i służbą, którzy go rozpieszczali. Nie musiał nigdy chodzić na posterunek policji, żeby wyciągnąć z aresztu swoją pijaną matkę, a potem zatajać to przed pracownikami opieki społecznej z obawy, że jeśli prawda wyjdzie na jaw, rodzina zostanie rozdzielona. Ani tulić przerażonego, szlochającego braciszka, który obudził się z kolejnego koszmarnego snu do nieskończenie gorszej rzeczywistości.

- Nie rozumiesz - powiedziała.

- Chyba jednak rozumiem - odparł chłodno. - Jason zorientował się, że źródło pieniędzy, jakim zawsze dla niego byłaś, wyschło, więc postanowił zwrócić się do bogatego szwagra.

Serce jeszcze boleśniej załomotało jej w piersi.

- Na co potrzebuje tych pieniędzy? - spytała.

- A jak sądzisz? Żeby wydobyć się z tarapatów, w jakie wpadł wskutek uzależnienia od hazardu.

Lexi zamknęła oczy. Ogarnęło ją okropne poczucie bezsilności. Próbowала już wszystkiego, żeby wydobyć Jasona z tego nałogu. Początkowo rozmawiała z nim, a on kłamał w żywe oczy, że z tym skończył. Wierzyła i wypisywała kolejny czek, który miał mu pomóc wrócić na prostą drogę. Później płaciła za liczne pobyty Jasona w klinikach odwykowych, zanim w końcu nie wyrzuciono go z ostatniej, ponieważ organizował partie pokera z innymi pacjentami.

Otworzyła oczy i zobaczyła, że Xenon przygląda jej się uważnie.

- Mam nadzieję, że mu odmówiłeś i wyrzuciłeś go - powiedziała.

- Właściwie go nie wyrzuciłem - przyznał.

- Ale chyba nie dałeś mu pieniędzy? - spytała zaniepokojona. - To byłoby nierozsądne.

- Mało mnie to obchodzi - warknął. - Bardziej martwią mnie konsekwencje jego postępowania.

Lexi poczuła narastający lęk.

- O czym ty mówisz?

- O tym, że Jason pożyczył pieniądze. Kupę pieniędzy. Powołując się na ciebie, i tak się składa, że również na mnie, ponieważ formalnie wciąż jesteśmy małżeństwem. A powiązania z rodziną

Kanellisów to jak posiadanie kopalni złota. Narobił długów, które zszokowały nawet mnie, choć przywykłem do obracania wielkimi sumami...

- Ile? - przerwała.

Powiedział jej i zbladła, bo nie miała już tyle.

- A ludzie, od których pożyczył te pieniądze, to tacy, którzy mogą zrobić się... nieprzyjemni, jeśli ich nie zwróci - dodał.

- To co zrobimy? - spytała przerażona.

Xenon z satysfakcją skinął głową, zadowolony, że użyła liczby mnogiej.

- Wygląda na to, że będę musiał spłacić za niego ten dług.

- Ale...

- Nie ma innego wyjścia, jeśli nie chcesz, żeby zdefasonowali mu jego ładną buźkę. - Zmierzył ją chłodnym spojrzeniem. - Ci ludzie potrafią być naprawdę groźni.

Lexi знаła takie typy. Dorastała w niebezpiecznej okolicy. Dzięki swojej nieoczekiwanej sławie piosenkarki i związanym z nią pieniądzom zdołała wydobyć się z tego środowiska i nie chciała, żeby Jason znów w nie wpadł. Popatrzyła na Xenona, uświadamiając sobie, że oferuje jej pomoc.

- Dziękuję - powiedziała.

- Nie dziękuj, dopóki nie usłyszysz moich warunków. Spłacę jego dług, ale tym razem Jason nie wróci do dawnego stylu życia i starych błędów ani nie trafi do jakiejś eleganckiej kliniki odwykowej, gdzie mógłby dzięki swojemu urokowi wodzić za nos personel.

- A co proponujesz?

- Bardzo prostą rzecz. Musi zacząć pracować jak mężczyzna. Wstawać o wschodzie słońca i kłaść się spać, gdy ono zachodzi, zamiast spędzać noce w kasynie jak zombi. - Xenon wbił spojrzenie w Lexi. - I może on nawet chce się zmienić, ponieważ zgodził się pojechać do Grecji i pracować u jednego z moich kuzynów.

- Mówisz serio?

- Tak. W naszej rodzinnej winnicy. Twój kochany braciszek po raz pierwszy w życiu podjął się ciężkiej fizycznej pracy.

Popatrzyła na Xenona z niedowierzaniem.

- Naprawdę?

- Nie dałem mu wielkiego wyboru - burknął. - Tylko pod tym warunkiem wyciągnę go z tych tarapatów.

Lexi poczuła się zakłopotana. Pamiętała szorstkość i apodyktyczność Xenona i przez to zapomniała, jak bardzo potrafi być uprzejmy i uczynny.

Ale nie był taki, kiedy najbardziej go potrzebowałam, przypominała sobie. Wtedy mnie odepchnął i ostatecznie rozdzieliła nas przepaść nie do przebycia.



- Dlaczego przyjechałeś tu i mówisz mi o tym wszystkim? - spytała.

Rzucił jej zimny uśmiech.

- Nie domyślasz się? Uważasz, że ratowałbym twojego brata po prostu z dobrego serca?

Napotkała jego twarde spojrzenie i przeszył ją lęk, gdy uświadomiła sobie znaczenie tych słów.

- Chcesz powiedzieć, że... to ma cenę?

- Nic nie jest za darmo. Za wszystko się płaci. Sądziłem, że już się tego nauczyłaś. A moją ceną jest to, żebyś wróciła do mnie jako moja żona.

Lexi otworzyła usta, lecz nic nie odpowiedziała. Serce zabiło jej mocno i ogarnęło ją podekscytowanie, ponieważ w głębi duszy zawsze marzyła o takiej chwili. O tym, że Xenon zjawi się i oznajmi, że jest skłonny przebaczyć jej to, że od niego odeszła, i chce, żeby spróbowali jeszcze raz.

Ale chociaż ta nadzieja buchnęła w niej jasnym płomieniem, zmusiła się, żeby ją stłumić. Ponieważ ich małżeństwa nigdy nie uda się uratować. Ich związek nieodwracalnie zasnuł mrok. Nie odzyskaliby dawnego szczęścia, a Xenon nigdy by się z tym nie pogodził.

- Jako twoja żona? - powtórzyła.

Zacisnęła usta.

- Nie musisz robić takiej przerażonej miny - rzekł. - Chodzi mi tylko o krótkoterminowy układ.

Lexi zawstydziała się swej naiwności i głupoty. Jak mogła choćby przez chwilę myśleć, że Xenon chciałby ponownie spróbować - że ten dumny i władczy mężczyzna potrafiłby zapomnieć, że „upokorzyła go” swoim odejściem?

Popatrzyła na niego w osłupieniu.

- Ale dlaczego? Dlaczego miałbyś chcieć wskrzeszenia naszego małżeństwa?

Xenon zmierzył ją wzrokiem i nagle poczuł przyływ pożądania.

- Moja siostra ma chrzciny córeczki. Chce, żebyś mi towarzyszyła podczas tej uroczystości.

Wiadomość, że szwagierka urodziła dziecko, przypomniała boleśnie Lexi, że ona sama tak okropnie w tym zawiodła.

- Oczywiście słyszałam, że Kyra wyszła za mąż i jest w ciąży - wyjąkała. - Ale mam wrażenie, że wszystko to wydarzyło się tak szybko.

Xenon parsknął krótkim śmiechem.

- Tak, to rzeczywiście był burzliwy romans. Ale odeszłaś ode mnie już przed dwoma laty. Naprawdę wyobrażałaś sobie, że od tamtej chwili świat stanął w miejscu?

- Ale dlaczego chcesz, żebym była na tych chrzcinach, skoro się rozwodzimy? Moja obecność wywoła tylko niepotrzebne plotki i komentarze. Z pewnością nie życzysz sobie tego?

- Nie chodzi tylko o chrzciny - powiedział i w jego głosie zabrzmiała posępna nuta. - Moja babka jest ciężko chora i właśnie dlatego przyspieszono tę ceremonię.

- Przykro mi to słyszeć - rzekła szczerze Lexi. - Wiem, jak bardzo kochasz babcię. Ale twoja rodzina nie zechce mnie widzieć, zwłaszcza w takiej trudnej chwili. Twoja matka zawsze uważała, że nie mogłeś sobie wybrać gorszej żony. Jak to będzie wyglądało, jeśli zjawię się nagle na Rodos u twojego boku?

- Rodzina podporządkuje się mojej woli - oznajmił stanowczo. - A ja chcę, żebyś tam była.

Lexi spjrzała na niego gniewnie. Jak mogła zapomnieć o jego władczym, apodyktycznym charakterze?

- Wciąż nie odpowiedziałeś na moje pytanie. Dlaczego chcesz, żebym ci towarzyszyła, po wszystkim, co się między nami wydarzyło? Z pewnością są setki kobiet, które byłyby odpowiedniejszymi partnerkami.

- Ale poślubiłem ciebie. Nasze małżeństwo to jedyna porażka w moim życiu. - Zmierzył ją stalowym, pełnym determinacji wzrokiem, który znała aż nazbyt dobrze. - A ja nie lubię porażek. Poza tym babkę u schyłku życia ucieszy widok nas znowu razem.

- Ale to... to nieuczciwe!

- Bardziej nieuczciwe niż to, że przysięgłaś mi miłość i wierność, dopóki śmierć nas nie rozłączy, a potem mnie porzuciłaś?

Lexi uważała te słowa jedynie za świadome manipulowanie prawdą, lecz pohamowała chęć zaprotestowania.

- Nie zrobię tego - oświadczyła po prostu spokojnie.

- Nie masz wyboru, jeśli chcesz ocalić skórę swojemu bratu. Proponuję, żebyś to przemyślała. - Wstał, prawie nie tknąwszy kawy. - Daję ci czas na zmianę zdania do jutrzejszej pory lunchu.

Spoglądała za nim, gdy szedł do drzwi. Miała wrażenie, że solidna powierzchnia jej życia pęka, a ona traci grunt pod nogami.

- A jeśli nie zmienię zdania?

Uśmiechnął się lodowato.

- Wtedy rzucę twojego brata na pożarcie wilkom.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Lexi spędziła długą bezsenłą noc. Mimo ciepłej czerwcowej aury przenikały ją dreszcze. Nerwy miała napięte, a gdy na niebie zajaśniało pierwsze blade światło brzasku, porzuciła wszelkie próby uśnięcia i rozsunęła firanki, żeby obserwować wschód słońca.

Ale nie potrafiła się na niczym skupić - nawet na eksplozji słonecznego blasku za oknem, która zazwyczaj nappełniała ją radością. Ponowne ujrzenie męża, z którym od dwóch lat pozostawała w separacji, wywołało w niej burzę rozmaitych emocji, które po zakończeniu ich małżeństwa usiłowała tłumić. Czuła się wtedy zdruzgotana i załamana, chociaż przyjaciele pocieszali ją, że każdy doświadcza tego po rozpadzie związku. Wiedziała, że to poniekąd prawda, jednak jej cierpienie potęgowała utrata dziecka.

Myśl o tym wciąż była zbyt bolesna, toteż Lexi wstała, ubrała się i zmusiła się do wyjścia na spacer. Przemierzając pola za domem, dotarła do brzegu morza. O tej wczesnej porze była tu niemal sama, nie licząc jakiegoś człowieka wyprowadzającego psa na wydmach.

Rozmyślała o burzliwych zwrotach w swoim życiu. Ostatecznie osiadła w tej pięknej części hrabstwa Devon. Wiodła życie, jakie niektórzy uznaliby może za nudne, lecz ona napawała się ciszą i spokojem tego miejsca.

Wciąż jednak czuła się odpowiedzialna za młodsze rodzeństwo, dla którego była kimś w rodzaju matki. Jake przebywał w Australii i, jak się zdaje, dynamicznie rozwijał udaną karierę zawodową. Ale Jason to zupełnie inna historia. Zamartwiała się strasznie jego aktualnymi problemami.

Schyliła się po muszlę, zastanawiając się nad powagą grożącego mu niebezpieczeństwa i nad rozwiązaniem proponowanym przez Xenona.

„Za wszystko się płaci”, powiedział. Ale ta cena jest niewątpliwie zbyt wysoka. Jak mogłaby znieść przebywanie z nim i udawanie jego żony, skoro już po spędzeniu z nim zaledwie godziny czuła się kompletnie rozstrojona? Nie mogła jednak pozbawić brata szansy tylko dlatego, że nie potrafi stawić czoła mężczyźnie, którego poślubiła. Niemniej obawiała się Xenona. Uczuć i pragnień, jakie w niej wzbudzał.

Włożyła muszlę do kieszeni i wróciła do domu. Spróbowała dodzwonić się do Jasona, lecz jak zwykle miał wyłączoną komórkę. Przestraszyła się tragicznych scenariuszy, jakie natychmiast podsunęła jej rozgorączkowana wyobraźnia.

Nie może z egoistycznych powodów narazić brata na śmierć!

Zadzwoniła do Xenona, ale usłyszała od sekretarki, że jest na zebraniu. Jednak gdy podała swoje nazwisko, ton głosu tej kobiety wyraźnie się zmienił i niezwłocznie połączyła ją z mężem.

- Lex, to ty? - usłyszała w słuchawce głos Xenona. - Podjęłaś decyzję?

- Tak - odpowiedziała cicho, nie chcąc zdradzić narastającego w niej pragnienia i bolesnej tęsknoty za ich utraconą miłością.

Mogła sobie niemal wyobrazić, jak Xenon całuje ją i bierze w ramiona, w których niegdyś po raz pierwszy w życiu poczuła się naprawdę bezpieczna.

Uśmiechnęła się cierpko. Powinna wiedzieć, że to było zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe. Jak powiadają, miodowy miesiąc nigdy nie trwa wiecznie. Po powrocie z wycieczki na Rodos jej mąż oddał się swojej jedynej prawdziwej miłości: pracy. Tej pracy, która go określała i uczyniła jednym z najpotężniejszych biznesmenów na świecie.

- Czekam, Lex - zabrzmiał w słuchawce jego zniecierpliwiony głos.

- Wiesz, że zrobię to niechętnie. Dlatego proszę, żebyś zrezygnował z tego warunku.

- Ochi. Wykluczone. Uczynisz to, czego chcę.

- Jesteś bezlitosny. Nie masz serca.

- Zatem nie marnuj czasu na próby wzruszenia mnie. Daj mi odpowiedź, Lex: tak czy nie?

Pojęła, że istotnie nie ma wyboru.

- Tak - szepnęła z ociąganiem.

- Doskonale - rzekł z wyraźną nutą triumfu w głosie.

Wyobraziła go sobie, jak siedząc przy biurku, obrócił się z fotelem i spogląda przez okno na panoramę Londynu.

- Musimy omówić stronę praktyczną - dodał.

- Dobrze - zgodziła się. Ta rozmowa przez telefon wydawała się nieco łatwiejsza niż twarzą w twarz. Wzięła głęboki wdech. - Zaczniemy od tego, że to nie będzie w żadnym sensie prawdziwe małżeństwo, tylko rodzaj maskarady. Publicznie będę nosić maskę, lecz prywatnie ją zdejmę. Rozumiesz?

- Myślę, że możemy przedyskutować tę kwestię później - odrzekł gładko. - Kiedy się tu zjawisz? Jutro?

- Oszalałeś? - Mocniej ścisnęła słuchawkę. - Nie mogę tak po prostu spakować się i wyjechać. Muszę załatwić kilka spraw. Może cię to zdziwi, ale mam tutaj swoje życie.

Xenon przez chwilę milczał.

- A może faceta? - spytał. - Namiętnego kochanka, z którym nie potrafisz się rozstać?

Lexi niemal się roześmiała, tak dalekie to było od prawdy. Owszem, bardzo chętnie powiedziałaby mu, że tak, jest w jej życiu mężczyzna. Ktoś, kto każdym dotykiem przyprawia ją o rozkoszny dreszcz, jak niegdyś Xenon. Ale nie było nikogo takiego. Czasami wątpiła, czy kiedykolwiek będzie.

- Twój szpieg z pewnością doniósł ci, że chwilowo nie jestem z nikim związana.

- Chwilowo? - powtórzył.

- To nie twój cholerny interes. Jedną z zalet bycia w separacji jest to, że można swobodnie umawiać się na randki.

Usłyszała zirytowany pomruk Xenona i uśmiechnęła się lekko z satysfakcją.

- Nie igraj ze mną - warknął. - Co to za sprawy musisz załatwić?

- Chociażby opiekę nad moimi złotymi rybkami. Poza tym zobowiązania związane z produkcją biżuterii. Kiedy... - przełknęła gulę w gardle - kiedy są te chrzciny?

- W przyszłym tygodniu. W piątek przyślę po ciebie samochód i wylecimy w sobotę. Postaraj się do południa być gotowa - powiedział i rozłączył się.

Lexi wciąż kurczowo ścisnęła słuchawkę drżącą z furii dłonią. On jest taki apodyktyczny! Taki nawykły do stawiania zawsze na swoim. Nie dał jej nawet szansy oznajmienia, że chce przyjechać do Londynu swoim samochodem.

Odetchnęła głęboko. Nie powinna się przejmować takimi drobiazgami. Robi to dla Jasona - i musi po prostu przez to przejść.

Przez resztę tygodnia finalizowała zawodowe zobowiązania i zastanawiała się nad jakimś oryginalnym prezentem dla dziecka Kyry.

Rozwijała swoją karierę projektantki biżuterii powoli, ale skutecznie, chociaż aktualnie kierowała swoją ofertę głównie do mieszkańców miasteczka, a sporadycznie do wczasowiczów. Lubiała w tym zawodzie połączenie zdolności manualnych z inwencją artystyczną.

Dotąd unikała robienia ozdób dla małych dzieci, ponieważ przywoływałyoby to bolesne wspomnienia, ale teraz chciała zrobić prezent córeczce Kyry, bo bardzo lubiła swoją szwagierkę i żałowała, że ich kontakty się urwały.

Obmyśliła projekt i zabrała się do roboty. Pracowała do późnej nocy, a potem przez niemal cały następny dzień, dopóki ku swej satysfakcji nie wykonała małego srebrnego wisiorka.

W poniedziałek ledwie zdążyła zamknąć warsztat i dokończyć pakowanie się, gdy przyjechała limuzyna prowadzona przez tę samą szoferkę co poprzednio. Ta szczupła kobieta, która przedstawiła się jako Charlotte, wyglądała seksownie w obcisłym uniformie i Lexi zastanawiała się, czy Xenon z nią sypia. Przypomniała sobie jednak, że on ściśle przestrzega zasady rozgraniczania sfer zawodowej i prywatnej. Zresztą to nie jej sprawa, zreflektowała się. Są w separacji i Xenon może sypiać, z kim zechce.

Kiedy zajechały przed imponującą główną siedzibę firmy Kanellisa, z napięcia zaschło jej w ustach. Charlotte oznajmiła, że zajmie się jej walizką. Lexi podziękowała i pochwaliła jej jazdę, a potem z mocno bijącym sercem weszła do eleganckiego marmurowego holu. Wsiadła do windy, by dostać się do gabinetu Xenona na ostatnim piętrze. Ujrzawszy swoje odbicie w przyciemnionym lustrze, poczuła się nagle okropną prowincjuską. Od dawna nie była w takim eleganckim miejscu, w którym wszędzie unosiła się aura niezmiernego bogactwa.



Xenon ukończył prestiżowe uczelnie handlowe i jako bardzo młody człowiek przejął biznesowe imperium Kanellisów po nagłej śmierci ojca. Ku swemu zaskoczeniu zorientował się, że finanse znajdują się w katastrofalnym stanie. Na domiar złego wkrótce doszło do globalnego krachu ekonomicznego. Jednak Xenon nie przestraszył się ogromu stojącego przed nim zadania podźwignięcia rodzinnej firmy z zapaści. Szybko odkrył, że ma dar trafnego przewidywania trendów na światowych rynkach i stalowe nerwy. Dostrzegł potrzebę rozszerzenia oferty biznesowej i z powodzeniem przeprowadził tę operację, a jednocześnie objął rolę głowy tradycyjnej greckiej rodziny.

Dzięki ciężkiej, pełnej poświęcenia harówce unowocześnił firmę zajmującą się transportem morskim, a później stopniowo zakupił sieć luksusowych sklepów, czasopismo i wydawnictwo. W okresie ekonomicznego zastoju nabył prawa do scenariusza autorstwa nikomu nieznanego studenta. Nakręcony na jego podstawie film *Mój szalony grecki ojciec* utrafił w ducha czasu i niespodziewanie stał się światowym hitem sezonu.

Ale ten film sięgnął głębiej w zbiorową psychę Grecji niż zwykle stereotypowe żarty na temat przedmałżeńskiego seksu i zalet moussaki. Przedstawił bogatą i złożoną historię tego pięknego, lecz często niedocenianego kraju. Zobrazował wiernie jego zwycięskie wojny i klęski, triumfy i porażki. I zdobył mnóstwo nagród, w tym upragnionego Oscara. Po kilku latach Xenon wciąż jeszcze cieszył się w Hollywood sławą, gdy Lexi poznała go tuż po tym, jak nierozważnie rozpoczęła swoją karierę solowej piosenkarki.

Wiedziała, że Xenon zasłużył na powodzenie ciężką pracą. Ale właśnie ta praca i jego niepohamowane pragnienie odnoszenia kolejnych sukcesów stały się przyczyną rozłamu między nimi.

Poza tym Lexi nie potrafiła stać się dla niego żoną, jakiej potrzebował, ani dać mu upragnionego potomka.

Teraz wysiadła z windy i znalazła się w sekretariacie. Młoda blondynka za biurkiem podniosła na nią wzrok znad papierów i oznajmiła:

- Pan Kanellis oczekuje pani. Czy chciałaby się pani czegoś napić po podróży?

- Tak, może filiżankę herbaty.

- Zaraz przyniosę - powiedziała asystentka i otworzyła drzwi do gabinetu dla Lexi, która weszła i zamknęła je za sobą.

Gabinet był wielki i imponujący, a za szklaną taflą jednej ze ścian rozpościerała się panorama Londynu. Ale Lexi ledwie zauważyła ten piękny widok, gdyż utkwiała wzrok w Xenonie siedzącym za biurkiem w swobodnej pozie.

- Usiądź, proszę - rzekł.

Zapadła w fotel naprzeciwko niego i rozejrzała się po gabinecie. Na półce stała figurka Oscara obok oprawnych w skórę tomów dzieł sławnych starożytnych greckich filozofów. Na ścianie Lexi dostrzegła platynową płytę - nagrodę za rekordową sprzedaż ścieżki dźwiękowej z jego filmu. Obok

sofy, na której Xenon czasami ucinął sobie drzemkę, gdy pracował do późnej nocy, stała niewielka rzeźba dłuta laureata nagrody Turnera. Wszystko to wywierało wrażenie i wiele mówiło o Xenonie Kanellisie.

- No to jestem - powiedziała, spoglądając na niego wyzywająco. - Dlaczego polecieś mi przyjechać tutaj, do swojego biura? Zapewne, żebyś mógł pracować do ostatniej chwili. A może żeby mi przypomnieć, jak wielki zawodowy sukces odniosłeś?

- Chyba nie muszę ci o tym przypominać - rzucił kpiąco.

- Może cię to zdziwi, ale twoje biznesowe osiągnięcia nie są pierwszą rzeczą, o jakiej myślę po przebudzeniu.

- Po prostu to neutralne terytorium - wyjaśnił, odpowiadając na jej pytanie. - Poza tym rzeczywiście, jak wiesz, nie lubię tracić czasu. Po co miałbym czekać na ciebie w domu, skoro tutaj mogę zrobić coś konstruktywnego?

Napotkała twarde spojrzenie jego niebieskich oczu.

- Zatem praca nadal tobą rządzi? - spytała. - Wciąż nie potrafisz oprzeć się chęci zarobienia dodatkowego dolara, chociaż masz już fortunę zapewne równą budżetowi niewielkiego państwa.

Przez chwilę Xenon milczał, rozmyślając o tym, że nikt nigdy nie przemawiał do niego równie arogancko jak jego żona. Ponadto spostrzegł, że Lexi jest dziś ubrana o wiele bardziej elegancko niż ostatnim razem. Chociaż w gruncie rzeczy, ilekroć na nią patrzył, przypominał ją sobie nagą.

Zawsze wzbudzała w nim mroczne, nieodparte zmysłowe pragnienia. W równej mierze zachwycało go to i doprowadzało do furii, gdyż dzięki temu miała nad nim jakąś nieokreśloną władzę.

Gdy pierwszy raz ją ujrzał, natychmiast zapragnął pojąć. Chciał odgrodzić Lexi od reszty świata, żeby należała tylko do niego.

Pamiętał tamten dzień, jakby to było wczoraj. Lexi niedawno opuściła zespół i rozpoczęła solową karierę wokalistki. Jeden z jej pierwszych samodzielnych występów odbył się na wielkiej imprezie dobroczynnej w Bel Air. Xenon zjawił się tam, ponieważ popierał tego rodzaju inicjatywy charytatywne, a nie dlatego, żeby był fanem Lexi. Nie lubił sznurowatych piosenek demonstrujących ostentacyjnie swoje wdzięki, a z tego co słyszał wcześniej o grupie Lizaki, wszystkie trzy należące do niej dziewczyny właśnie to robiły, żeby osiągnąć sukces.

Ze swoją ówczesną partnerką uwieszoną u jego ramienia wszedł niechętnie do sali balowej i zobaczył na estradzie dziewczynę z jaskraworudymi włosami. Przyglądał się, jak się wiała w spódniczce mini ozdobionej cekinami, i poczuł gwałtowny przypływ pożądania. Nigdy wcześniej widok żadnej kobiety nie podniecił go tak, jak wtedy Lexi Gibson. Była zachwycająca, urzekająca. Zapomniał o swojej partnerce, zauroczony tą rudowłosą piosenkarką.

Zaaranżowanie spotkania z nią okazało się trudniejsze, niż przypuszczał. Wciąż go zwodziła i odnosił wrażenie, że z nim igra. Nie odbierała telefonów od niego i żeby ją zobaczyć, musiał chodzić

na jej koncerty jak zwykły fan. Przysłał jej tyle kwiatów, że mogłaby otworzyć kwiaciarnię, zanim napisała do niego liścik z prośbą, aby przestał. Zaintrygowany i oczarowany zgodził się pod warunkiem, że najpierw ona umówi się z nim na drinka. Istotnie skończyło się tylko na wypiciu drinka, ale po tym krótkim spotkaniu nadal był w niej zadurzony po uszy. Wydawało się jednak, że ona odwzajemnia to uczucie.

Zaczęli się umawiać na randki, lecz wyszło na jaw, że Lexi nie ufa mężczyznom. Dopiero po trzech miesiącach odkrył, że jest jeszcze dziewicą. Do tego czasu całkowicie ośwładnęło nim pożądanie tej kobiety. Nawet w trakcie ich sprzeczek nie przestawał jej pragnąć.

I teraz uświadomił sobie, że wciąż jej pragnie.

Poruszył się niespokojnie w fotelu i aby zatuszować zakłopotanie, zapytał:

- Miałaś miłą podróż?

- Na tyle, na ile może być miła podróż, której w gruncie rzeczy nie chciało się odbyć. A Charlotte świetnie prowadzi samochód.

- Prawda? - uśmiechnął się nieznacznie. - A jak się mają złote rybki, o które tak się martwiłaś?

Przyjrzała mu się podejrzliwie.

- Dobrze. Zostawiłam je u jednej z sąsiadek. Czy pytasz ironicznie?

- Ależ skąd! - Odchylił się do tyłu w fotelu. - Po prostu obecnie jest w twoim życiu tyle spraw, o których nic nie wiem. Uważam, że powinienem dowiedzieć się o mojej żonie możliwie jak najwięcej, zanim zabiorę ją do swojego domu w Grecji.

W gruncie rzeczy podobało jej się, że Xenon interesuje się jej życiem. Dawniej nigdy zawracały sobie głowy wypytywaniem o takie nieistotne szczegóły. Wiedziała, że jej przeszłość go niepokoi, więc zawsze ją bagatelizowała, nawet jeśli doznawała przy tym lekkiego poczucia winy, jak gdyby wstydziała się swego pochodzenia i wypierała się prawdziwej siebie.

Ale obecnie nie było żadnego powodu, by miała tak czynić. W gruncie rzeczy to mogłoby jej nawet nieco ułatwić tę skomplikowaną sytuację, gdyby przypomniawszy Xenonowi o zasadniczych różnicach między nimi. Być może sprawiłoby, że przestałby spoglądać na nią tak pożądlivie, wskutek czego czuła się dziwnie bezbronna.

Opanowała się i powiedziała:

- Posłuchaj, nie przyjechałam rozmawiać o swoich domowych sprawach. Wypełniłam moją część umowy, zgadzając się na to absurdalne udawanie twojej żony, więc kolej na ciebie. Czy mogę zobaczyć się z bratem, zanim wyjedzie?

Xenon rozparł się w fotelu.

- Niestety, to niemożliwe.

- Dlaczego? Czy go więzisz?

- Gdyby to było takie proste. - W zadumie przesunął kciukiem po dolnej wardze. - Jason jest już w Grecji. Pracuje w jednej z winnic rodziny Kanellisów. Obawiam się, że spotkanie z tobą mogłoby go skłonić do wybrania łatwiejszego rozwiązania, zachęcić do poproszenia cię o kolejną pożyczkę. A na to nie możemy pozwolić.

- Powiedziałaś ci, że nie mam już pieniędzy, które mogłabym mu pożyczyć.

Przyjrzał jej się z zaciekawieniem.

- Ale nie wpadłaś w kłopoty finansowe? Kiedy się poznaliśmy, byłaś bardzo zamożna.

Lexi wytrzymała jego przenikliwe spojrzenie. Uznała za zabawne, że teraz ją o to zapytał, skoro wówczas nie podobała mu się jej finansowa niezależność. Należał do mężczyzn, którzy lubią dominować nad swoimi partnerkami we wszelki możliwy sposób, w tym także finansowy. Powiedział wtedy, że woli kupować jej rzeczy, niż pozwolić, by sama to robiła. Oświadczył, że rolą mężczyzny jest chronienie i utrzymywanie swojej kobiety. Lexi niełatwo przyszło to zaakceptować, bo przywykła polegać w życiu wyłącznie na sobie.

- Szczerze mówiąc, wcale nie żałuję, że te wielkie pieniądze się skończyły - rzekła powoli. - Bez nich czuję się bardziej sobą.

- Obawiam się, że nie rozumiem - oświadczył i spojrzał na nią pytająco.

Dlaczego miałyby mu o tym nie powiedzieć? To już teraz bez znaczenia. Ona nie jest już tamtą przestraszoną dziewczyną lękającą się, że Xenon przestanie ją kochać, jeśli dostrzeże nękającą ją w głębi duszy niepewność.

- Skromne, oszczędne życie to mój mechanizm obronny - wyjaśniła. - Dorastałam w takich warunkach i przywykłam do nich. Bieda jest ciężka, lecz ma też swoje zalety. Czyni człowieka głodnym, a właśnie głód podsycił moją ambicję i kazał mi, gdy miałam zaledwie szesnaście lat, wziąć udział w tym telewizyjnym reality show, chociaż wszyscy mi mówili, że nie mam szansy na wygraną. A jednak nieoczekiwanie zwyciężyłam i nawet podpisałam kontrakt na nagranie płyty.

Otworzył usta, by odpowiedzieć, lecz w tym momencie zapukała i weszła jego asystentka. Postawiła na stole tacę z herbatą.

- Dziękuję, Kimberly - rzekł.

Uśmiechnęła się i wyszła z pewnością siebie atrakcyjnej kobiety noszącej odrobinę zbyt obcisłą sukienkę.

- Czy straciłaś wszystkie pieniądze? - zapytał Xenon.

- Nie, nie wszystkie - odpowiedziała Lexi. Pochyliła się do przodu, naląła sobie herbatę, dodała mleka i dwie czubate łyżeczki cukru, a potem ją zamieszała. Te drobne czynności pomogły jej ponownie skupić myśli. Potrząsnęła głową. - Mam swój dom, całkowicie spłacony, i wystarczającą ilość pieniędzy zainwestowanych w lokaty bankowe, by mieć pewność, że nigdy nie umrę z głodu.

Poza tym liczę, że rozwinę moją firmę projektującą biżuterię, tak aby stała się znaczącym źródłem dochodów.

Xenon przyglądał jej się, jak siedziała, pijąc herbatę, a blask letniego słońca oświetlał jej spływające na ramiona włosy, tak że wyglądały jak świetlisty wodospad. Pomyślał, że jest taka krucha i bardzo kobieca, a jednak okulary przydają jej powagi. Była inna niż ta Lexi, jaką dawniej znał, i nie wiedział, jak się wobec niej zachować. Uśmiechnął się gorzko na myśl o krachu ich małżeństwa. Być może nigdy tego nie wiedział. Wstał z fotela.

- No, chodźmy - rzekł.

Dopiła herbatę i odstawiła filiżankę.

- Dokąd?

- Oczywiście do domu - odpowiedział. Na jego wargach pojawił się osobliwy uśmiech. -  
Jedziemy do domu.

T L R



## ROZDZIAŁ TRZECI

Lexi poczuła się zdezorientowana, znalazłszy się znowu w tym domu, w którym Xenon niegdyś, po ich ślubie, przeniósł ją roześmianą przez próg. Stała teraz w wysoko sklepionym holu tego pięknego dziewiętnastowiecznego budynku i poczuła, że z napięcia pot zrosił jej czoło. Wiedziała, że Xenon się jej przygląda, tak jak wcześniej podczas jazdy limuzyną z biura do tego domu z tarasem wychodzącym na Regent's Park. Zastanawiała się, czy on się domyśla, jak dziwnie poczuła się tutaj po tak długim czasie. Czy zdaje sobie sprawę, że chociaż jakimś cudem zdołała się zdobyć na uśmiech, serce boleśnie łomocze jej w piersi?

Rozejrzała się, usiłując się opanować, i powiedziała sobie, że to tylko cegły i zaprawa murarska. Ale wydawało się, że ten dom jest czymś o wiele więcej. W powietrzu unosiła się woń cynamonu, a na ścianach wisiały piękne obrazy, w tym wiele greckich pejzaży. Jeden przedstawiał słynną Zatokę Świętego Mikołaja, którą widać z tarasu rezydencji rodziny Kanellisów na wyspie Rodos. Zawsze bardzo lubiła ten obraz. Lśniący parkiet przykrywały jedwabne wschodnie dywany. Całość wywierała wrażenie szacownego bogactwa. Ale wystrój nadal miał zdecydowanie męski charakter i niewiele się zmienił od czasu ostatniej bytności Lexi.

Uśmiechnęła się cierpko. Mieszkała tutaj, lecz nigdy nie czuła się naprawdę u siebie. Traciła swój zwykły tupet. Prawdę mówiąc, zawsze dręczyła ją niepewność dotycząca tego, co można umieścić w tym budynku wpisanym na listę zabytków. Bała się, że wskutek niedostatku wiedzy historycznej popełni jakiś kardynalny błąd złego gustu i wszyscy ją wyśmieją. Dlatego nigdy nie odważyła się odcisnąć na tym miejscu swego piętna i w trakcie pobytu tutaj kupiła tylko jeden wazon.

- Wszystko wygląda dokładnie tak samo jak dawniej - zauważyła, kierując spojrzenie z powrotem na Xenona. - Niewiele tu zmieniłeś.

- Istotnie - przyznał i jego twarz nagle stężała.

- Dlaczego?

- No cóż, większość czasu zabiera mi kierowanie imperium biznesowym rodziny Kanellisów. Sama wiesz, jak to jest.

- Naturalnie, wiem. Jak mogłabym zapomnieć o tak fundamentalnym fakcie? - odparła, przybierając ton równie nonszalancki jak Xenon. - Moja matka była alkoholiczką, a ja poślubiłam pracoholika. Widocznie jest we mnie coś, co wyzwala w ludziach ich obsesje.

Xenon zeszczywniał zszokowany.

- Dlaczego tak mówisz?

- Bo to prawda i żadne z nas nie musi już udawać, że tak nie jest. Oboje wiemy, że byłam najmniej odpowiednią na świecie żoną dla ciebie. Przypominam po prostu jeden z tego powodów.

Xenon ujrzał na twarzy Lexi grymas lęku i nieoczekiwanie dla samego siebie zapragnął ją uspokoić.

- Przestań się niepotrzebnie denerwować - rzekł łagodnie.

- Myślisz, że powrót tutaj nappełnił mnie spokojem?

- Myślę, że nic cię nie uspokoi, gdy jesteś taka spięta. Chodź, usiądziemy i będziesz mogła się odprężyć.

Nie mając wielkiego wyboru, podążyła za nim na oszkloną werandę, którą zawsze lubiła. Zastanawiała się, czy Xenon celowo wybrał to miejsce, żeby jej przypomnieć, jak wiele straciła.

Stały tam dwie zielone pluszowe sofy, z których widać było ogród pełen białych kwiatów - róż, stokrotek i lawendy. Lexi otworzyła podwójne okno i werandę wypełniły cudowne zapachy i śpiew ptaków.

Ogarnął ją dojmujący smutek. Podczas drugiej ciąży często tu siadywała. Snuła plany na przyszłość i w tajemnicy przed wszystkimi robiła na drutach maleńkie wełniane buciki. Kiedy Xenon wyjeżdżał w interesach, marzyła o tym, jak będzie wyglądało ich życie po narodzinach dziecka. Wyobrażała sobie, że Xenon jakimś cudem porzuci tę ciężką harówkę i wszyscy troje będą razem odbywać spacer w pobliskim parku, jak przystało na rodzinę.

Odwróciła się i napotkała utkwione w niej spojrzenie męża. Przez ułamek sekundy wydało jej się, że dostrzega w jego oczach błysk zrozumienia. Wiedziała jednak, że to tylko złudzenie.

Xenon nie wie, jak się wówczas czuła. Nigdy nie nauczono go rozumienia przeciwnej płci. Miał niewzruszone staroświeckie poglądy dotyczące kobiet i tego, jak powinno się je traktować. Nie był wobec niej celowo okrutny, tylko bezmyślny. Uważał, że kobiety istnieją po to, żeby ładnie wyglądać, uprawiać seks z mężami i rodzić krzepkich synów oraz urodziwe córki. Ale ona nawet tego nie potrafiła dokonać.

Uświadomiła sobie panującą w domu ciszę. Nie pojawił się nikt ze służby, oferując tacę z napojami. Nie było uśmiechniętej starej gospodyni Phyllidy, ochnoczo spełniającej polecenia swego pana. Z wielkiej kuchni w suterenie nie dochodziły dyskretne odgłosy przygotowywania posiłku. Wyglądało na to, że są tu zupełnie sami.

- Gdzie się wszyscy podziali? - spytała. - Czy Phyllida nadal u ciebie pracuje?

- Owszem. Jej córka wyszła za mąż za Anglika, więc Phyllida nie ma najmniejszego zamiaru przenosić się stąd. Ale wysłałem ją i resztę służby na Rodos, żeby pomogli w przygotowaniach do uroczystości chrzcina. Pomyślałem, że może wolałabyś zaaklimatyzować się tutaj, zanim będziesz musiała znowu zobaczyć się ze wszystkimi.

Powoli obeszła werandę, dotykając kolejno mebli, jakby chciała ponownie się z nimi zaznajomić, choć w rzeczywistości robiła to, by uniknąć kłopotliwie przenikliwego wzroku Xenona.

Miała wrażenie, że zwiedza jedno z tych muzeów, w których odtwarza się wygląd pomieszczeń z dawnych epok. Czuła się, jakby przeniosła się w przeszłość. Pamiętała piękną chińską wazę i drewnianą afrykańską rzeźbę, lecz fotografia czarnowłosego niemowlęcia w srebrnej ramce była nowym elementem.

- To Ianthe, moja siostrzenica - wyjaśnił Xenon.

W Lexi wezbrał bezbrzeżny, niepohamowany smutek. Zastanawiała się, czy Xenon zapomniał, czy może po prostu nigdy nie pomyślał o tym, że ich synek miałby teraz dwa lata. Mógłby biegać po tym ogrodzie i pulchnymi rączkami zrywać wysokie stokrotki. Gdyby żył.

Ale nie, Xenonowi najwyraźniej ta fotografia nie skojarzyła się z ich zmarłym synkiem. W tamtym czasie nigdy nie rozmawiał o dwójce ich nienarodzonych dzieci. Odseparował się od Lexi i odnosiła wrażenie, jakby przedzielił ich niewidzialny mur. Dlaczego więc miałby chcieć rozmawiać o tym teraz, skoro była to dla niego już tylko dawno miniona przeszłość?

- Jest piękna - powiedziała pogodnie Lexi.

- Tak, bardzo piękna - przyznał.

Ale zauważył skryte napięcie żony i instynktownie zapragnął wziąć ją w ramiona i ukoić.

Nie dotknął jej, odkąd straciła drugie dziecko. Nie chciała, żeby to robił, a jemu, prawdę mówiąc, wydawało się jakoś niestosowne dotykanie jej po tym, co się stało. Wolał zapewnić Lexi spokój, którego, jak sądził, potrzebowała, dopóki nie uświadomił sobie, że każde z nich zatrasnęło się we własnym smutku. I to wytworzyło między nimi przepaść, której nie dało się zasypać. Wkrótce potem Lexi odeszła od niego i przez długi czas gniew Xenona przytłumił w nim wszystkie inne uczucia. Lecz później powróciły, a wtedy...

Właśnie te uczucia podsyciły jego determinację, by sprowadzić Lexi tutaj. Po raz pierwszy w życiu nie sięgnął myślą dalej, poza tę pierwszą chwilę triumfu z dokonania tego.

Ale co teraz?

Zdał sobie sprawę, że ta sytuacja jest bardziej skomplikowana, niż przewidywał. Wciąż pożądał Lexi. Dotąd nie uświadamiał sobie nawet, jak bardzo. I w głębi duszy zastanawiał się, czy nie jest za późno. Spoglądała na niego z mieszaniną wyzwania i nieufności, niczym małe zwierzątko schwyte w potrzask. A on nie wiedział, jak ma wobec niej postąpić.

- Może chcesz się odświeżyć? - zaproponował. - I zdecydować, gdzie chciałabyś spać.

Ich spojrzenia się zetknęły i Lexi wyczuła nagłe napięcie między nimi, gdy wrzucił do rozmowy to słowo o sypianiu niczym kamień do sadzawki. Zmusiła się do uśmiechu, jakiego używała dawniej w trakcie swej kariery wokalistki, gdy przeprowadzano z nią wywiad i chciała trzymać dziennikarza na dystans. Ten uśmiech mówił: „Nie waż się za blisko zbliżyć”.

- A gdzie ty obecnie sypiasz? - spytała tonem tak beztróskim, że niemal sama uwierzyła, że jest prawdziwy. - Nadal w pokoju dla gości czy wróciłeś do małżeńskiego łóżka?

Xenon zacisnął usta. Ta uwaga Lexi wprowadziła go w zakłopotanie, o co niewątpliwie jej chodziło. Czy zdziwiłoby ją, że już nigdy nie spał w ich dawnym łóżku, ponieważ wiązało się z tym zbyt wiele wspomnień o niej? Nadal unosił się tam jej zapach; było to zbyt żywe wspomnienie nagiej Lexi obok niego, by mógł je znieść.

Posłał jej nikły uśmiech.

- W niebieskim pokoju - odpowiedział.

- Wobec tego wezmę różowy - oświadczyła, wybierając sypialnię na drugim końcu korytarza na piętrze. - Będzie mi tam świetnie.

Ale kłamała, bo spanie w przeciwnym końcu domu niż Xenon wcale nie wydawało jej się świetną perspektywą, gdy widok tego pełnego życia mężczyzny przypominał jej wszystkie ich namiętne noce. Tylko jego jednego kiedykolwiek kochała i pragnęła, i te uczucia nigdy w niej nie wygasły. Czuła teraz, że jej smutek słabnie i niknie pod wpływem potężnego pożądania. Wyczuwała między nimi niebezpieczną aurę intymności i usiłowała ją rozproszyć.

- Różowy pokój jest do twojej dyspozycji - rzucił Xenon z nutą ironii. - Skoro właśnie tego chcesz...

- Oczywiście, że chcę - odrzekła i z udawanym zdziwieniem szeroko otworzyła oczy. - Chyba nie roiłeś sobie, że wskoczę ci do łóżka?

- Znam cię na tyle dobrze, by wiedzieć, że w sferze seksu nie postępujesz pochopnie. Chociaż w tej chwili oboje głównie o tym myślimy.

Jego szczerość zszokowała ją, ale też podnieciła.

- Mów za siebie. Może ty myślisz, ale...

- Och, daj spokój, Lex - przerwał jej łagodnie. - Z pewnością nie zaprzeczysz, że mnie pragniesz i zastanawiasz się, jak by to było znowu się ze mną całować?

- Nieprawda.

- Nie wierzę ci.

- Jak sobie chcesz. To nie...

Uciszył ją, przytykając palec do jej ust, i Lexi natychmiast przeniknął dreszcz podniecenia. Spojrzała Xenonowi w oczy. Wiedziała, że powinna zaprotestować. Ale nie zrobiła tego, nawet gdy przesunął palcem po jej drżących wargach.

Tak dawno ostatni raz jej dotykał. Od tamtego czasu całkowicie odmieniła swoje życie i czerpała z niego to, co najlepsze, ale czasami to po prostu nie wystarczało. Z pozoru mogło się wydawać, że świetnie sobie radzi i odnosi sukcesy, lecz niekiedy czuła się zimna, pusta i na wpół martwa.

Spostrzegła, że wzrok Xenona się zamglił. Kolejny zły znak; wiedziała, jak szybko jej męża potrafi ogarnąć podniecenie. Wiedziała też, że tym płomieniem namiętności on z łatwością rozpali również ją. I co wtedy? - krzyknęło jej sumienie. - Co wtedy?!

Chciała się cofnąć, lecz nie potrafiła. Jakby Xenon zmienił ją w marmurowy posąg. Ale marmur nie odczuwa przecież bolesnego pożądania, jakie pulsowało w jej ciele. Zamknęła oczy i stłumiła jęk tęsknoty. Jak to możliwe, że ten mężczyzna, jedynie muskając niemal niewinnie czubkiem palca jej wargi, sprawia, że cała płonie?

- Przestań - wymamrotała.

Władczym gestem położył dłonie na jej biodrach.

- Nie myślisz tego.

- Myślę.

- To powtórz to.

- Nie muszę niczego powtarzać!

- W takim razie mógłbym ulec pokusie uznania twojego milczenia za zgodę.

Otworzyła oczy, zobaczyła, że Xenon pochyla ku niej głowę, i rozpoznała na jego twarzy wyraz erotycznego pragnienia. Miała mnóstwo czasu, by go powstrzymać, lecz oczywiście jej się to nie udało. Nawet gdy wymówiła jego imię, zabrzmiało to raczej jak błaganie niż protest:

- Xenon... ja... Och!

Ich wargi spotkały się w mocnym, namiętnym, niecierpliwym pocałunku. Lexi słyszała bicie swojego serca, gdy Xenon przyciągnął ją gwałtownie do siebie. Ich oddechy się zmieszały. Z gardła wyrwał jej się cichy jęk, gdy zarzuciła mu ramiona na szyję i przytuliła się do niego. Nie przerwała przy tym pocałunku, toteż jej słowa zabrzmiały niewyraźnie:

- Ty draniu... Ty skończony draniu...

- Nazywaj mnie, jak chcesz, skoro ci to odpowiada - wydyszał. - Ale nie zaprzeczaj, że mnie pragniesz.

- Wcale nie.

- Owszem, tak.

Objął dłonią jej pierś przez bluzkę, a Lexi mu na to pozwoliła. Poczowała podniecenie, lecz wiedziała, że to jest złe.

- Xenon...

Dlaczego jego imię zabrzmiało w jej ustach jak zmysłowy jęk, gdy wbiła paznokcie w jego kark?

- Nie walcz z tym, Lex. Po prostu przypomnij sobie, jak bardzo ci tego brakowało.

- Ale przecież się rozwodzimy!



Zamiast odpowiedzi wziął ją na ręce i zaniósł na jedną z sof. Miękkosć poduszek kontrastowała z jego twardym ciałem, gdy położył się na Lexi. Nie potrafiła opanować podniecenia, kiedy zdjął jej okulary i ostrożnie odłożył na podłogę. Potem obrócił się znów ku niej. Odgarnął jej włosy z twarzy, by się jej lepiej przyjrzeć, i wbił w nią palące spojrzenie niebieskich oczu. Poczula się bezbronna. Naga. Pochylił głowę i znów ją pocałował, jeszcze namiętniej.

Przesunęła dłońmi po jego muskularnych plecach. Upajała się ciężarem ciała Xenona na sobie i jego twardą erekcją.

Minęło tyle czasu, odkąd się z nią kochał. Jej ciało płonęło, a zmysły zdawały się ożywać. Już zapomniała, jakie to cudowne. Podciągnął jej sukienkę i poczuła chłodny powiew powietrza na nagich kolanach. Zaraz jednak przeniknął ją żar, gdy Xenon rozsunął jej uda. Chciała, żeby zdjął jej majtki. Chciała poczuć go głęboko w sobie. Wsunęła dłoń pod gładki jedwab koszuli i zaczęła gładzić jego muskularny tors. Usłyszała, że Xenon westchnął urywanie. Teraz ona wyczuwała jego bezbronność.

- Lex... - jęknął.

Zachwyciło ją to, jak wymówił jej imię. Przyciągnęła bliżej jego głowę, żeby ich pocałunek stał się jeszcze intensywniejszy. Teraz z kolei ona jęknęła. Poczula, że w ogniu namiętności roztapia się cały jej opór. Sięgnęła, by zacisnąć dłonie na szerokich ramionach Xenona, i natrafiła na materiał jego marynarki. Nagle otworzyła oczy i wyobraziła sobie, jak oboje w tej chwili wyglądają. Jakby uniosła się pod sufit i spoglądała w dół na całą tę scenę. Mężczyzna wciąż ubrany w oficjalny garnitur obściskuje się na sofie ze swoją żoną, z którą pozostaje w separacji, niczym para nastolatków na ukradkowej randce. I on zamierza uprawiać z nią seks tu i teraz, natychmiast, bez żadnego wstępu czy choćby próby uwodzenia.

A ona po prostu leży na plecach i pozwala mu na to!

Odepchnęła go mocno. Widocznie wyczuł, że to nie jest z jej strony tylko prowokacyjna gra, bo się nie sprzeciwił. Oddychając ciężko, spojrzał na nią oczami zamglonymi pożądaniem.

- Co się stało?

Lexi usiadła, z furią podniosła z podłogi i włożyła okulary. Zastanawiała się, czy gdyby go nie powstrzymała, rozpiąłby spodnie i po prostu wziąłby ją na tej sofie.

- Naprawdę nie wiesz? - wydyszała.

- Nie jestem w nastroju do zagadek - rzucił zirytowany.

- To nie zagadka, a ty nie jesteś głupi. Zastanów się, Xenon. Sprowadzasz mnie do swojego domu. Powinieneś najpierw rozważyć tę sytuację, która i tak jest już wystarczająco skomplikowana. Ale rozważa nigdy nie była twoją mocną stroną, prawda? Chociaż powiedziałam ci wyraźnie, że to będzie tylko maskarada, rzucasz się na mnie z delikatnością napalonego szesnastolatka!

Przyglądał się, jak wstała z sof, wygładziła sukienkę i podeszła do okna. Znów poczuł niemal bolesny przypływ pożądania i odparł gniewnie:

- Może dlatego, że sprawiasz, że czuję się znowu jak szesnastolatek, ze wszystkimi typowymi dla tego wieku wątpliwościami i niepewnością.

- Wątpliwościami i niepewnością? - powtórzyła i parsknęła krótkim śmiechem. - Nie sądzę. Masz wrodzony dar podejścia do kobiet.

- Z wyjątkiem ciebie - dorzucił. - Byłaś jedyną porażką w moim pełnym sukcesów życiu.

Z irytacją potrząsnęła głową.

- Sam widzisz! Nawet jeśli wypowiedasz coś, co mogłoby uchodzić za przeprosiny, zmieniasz to w przechwałki!

- Jestem, jaki jestem - odparł, wzruszając ramionami. - Jako Grek mam męską dumę w genach. I myślę, że w gruncie rzeczy to ci się we mnie podoba. Pamiętasz, jak mi mówiłaś, że moja skłonność do dominowania cię podnieca?

Lexi przygryzła wargi. Tak, mówiła to i jeszcze wiele innych rzeczy, na których wspomnienie teraz krzywiła się z zażenowania. Po latach konieczności bycia silną i radzenia sobie z wszelkimi przeciwnościami zakochała się w mężczyźnie mającym równie jak ona mocny charakter. Pierwszy raz pozwoliła wtedy z radością, by ktoś inny przejął ster i podejmował decyzje. Nie zdawała sobie sprawy, że popełniła błąd, zdając się na Xenona, i powinna zachować niezależność. Jeśli bowiem pozwalamy komuś innemu zapanować nad naszym życiem, stajemy się słabi i bezradni.

- Byłam wtedy młodsza i naiwna - powiedziała.

- A teraz?

Teraz była dojrzałą kobietą, która odnalazła własną drogę życiową. Przytrafiło jej się zawarcie niedobranego związku małżeńskiego, ale porzuciła go i nie musi do niego wracać. Zawarła z Xenonem ten układ wyłącznie ze względu na Jasona.

Wzruszyła ramionami.

- Teraz po prostu staram się żyć najlepiej, jak potrafię.

Xenona ogarnęły nagle wyrzuty sumienia, gdyż Lexi wydawała się w tej chwili bardzo krucha i bezbronna.

- Wyglądasz na zmęczoną - powiedział.

- Bo jestem - odrzekła rozbrojona nutą współczucia w jego głosie. - Nie masz powodu być taki przygnębiony. Ponoszę w równym stopniu co ty winę za porażkę naszego małżeństwa. I nie przeczę, że w swoim czasie było mi z tobą dobrze.

Oczy mu błysnęły.

- To śpij dzisiejszej nocy ze mną.

Potrząsnęła głową.

- Wiesz, że nie mogę. To spowodowałoby za dużo problemów i otwarłoby zbyt wiele starych ran. A dla dobra nas obojga nie powinniśmy ryzykować narażenia się ponownie na takie cierpienia.

W jego oczach pojawił się wyraz zadumy.

- W takim razie lepiej idź na górę i trochę odpocznij. Zobaczymy się później na kolacji.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

- Lex.

- Mmm?

- Obudź się.

Lexi poruszyła się i przeciągnęła. Nie chciała się budzić z cudownego snu, w którym na słonecznej plaży całowała się z mężczyzną. Oczywiście tym mężczyzną był Xenon. Władał nawet jej snami.

Otworzyła oczy i ujrzała go niewyraźnie na jawie. Wciąż trochę zaspana usiadła i włożyła okulary. Świat nabrał ostrości. Była w różowym pokoju o eleganckim, bogatym wystroju i wysokich oknach wychodzących na park. Nigdy wcześniej nie spędziła w nim nocy, ale miała stąd liczne wspomnienia, o których wolałaby zapomnieć. Bowiem kochała się tutaj z mężem na łożku z baldachimem i na pluszowym fotelu. A także na dywanie. Prawdę mówiąc, kochali się prawie w każdym pokoju tego domu.

A teraz niemal znów do tego doszło!

Przypomniała sobie ten niedawny, krótki, namiętny epizod na sofie i obląła się rumieńcem, a serce zabiło jej mocno. Nie powinna była na to pozwolić ani okazać Xenonowi, jak bardzo wciąż go pragnie. Ale jak mogłaby przestać go pragnąć, skoro jest taki cholernie przystojny i w przeszłości dał jej tyle erotycznych rozkoszy, których nie potrafiła zapomnieć? Powinna zamiast tego pamiętać o cierpieniach, jakich jej przysporzył. Chronić się przed nim pamięcią o tym, jak bardzo ją zranił.

Odgarnęła z twarzy potargane włosy i spojrzała na niego.

- Która godzina?

- Siódma. Trochę pospałaś. Chcesz się przebrać do kolacji?

Oczywiście, że chciała, choć fakt, że o to spytał, wzbudził w niej chęć buntu. Xenon dorastał w świecie, w którym przebierano się nawet do kolacji w rodzinnym gronie, i ceremonialnie ją celebrowano. Gdy Lexi miała poznać jego matkę, uznała, że na turystycznej greckiej wyspie może włożyć do kolacji dzinsową spódniczkę i podkoszulek. Popęłniła wielki błąd. Teściowa zjawiła się wystrojona w jedwabną suknię i perły, a jej dezaprobata wobec swobodnego stroju synowej zmroziła ciepłą letnią aurę.

Teraz Lexi uświadomiła sobie z irytacją, że wkrótce znów stanie się obiektem takiej dezaprobaty. Matka Xenona odnosiła się do niej lodowato, nawet kiedy oboje byli nowożeńcami. Jak obecnie potraktuje żonę, która porzuciła jej wspaniałego syna?

- Jaki jest plan? - spytała. - Kiedy udamy się na Rodos?

- Nie możesz się już doczekać, co? - rzucił kpiąco.

- Wręcz przeciwnie. Ale chciałabym mieć to jak najprędzej za sobą i zapomnieć o całej sprawie - oświadczyła, zastanawiając się, czy Xenon usłyszy w jej głosie nutę nieszczerości. Wstała z łóżka, podeszła do toaletki i wzięła z niej szczotkę do włosów. - Nie mogę uwierzyć, że znowu jestem w tym przeklętym domu - mruknęła, przyglądając się w lustrze swojej napiętej twarzy.

Obserwował, jak zaczęła się czesać, i uświadomił sobie nagle, jak bardzo brakowało mu nieokreślonej intymności małżeńskiego życia. Może dlatego powiedział coś, czego wcale nie zamierzał:

- Uważam, że powinnaś rozważyć danie naszemu małżeństwu jeszcze jednej szansy. Nigdy o tym nie myślałaś?

Lexi znieruchomiała, zaskoczona tym zadaniem wprost pytaniem. Kusiło ją, aby je zbyć jakąś ciętą ripostą, lecz po chwili namysłu uznała, że nie powinna pozwolić, by duma zmaćla jej osąd. Wprawdzie ich małżeństwo się nie udało, ale to nie znaczy, że było kompletną katastrofą. Przecież kiedyś kochała Xenona i była z nim szczęśliwa.

- Nie, nigdy o tym nie myślałam - odparła szczerze. - Chociaż rzeczywiście przez długi czas życie bez ciebie wydawało mi się trudne. Ale sam wiesz, że nasze małżeństwo poniosło klęskę.

Spojrzał na nią i jego następne słowa zdawały się pochodzić z mrocznej, tajemnej głębi duszy.

- Z powodu dziecka.

Tak. Powiedział teraz to, czego wtedy nie potrafił. Minęły dwa lata i sądził, że czas osłabił siłę tego wspomnienia, dlatego zaskoczyła go fala cierpienia, która uderzyła w niego z siłą tsunami.

Lexi zobaczyła, że się wzdrygnął. Ją też przeniknął ból i wypuściła z ręki szczotkę, która ze stukotem upadła na toaletkę. Ogarnęło ją dawne, znajome poczucie bezsilności i bezmiernego żalu. Wciąż czuła się winna zawodu sprawionego mężowi tym, że nie zdołała donosić ich dziecka.

Wtedy z powodu jej chronicznej niepewności oraz napiętego harmonogramu pracy Xenona zerwała się więź porozumienia między nimi. Pierwsze poronienie pozostawiło w Lexi emocjonalną pustkę, a drugie wprawiło ją w rozpacz. Nigdy nie zapomni nieruchomej twarzy Xenona, gdy w końcu zjawiał się u niej w szpitalu, kiedy było już po wszystkim. Nie potrafił spojrzeć jej w oczy i milcząc, siedział sztywno i nieruchomo przy jej łóżku.

Ale po co miałyby teraz jeszcze bardziej go ranić przypominaniem mu tego?

- Nie chcę o tym mówić - rzekła.

- Dlaczego? - spytał drżącym głosem. - Lex, proszę, spójrz na mnie.

Uniosła głowę i napotkała jego posępny wzrok. Dlaczego on wspomina o tym teraz, gdy jest już o wiele za późno? To jest jak rozdrapywanie rany tak głęboko, że już nigdy się nie zagoi. A jak Lexi miała dojść do siebie, skoro zaczęła się łudzić, że Xenon naprawdę pragnie ją zrozumieć? Powinna przecież wiedzieć, że jego nie obchodzi zrozumienie.

- Bo już za późno - odpowiedziała i zacisnęła dłonie na lśniącej blacie toaletki, jakby się bała, że upadnie.

Xenon z uporem potrząsnął głową, nadal nie odrywając wzroku od żony. Po dwóch latach duszenia w sobie tej kwestii odczuwał coś w rodzaju ulgi, mogąc to wreszcie z siebie wyrzucić.

- Nie uważasz, że nadeszła pora, abyśmy porozmawiali o tym wszystkim? O sprawach, o których w tamtym czasie nie potrafiliśmy mówić? Wtedy, po drugim poronieniu, nie mogłaś znieść mojego dotyku. Nie mogłaś znieść nawet mojej obecności.

Wstała od toaletki i podeszła do okna. Chciała zwiększyć dystans między nimi i powstrzymać dręczący ją bezlitośnie ból. Wyrzała przez okno na pierwsze cienie zmierzchu przed zapadnięciem letniej nocy, które zdawały się odzwierciedlać mrok w jej sercu.

- Ponieważ widziałam ten wyraz w twoich oczach - odrzekła.

- Jaki wyraz?

- Jaki?! Cholernie dobrze wiesz jaki! Mówiący, że cię zawiodłam. Pojęłam wtedy ostatecznie, że nie udało mi się stać dla ciebie żoną, jakiej oczekiwałeś. Poślubiłeś mnie przede wszystkim dlatego, żebym ci urodziła potomka, i zbyt późno zdałeś sobie sprawę, że ja się do tego nie nadaję.

- Przestań mi mówić, co myślałem.

Oparła czoło o zimną szybę.

- Nie wierzę, żebyś nie myślał o tym wszystkim. Nie obwiniam cię o to. W pewnym sensie nawet cię rozumiem. Poświęciłeś całe dorosłe życie rozbudowie koncernu Kanellisów i potrzebujesz spadkobiercy, który przejmie go po tobie, tak jak ty przejąłeś po ojcu. To zawsze było dla ciebie najważniejsze - odetchnęła głęboko. - Oboje wiemy, że tak jest.

Xenon milczał. Nie oczekiwała, że zaprzeczy, a jednak fakt, że tego nie uczynił, zranił ją mocniej, niż się spodziewała. Po raz pierwszy od dawna zebrało jej się na płacz. Ale nigdy nie płakała przed nikim, bo byłoby to przyznaniem się do słabości.

Za oknem cienie w parku się pogłębiły. Zapaliły się kolejno uliczne latarnie. Przeszło dwoje młodych ludzi, śmiejąc się i trzymając za ręce. Jakby świat się zmówił, żeby przypomnieć jej o wszystkim, co straciła.

Ale ona robi to dla Jasona. Musi o tym pamiętać. Daje młodszemu bratu ostatnią szansę naprawienia jego pogmatwanego życia. A jeśli przy tej okazji ona i Xenon zdołają ostatecznie uporządkować swoje sprawy, tym lepiej. Nigdy nie staną się rozwiedzioną parą utrzymującą nadal przyjazne stosunki, ale mogą się postarać, by ich rozstanie przebiegło w sposób cywilizowany.

Jej rozmyślenia przerwał głos Xenona:

- Chyba powinnaś zjeść kolację.

Odwróciła się i napotkała jego przenikliwe spojrzenie.

- Nie jestem głodna.

- Nie pozwolę, żebyś jutro zemdlała, kiedy będziemy lecieć na Rodos. Powinnaś coś zjeść. Jeśli będzie trzeba, nakarmię cię łyżeczką.

Chciała się sprzeciwić, lecz wiedziała, że on ma rację. Osłabienie zmała jej myśli, a tego nie chciała. Westchnęła.

- Dobrze, zjem kolację. Ale nie chcę iść do żadnej eleganckiej restauracji. Nie mam ochoty się stroić, a potem siedzieć i znosić spojrzenia innych gości - uśmiechnęła się cierpko. - Obecnie wolę unikać ściągania na siebie niepożądanego uwagi.

- Czy to dlatego przestałaś farbować włosy na rudo?

- Między innymi. Poza tym dzięki temu nie muszę chodzić co kilka tygodni do fryzjerki, żeby ufarbowała mi odrosty.

- A okulary? Czy nosisz je, żeby cię nie rozpoznawano?

- Właściwie nie. Po prostu lepiej niż szkła kontaktowe służą mi podczas projektowania biżuterii. - Nie dodała, że czuje się w nich bezpieczniej i bardziej pasują do jej nowego poważnego wyglądu. - Zresztą stale gubiłam soczewki kontaktowe.

- Nie musisz mi tego mówić! Mam wrażenie, że niemal bez przerwy szukałem na czworakach tych przeklętych soczewek - uśmiechnął się leniwie. - Ale robiliśmy też na podłodze inne rzeczy.

Ich spojrzenia się spotkały.

- Xenon, przestań.

- Co takiego?

- Nie przywołuj wciąż wspomnień. - Zwłaszcza tych szczęśliwych, pomyślała. - To nie ma sensu.

- Dobrze. - Uniósł ręce w geście poddania się. - Mówienie o przeszłości jest zakazane. To po prostu zejdz na dół, kiedy będziesz gotowa, a ja tymczasem przygotuję kolację.

- Ty? - Zamrugła zaskoczona. - Czy dobrze usłyszałam? Xenon Kanellis robiący kolację? Przecież dawniej nie wiedziałabyś nawet, od czego zacząć. Potrafiłeś co najwyżej zamówić telefonicznie stolik w najbliższej kilkunastozdowej restauracji.

- Chcesz się założyć?

- Chyba raczej pozostawię zakładanie się mojemu bratu - skrzywiła się. - A raczej miejmy nadzieję, że nie. A zatem, co jest w menu? Danie na wynos z miejscowych delikatesów?

- Zaczekaj, a przekonasz się - odrzekł spokojnie i wyszedł.



Gdy drzwi się za nim zamknęły, Lexi przez kilka chwil się nie poruszyła. Chciała przypomnieć sobie wszystko, co przed chwilą mówił, niczym nastolatka po pierwszej randce.

On sądzi, że mogłabym dać naszemu małżeństwu jeszcze jedną szansę?

Ale przywoływanie przeszłości nie ma sensu.

Weszła do łazienki i wzięła prysznic, by zmyć z siebie wszystkie myśli o Xenonie.

Później wciągnęła džinsy, przejrzała się w lustrze i z satysfakcją kiwnęła głową. Xenon nie przepada za džinsami; uważa za zbrodnię, żeby kobiety zakrywały nogi. Ale teraz przynajmniej nie będzie mógł gapić się na jej nogi w sposób, który, jak odkryła, wciąż sprawia jej przyjemność. A żeby przekaz był jeszcze wyraźniejszy, włożyła rozciągnięty czarny podkoszulek z olbrzymim różowym lizakiem z cekinów na przodzie.

Xenon nakrył stół w ogrodzie i zapalił mnóstwo małych świeczek. To zdumiewające, pomyślała Lexi. Potrafił przytknąć zapaloną zapalną do świeczki? Czym jeszcze ją zaskoczy? Odkrył, że jedzenie pochodzi ze sklepów i trzeba wyjść i je kupić?

Poczuła jednak rodzaj ulgi, że Xenon nie stracił swoich tak dobrze jej znanych cech macho, gdy podniósł na nią wzrok i skrzywił się z dezaprobatą.

- Co za cudaczną rzecz na siebie włożyłaś?

Z fałszywie niewinną miną powiodła palcem po krzykliwie różowych cekinach.

- To? To jeden z partii podkoszulków oferowanych podczas ostatniego tournée naszego zespołu, których nie udało się sprzedać. Rozmiar XXL. Jeżeli jesteś zainteresowany, mogę ci jeden przysłać. Mam ich w domu mnóstwo.

Błysnął uśmiechem i podał jej kieliszek wina.

- Kusząca propozycja, ale chyba zrezygnuję. A teraz siadaj i jedz.

Usłuchała i po chwili wcinała makaron z prostym sosem, sardelą i oliwkami. Później podał mrożone winogrona, tafelki gorzkiej czekolady oraz mocną, słodką kawę, którą uwielbiał. W migotliwym blasku świeczek Lexi jadła z coraz większym apetytem, a gdy na aksamitnie czarnym niebie zabłyśły pierwsze gwiazdy, jej nastrój jeszcze bardziej się poprawił.

Za obopólną milczącą zgodą poruszali w rozmowie wyłącznie neutralne tematy. Xenon opisał kilka wyczynów swoich kuzynów bliźniaków z Nowego Jorku, których Lexi zawsze lubiła. Powiedział też, że proponowano mu wyprodukowanie sequela filmu *Mój szalony grecki ojciec*, ale odmówił, gdyż nie zniósłby powrotu na dłuższy czas do Hollywood. Lexi żałowała, że ta kolacja musi się skończyć, bo siedząc przy stole w miłej atmosferze, mogła zapomnieć o całym świecie.

Ale ten świat jednak istniał wraz ze wszystkimi problemami. W jej przypadku dużymi problemami. Odsunęła pustą filiżankę i spojrzała na Xenona.

- Co powiedziałaś swojej matce?

Wzruszył ramionami.

- Że przyjeżdżasz ze mną na chrzciny i pragniesz zobaczyć się z moją babką. Poza tym nic więcej nie mówiłem.

Lexi złożyła serwetkę i położyła ją na stole.

- A co odpowiedziała?

Xenon przez chwilę milczał, nalewając sobie kolejną filiżankę kawy. Ku jego zaskoczeniu matka zareagowała na tę wiadomość dość spokojnie. Nigdy nie chciała, żeby ożenił się z „tą Angielką”, skoro jest tyle odpowiednich greckich dziewcząt chętnych, by go poślubić. Podejrzewał, że matka wciąż żywi nadzieję, że pewnego dnia on weźmie sobie którąś z nich za żonę, gdyż w przeciwieństwie do babki nie miała nic przeciwko rozwodowi z Lexi. Zażądał, żeby przyjęła jego żonę uprzejmie, a matka, zanim to przyrzekła, popatrzyła na niego w zamyśleniu.

- Zgodziła się - odrzekł.

- Tak po prostu?

- Nie śmiałyby się sprzeciwiać wyborom, jakich dokonuję. Już nigdy więcej.

- A może po prostu nie odważyła się powiedzieć tego głośno.

- Większość ludzi miewa myśli, których nie chce wypowiedzieć na głos. Ja sam w tym momencie mam takich kilka.

Lexi wstała.

- Chyba pora, żebym poszła spać.

- Mądra decyzja. - Oczy mu błysnęły. - Chociaż z mojego punktu widzenia dość rozczarowująca.

Spojrzała w jego przystojną męską twarz i pomyślała, jak łatwo mogłaby ulec swoim zmysłowemu pragnieniom, po prostu podejść do niego i pozwolić, by wziął ją w ramiona. I machnąć ręką na konsekwencje.

Ale nie potrafiła. Nie bez powodu nadal budziła się czasami w środku nocy z sercem łomoczącym z lęku i przeszywającym ją złym przeczuciem.

Właśnie z tego samego powodu nie może nigdy dać ich małżeństwu kolejnej szansy.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Xenon słyszał tylko cichy warkot silnika samolotu. Kilka razy podniósł wzrok znad sterty papierkowej roboty, żeby sprawdzić, czy Lexi usnęła. Nie spała. Siedziała, wpatrując się w otwarte czasopismo trzymane na kolanach, chociaż nie zauważył, by choć raz przewróciła stronę.

Wciąż była blada. Na tle kwiecistej sukienki jej cera wydawała się niemal przezroczysta, wskutek czego Lexi sprawiała wrażenie kruchej i bezbronnej. Ale nie jest krucha, przypomniał samemu sobie. Pod tą delikatną powierzchownością jest twarda. Najtwardsza kobieta, jaką kiedykolwiek znał.

Spojrzał znów na dokumenty, lecz wydrukowane słowa wydały mu się tylko rozmazaną plamą czerni i bieli. Odchylił się do tyłu w fotelu. Ubiegłej nocy rozmawiali o zmarłym dziecku bardziej otwarcie niż kiedykolwiek wcześniej, ale nie poznał żadnych odpowiedzi. Może w ogóle nie istnieją. Może po prostu musi się nauczyć akceptować tę sytuację taką, jaka jest. Ich małżeństwo od początku miało niewielkie szanse powodzenia, a później wszystkie okoliczności jakby się sprzysięgły, by dowieść, że ono nigdy się nie uda.

Jednak ta świadomość nie pomoże mu poradzić sobie z obecną sytuacją. Nie powstrzyma go przed pożądanym tej kobiety tak przemożnym, że tylko siłą woli powstrzymywał się przed wyciągnięciem ręki i dotknięciem jej. Lexi oświadczyła jasno, że nie zamierza z nim sypiać, ale zastanawiał się, jak długo wytrwa w tym postanowieniu, gdy na Rodos będą znów dzielili ze sobą sypialnię.

Odgłos pracy silnika się zmienił. Xenon wyjrzał przez okno kabiny.

- Spójrz, podchodzimy do lądowania - powiedział.

Lexi też zerknęła za okno i zobaczyła wyspę Rodos lśniąca niczym drogocenny klejnot pośród ciemnoniebieskich wód Morza Egejskiego. Zastanowiła się, od jak dawna nie wyjeżdżała za granicę, by po prostu wylegiwać się na słońcu.

- Kiedy ostatnio tu byłeś? - spytała.

- Przyjechałem przed dwoma miesiącami na kilka dni. Nie mogłem zostać dłużej, bo miałem mnóstwo pracy.

- Co jeszcze się zmieniło? - spytała z cierpką ironią. - Ślęczysz nad papierami, odkąd wsiedliśmy do samolotu.

Jego niebieskie oczy błysnęły.

- Mam powód. Staram się uporać z obowiązkami zawodowymi, żeby nie musiał pracować podczas naszego pobytu tutaj.

Lexi ze zdziwienia otworzyła usta.

- Dobry Boże - rzekła cicho. - Następną rzecz, jaką mi powiesz, to że zamierzasz na noc wyłączać komórkę.

- Jeżeli to była zawołana propozycja, że będziesz dzielić ze mną łóżko, to chętnie tak zrobię.

- Nie była.

- Tak myślałem - przyznał z uśmiechem.

Zebrał papiery i włożył do aktówki, przysięgając w duchu, że nie tknie ich w trakcie pobytu z Lexi na Rodos. Jednak niełatwo porzucić długoletni nawyk - sposób życia i pracy, który stał się jego drugą naturą.

Miał zaledwie osiemnaście lat, gdy nieoczekiwanie zmarł jego ojciec. Dokonane przez Xenona odkrycie, że firma znajduje się w fatalnym stanie, nie pozwoliło rodzinie opłakać tej śmierci i dojść do równowagi po tragicznej stracie. W jednej chwili znany Xenonowi świat dramatycznie się zmienił.

Ale Xenon też się zmienił. Rzucił się na głęboką wodę i pracował bez wytchnienia, by dokładnie poznać firmę od podstaw. Ciężką harówką zaskarbił sobie szacunek pracowników. I chociaż większość ludzi na jego miejscu zadowoliliby się postawieniem tego olbrzymiego koncernu z powrotem na nogi, Xenon uczynił o wiele więcej. Nie chciał być kimś, kto jedynie coś uratował, lecz człowiekiem, który stworzył również coś nowego. Dlatego nabył redakcję czasopisma.

Film to zupełnie inna sprawa. Ten film dotknął w nim czegoś głęboko ukrytego, co wiązało się z istotą jego greckiego pochodzenia. Xenon został jego producentem, ponieważ urzekł go scenariusz. Powodem nie były pieniądze z dystrybucji ani nagrody, jakie później zdobył. Lexi to rozumiała. Ona też pokochała ten film.

- Rozważam przekazanie innym niektórych moich zawodowych obowiązków - oznajmił i zobaczył, że Lexi odwróciła ku niemu głowę, wciąż z wyrazem zdumienia na twarzy. - Loukas i Dimitri chętnie przejmą część odpowiedzialności, ale niełatwo mi z niej zrezygnować, skoro od tak dawna przywykłem sam wszystkim kierować.

- Czego się obawiasz?

Skwitował to pytanie ironicznym uśmiechem.

- Nigdy niczego się nie boję.

- To dlaczego po prostu tego nie zrobisz? Dzięki temu zyskasz więcej czasu dla siebie i będziesz mógł się cieszyć owocami swojej pracy. - Jej głos złagodniał. - Czyż nie powiedziałeś mi kiedyś, że nie zamierzasz zatyrać się na śmierć jak twój ojciec?

Spojrzał jej w oczy, które wydawały się srebrzyste niczym rtęć. Jak by zareagowała, gdyby jej wyznał, że ostatnio zapełniał pracą pustkę swojego życia? I że czasami kurczowo trzymał się tej pracy z determinacją człowieka chwytającego się liny ratunkowej?

Ale introspekcja nigdy nie była jego mocną stroną. Zawsze wolał praktyczne działanie niż teoretyzowanie.

Ujął dłoń Lexi i odwrócił.

- Gdzie twoja ślubna obrączka?

- Gdzieś w domu.

- A może ją wyrzuciłaś, żeby o mnie zapomnieć? Czyż nie tak robią rozgoryczone były żony?

- Właściwie trzymam ją w szkatułce na toalecie, razem z pozostałą biżuterią, której już nie noszę. I już nie jestem rozgoryczona.

- Powinnaś była ją wziąć. A jeśli moja babka zauważy jej brak?

- Będzie musiała sama wyciągnąć wnioski.

- Nie zgadzam się z tym. Musimy zdobyć dla ciebie inną obrączkę.

Powiedział to z takim samym roztargnieniem, z jakim dotykał jej dłoni. Lexi uwolniła ją i odszukała w torebce paszport i portfel.

Szybko przeszli przez odprawę celną. Pracownicy lotniska, których Xenon znał jeszcze jako dziecko, powitali go serdecznie niczym króla powracającego do swoich włości. Lexi już zapomniała, jak on potrafi zjednywać sobie ludzi swoim urokiem, zwłaszcza tutaj, w ojczystym kraju. Posiadał umiejętność dostosowania się do każdego towarzystwa i mógł bawić się wesoło zarówno z ludźmi z wyższych sfer, jak i z kierowcami ciężarówek. Kiedyś udało mu się zapobiec strajkowi dokerów dzięki temu, że po prostu poszedł do stoczni i porozmawiał przy filiżance kawy z szefem związku zawodowego.

Przed terminalem czekał na nich samochód. Gdy ruszali, Xenon powiedział coś po grecku do szofera. Po mniej więcej dziesięciu minutach Lexi zorientowała się, że jadą w niewłaściwym kierunku.

- To nie jest droga do domu.

- Wiem - odparł Xenon. - Pojedziemy najpierw do miasta Rodos.

Zaczynała się już denerwować perspektywą ponownego spotkania z jego rodziną, a ta nieoczekiwana zwłoka jeszcze pogłębiła jej niepokój.

- Po co? - spytała.

- Bądź cierpliwa. Po prostu usiądź wygodnie i podziwiaj krajobraz, a resztę zostaw mnie.

Spojrzała na niego gniewnie. Xenon znowu zachowuje się władczo i apodyktycznie, a ona mu na to pozwala! A jednak niepokojąco łatwo przyszło jej go usłuchać.

Wkrótce kierowca zatrzymał samochód przed sklepem jubilerskim. Lexi na widok lśniących w oknie wystawowym szlachetnych metali i kosztownych diamentów zmarszczyła brwi.

- Co się dzieje?

- Nic wielkiego. Zapomniałaś swojej ślubnej obrączki, więc po prostu kupimy ci nową.

- Nie - odparła z desperacją. - Nie zgadzam się.

Ale szofer już otworzył dla niej drzwi samochodu i jeśli nie chciała wywołać publicznie sceny, nie pozostało jej nic innego jak wysiąść na rozpalony chodnik. Jak miała wytłumaczyć Xenonowi, że nie chce udawanej obrączki? Nie chciała niczego, co uczyni z jej nieudanego małżeństwa jeszcze większą parodię.

Jednak on już przejął inicjatywę i rozmawiał po grecku z właścicielem sklepu, który ochoczo zaprezentował wyłożoną aksamitem tacę z obrączkami. Niektóre były proste, inne ozdobne, a wszystkie - sądząc po przywieszkach z cenami - nadzwyczaj drogie.

Czy jubiler zauważył jej brak entuzjazmu i dziwi się, dlaczego nie jest szczęśliwa z tego, że jej kawaler tak ją rozpieszcza? Czy spostrzegł, jak się wzdrygnęła, gdy Xenon zasugerował, którą obrączkę powinna wybrać? Ale istotnie nie mogła wyjść stąd z pustymi rękami, więc w końcu zdecydowała się na najprostszą, dyskretną obrączkę z osiemnastokaratowego złota.

- Postaraj się tej nie zgubić, kochanie - wymamrotał Xenon po angielsku, wsuwając jej powoli obrączkę na palec.

Gdy płacił kartą kredytową, właściciel sklepu wychylił się przez ladę i przyjrzał z podziwem srebrnej bransolecie na przegubie Lexi.

- Jest piękna - powiedział.

- Moja żona robi biżuterię - wyjaśnił Xenon.

Rzuciła mu spojrzenie pełne furii, uznając, że teraz już przesadził. Nie musi odgrywać dumnego męża przed człowiekiem, którego nigdy więcej nie spotka. Właściciel sklepu skinął głową.

- Sprzedała pani coś tutaj, na Rodos?

- Nie, tylko w Anglii - odrzekła z uśmiechem.

- Zechciałaby pani przynieść mi kilka sztuk, żebym mógł rzucić na nie okiem? Stale poszukuję oryginalnych wyrobów. Wczasowicze lubią wydawać pieniądze.

Już miała wyjaśnić, że przybyła na wyspę tylko na krótko, ale Xenon znów się wtrącił.

- Jesteśmy obecnie dość zajęci, prawda, kochanie?

Lexi miała ochotę mu przyłożyć i powiedzieć, że nie jest żadnym jego „kochaniem”. Zapragnęła ściągnąć z palca ten rzekomo ślubny pierścionek i cisnąć na ladę. Uszanowała jednak pozycję Xenona w lokalnej społeczności, chociaż on nie uszanował jej uczuć. Zaczęła się zastanawiać, jak, u licha, zdoła podtrzymać pozory tej zwariowanej maskarady dłużej niż przez chwilę, skoro on najwyraźniej postanowił doprowadzać ją do szału przy każdej nadarzającej się okazji.

Ostentacyjnie spojrzała na zegarek.

- Naprawdę powinniśmy już jechać - powiedziała.

Wyszli na ulicę zalaną blaskiem słońca. Już miała powiedzieć Xenonowi, co o nim myśli, gdy nagle niemal oślepił ją jaskrawy błysk białego światła. Jakiś człowiek w dzinsowych spodniach i



kurtce oderwał się od ściany budynku i zaczął pstrykać serię zdjęć, przysuwając olbrzymi aparat fotograficzny tuż do jej twarzy.

Przez chwilę oboje byli zbyt oszołomieni, by zareagować. Pierwszy ocknął się Xenon.

- Co jest, do diabła? - zaklął i gwałtownie sięgnął po aparat.

Ale chociaż był szybki, fotograf miał przewagę wynikającą z ich zaskoczenia. Odbiegł pędem i wskoczył na tylne siodelko czekającego motocykla, który natychmiast ruszył z rykiem silnika i lawirując między pojazdami, po chwili zniknął im z oczu.

- Dopadnę go! - warknął Xenon, ale Lexi go powstrzymała, kładąc mu rękę na ramieniu.

- Jak? Chyba nie pieszo. A tym olbrzymim samochodem nigdy go nie dogonisz.

Była bardzo zdenerwowana. Od dawna nikt się tak na nią nie zasadził i zapomniała, jak się człowiek wtedy czuje bezradny. Zobaczyła, że kilkoro turystów przystanęło i niektórzy zaczęli wyjmować komórki z aparatami fotograficznymi.

- Widzisz, co się dzieje - jęknęła.

- Wsiadaj do samochodu - rzucił Xenon i wepchnął ją na tylne siedzenie, a potem wśliznął się do środka obok niej.

Kiedy odjechali, wyjął komórkę i przez kilka minut mówił z furią po grecku. Zakończył rozmowę i odwrócił się do Lexi.

- Powiniennem przewidzieć, że coś takiego może się wydarzyć. Przykro mi.

- Cóż, trochę za późno na żal - rzekła z rozdrażnieniem, usiłując nie zmięknąć na widok wyrazu szczerzej skruchy w jego niebieskich oczach. - Temu fotoreporterowi trafiła się prawdziwa gratka. Mogłabym nawet napisać nagłówek dla jego gazety: *Grecki miliarder obrączkuje swoją ekszonę, żeby znowu mu nie odfrunęła.*

- Świetny tytuł - orzekł. - Czy myślałaś kiedyś o karierze autorki tekstów reklamowych?

- Nie waż się obracać w żart tego okropnego incydentu! Czy nie przyszło ci do głowy, że ktoś mógł zobaczyć, jak wchodzimy do sklepu jubilerskiego i zadzwonić po fotoreportera?

- Może cię to zdziwi, ale nigdy nie przejmowałem się prasą.

- To może powinieneś zacząć się przejmować. Teraz oni zwęszą ekscytujący temat tam, gdzie go wcale nie ma. Rozwodząca się para kupuje nowiutki pierścionek ślubny! Może pojedźmy jeszcze kupić mi białą suknię i bukiet kwiatów, a potem będziemy mogli pozować do kolejnych zdjęć.

- Przestań się zamartwiać - rzekł uspokajającym tonem. - Poradzę sobie z tym.

- Jak?

- Po prostu zostaw to mnie.

Wkrótce ich oczom ukazała się wspaniała rezydencja rodziny Kanellisów - imponująca cytadela górująca nad średniowiecznym miasteczkiem Lindos. Ale pomimo piękna tej okolicy, Lexi ogarnęło nerwowe napięcie, gdy przejechali przez elektronicznie sterowaną bramę posiadłości i samochód

zatrzymał się na głównym dziedzińcu. Wiedziała bowiem, że będzie musiała stawić czoło Marinie Kanellis. A to zawsze było trudnym wyzwaniem.

Matka Xenona nie przepadała za nią. Jawnie okazywała dezaprobatę pretensjonalnej angielskiej gwiazdce pop o dość kompromitującym pochodzeniu i stale ją krytykowała. Bez względu na to, jak bardzo Lexi starała się stonować swój wygląd i dopasować się do arystokratycznego greckiego towarzystwa, nie udało jej się przełamać tej zasadniczej bariery wrogości. Wydawało się, że teściowa nigdy nie pogodzi się z tym mezaliansem ukochanego syna.

Ale to już teraz nie ma znaczenia, powiedziała sobie w duchu Lexi. Robię to dla Jasona. I nie jestem już tamtą dawną dziewczyną, którą łatwo zastraszyć.

- Przyjechaliśmy na miejsce - oznajmił Xenon i spojrzał jej w oczy. - Gotowa?

Wzięła głęboki wdech.

- Tak, na ile to możliwe.

Szofer otworzył drzwiczki i wysiadła na słoneczny dziedziniec. Natychmiast owionęło ją ciepłe, wonne powietrze. W oddali lśniły krystaliczne wody Zatoki Świętego Mikołaja, którą otaczały wzgórza niczym ramy obrazu. Lexi czuła zapach sosen i cytrusów, słyszała brzęczenie cykad. Wszystko było tu tak piękne, że po prostu stała i chłonęła tę chwilę.

Ta ziemia porośnięta krzewami bugenwilli od wieków należała do rodziny Kanellisów i była podzielona na trzy oddzielne, ułożone tarasowo posiadłości, z których każda miała własny park. Bujne kwiaty w donicach stanowiły urocze barwne plamy, a olbrzymi basen harmonizował swym błękitem z morzem i niebem. Lexi w przeszłości często zastanawiała się, jak to jest dorastać w takim pięknym miejscu, tak różnym od obskurnego budynku socjalnego, w którym spędziła dzieciństwo i młodość, jak dzień różni się od nocy.

Nagle ujrzała w drzwiach rezydencji znajomą postać w zwykłym ubraniu i fartuchu, z nowymi pasmami siwizny w czarnych włosach. Gdy kobieta podeszła bliżej, serce Lexi zabiło mocno.

- Phyllida! - zawołała i wpadła w objęcia londyńskiej gospodyni Xenona.

Przez chwilę kobieta tylko trzymała ją mocno i nie odzywała się. Lexi była z tego rada, gdyż nie zdołałaby wydobyć głosu ze ściśniętego gardła. Ponieważ kiedy tamtej strasznej nocy w Londynie zaczęła krwawić, to właśnie Phyllida była przy niej, zadzwoniła po lekarza i towarzyszyła jej w drodze do szpitala, gdy ból się nasilił, a nikomu nie udało się skontaktować z Xenonem.

Wtedy Lexi tylko na niej mogła polegać. Pierwsze poronienie zdarzyło się we wczesnym stadium ciąży, w ósmym tygodniu, i zdołała się jakoś po nim pozbierać. Ale drugie było okropnym przeżyciem.

Ulokowała wszystkie nadzieje i marzenia w rosnącej w niej małej istotce. Kiedy nieoczekiwanie przeszył ją pierwszy lekki ból, poczuła przerażenie. Nie mogła uwierzyć, że to znowu się jej przydarza, zwłaszcza że przetrwała najbardziej ryzykowny okres pierwszych dwunastu tygodni ciąży. Ale tak się

stało i nie mogła nic na to poradzić. I to właśnie ta grecka gospodyni czuwała przy jej łóżku tamtego dnia i następnego, aż Xenon w końcu wrócił z podróży biznesowej na Daleki Wschód. Kiedy wszedł do szpitalnego pokoju i Lexi powiedziała mu o śmierci dziecka, zobaczyła pustkę w jego spojrzeniu i pojęła, że już nic między nimi nie będzie nigdy takie samo jak dotąd.

Wyswobodziła się z objęć gospodyni i odczekała chwilę, zęby się opanować, zanim wyznała:

- Nie potrafię wyrazić, jak bardzo się cieszę, że znowu cię widzę.

- Witaj, Kyrios Alexi. - Phyllida, również wyraźnie wzruszona, dotknęła włosów Lexi. -

Zmieniłaś się.

- Nie jestem już tamtą zwariowaną rudowłosą? Tak, wiem. Za to ty wyglądasz fantastycznie, tak jak dawniej.

- Nie. Za bardzo utylam. - Phyllida ze śmiechem poklepała się po wydatnym brzuchu. - Nie to co ty.

Xenon spojrział na główny budynek i zapytał:

- Czy moja matka jest w domu?

- Pojechała odwiedzić siostrę. Powiedziała, że będziecie mieli czas na rozlokowanie się. Spotka się z wami na kolacji.

Zniżył głos:

- A co z babką?

Phyllida spoważniała i potrząsnęła głową.

- Jest słaba, ale czuje się dobrze. Jest teraz z pielęgniarką i nie może się doczekać, kiedy znowu zobaczy ukochanego wnuka. Może przyrządzić dla ciebie i Kyrios Alexi świeżą lemoniadę?

- *Efharisto* - odrzekł i musnął dłonią plecy Lexi. - Chodź, Lex, rozpakujemy się.

Nawet to lekkie dotknięcie przyprawiło ją o szybsze bicie serca. Podążyła za Xenonem w kierunku najdalszej, najwyżej położonej willi, z której rozpościerał się widok na zatokę.

Ich bagaże już tam wniesiono i zostawiono na lśniącej marmurowej podłodze. Białe ściany i ciemne drewniane meble wyglądały tak samo, jak zapamiętała, a na jednym z niskich stolików stał wazon z białymi różami, które zapewne umieściła tam Phyllida.

Gdy drzwi willi zamknęły się za nimi i zostali sami, Lexi ogarnęła panika. Na myśl o znajdującej się w pobliżu sypialni napłynęły nieproszone wspomnienia: zapach seksu, zmięta pościel, bliskość muskularnego ciała Xenona.

Oblizła suche wargi i rzekła:

- To szaleństwo. Nie możemy tutaj zostać.

- Dlaczego?

- Dobrze wiesz dlaczego. Nie jesteś głupi, chociaż czasami okropnie uparty. - Nie zmuszaj mnie, żebym to wypowiedziała, błagała go w duchu. Ale gdy się nie odezwał, tylko spoglądał na nią w milczeniu, rzuciła: - W sypialni jest tylko jedno łóżko.

- I co z tego? Przecież przyjechaliśmy tu jako para małżeńska. A małżeństwa śpiąją razem. Czego się spodziewałaś? Że zostanę w głównym budynku, wiedząc, że tkwisz tutaj całkiem sama?

- Mógłbyś zaproponować, że prześpisz się na sofie.

Rzucił pogardliwe spojrzenie na wskazany przez nią mebel.

- Daj spokój, na tym nie da się spać. Grecki mąż śpi w małżeńskim łóżku. - W jego niebieskich oczach zamigotały kpina i erotyczna obietnica, gdy dodał: - Ze swoją żoną.

Lexi zirytowała reakcja jej ciała na bezwstydnie zmysłowe spojrzenie towarzyszące tej prowokacyjnej uwadze. Łatwo powiedzieć sobie, że nie powinna go pragnąć, lecz o wiele trudniej zignorować to, jak Xenon na nią działa. Gdy patrzył na nią tak jak teraz, przenikały ją zmysłowe dreszcze. Wciąż bowiem pożądała go równie mocno jak zawsze i nie miała pojęcia, co z tym począć.

- Dlaczego mnie tu przywiozłeś? - zapytała. - To znaczy, naprawdę? Powiedziałeś, że chcesz sprawić przyjemność babce...

- I to prawda - przerwał jej spokojnie.

- Ale dlaczego jeszcze? Czy kiedy zaproponowałeś mi przyjazd tutaj, pomyślałeś, jak się pocuję, kiedy się zorientuję, że oczekujesz ode mnie śpiania z tobą w jednym łóżku?

Przez chwilę milczał, po czym odpowiedział powoli z dziwnym uśmiechem:

- Tak, pomyślałem. Chociaż nie od razu.

Spojrzała na niego z mocno bijącym sercem.

- Powiedz o tym coś więcej.

Beztrąsko wzruszył ramionami.

- Przyznaję, że kiedy tamtego dnia przyjechałem do ciebie, powodowała mną tylko ciekawość. Chciałem zobaczyć kobietę, którą kiedyś poślubiłem, i przekonać się, jak bardzo zmieniło ją życie bez mnie. Postanowiłem nawet, że dam ci dokumenty rozwodowe. A potem otworzyłaś drzwi i...

Urwał i Lexi spojrzała na niego podejrzliwie, ponieważ zazwyczaj się nie wahał. Ani nie zamykał oczu tak jak teraz, jakby zmagał się z problemem, którego nie potrafi rozwiązać. Zawsze miał odpowiedź na wszystko.

- I co? - ponagliła go.

- Uświadomiłem sobie, że wciąż cię pragnę - rzekł po prostu. - Tak jak nigdy wcześniej ani później nie pragnąłem żadnej innej kobiety. Chciałem trzymać cię w ramionach. Nadal chcę. Kiedy na ciebie patrzę, pożądam cię tak mocno, że nie potrafię jasno myśleć. Nawet teraz.

Ogarnęło ją ponure rozczarowanie, bo słyszała już z jego ust takie słowa. Mówił je wiele razy, gdy o nią zabiegał - ilekroć nie chciała pójść z nim prosto do łóżka. Wyrażały jego emocje, kiedy

usiłował zdobyć coś, na czym mu zależało. Nigdy nie wypowiedział ich wtedy, gdy naprawdę by coś znaczyły. Nie powiedział, że jej pragnie, kiedy po poronieniu leżała w szpitalu, pełna poczucia winy, że zawiodła go jako żona.

- Nie możemy tego zrobić - odparła głuchym głosem.

- Dlaczego? - nalegał. Jego oczy płonęły jak błękitne klejnoty w półmroku pokoju o oknach zasłoniętych żaluzjami. - Bo brak ci odwagi przyznania, że ty też mnie pragniesz? Dlaczego nie możesz po prostu tego zaakceptować? Jeśli nie ze względu na mnie, to przynajmniej dla samej siebie. To, co nas łączyło, nie skończyło się i nie skończy.

Ogarnęły ją lęk i jeszcze silniejsze podniecenie. Poczwała, że przeszłość i terażniejszość zlewają się ze sobą. Pomyślała o skrywanych przez siebie sekretach.

- Ty po prostu lubisz trudne wyzwania - powiedziała. - Jesteś człowiekiem, który ma wszystko i wszystko może zdobyć. Dlatego pragniesz jedynej rzeczy, która ci się wymyka.

- To nie ma nic wspólnego z wyzwaniem - odparł i zmarszczył brwi, gdy dostrzegł w jej oczach buntowniczy błysk. Zdał sobie sprawę, że przenika go przyływ czystego, pierwotnego pożądania, którego nie potrafi powstrzymać. - Chodzi o to, że uświadomiłem sobie, że należysz do mnie i nic nigdy tego nie zmieni.

Ta otwarta deklaracja w równym stopniu przestraszyła ją i oczarowała. Lexi wiedziała jednak, że nie może ulec tym słowom wypowiedzanym jedynie pod wpływem żądzy i męskiej dumy.

- Nie mogę tego zrobić - powtórzyła. - Możemy dzielić ze sobą łóżko i podtrzymywać tę farsę, jeżeli to konieczne, by wydobyć z tarapatów mojego brata, ale nic więcej.

Usiłowała stłumić narastające podniecenie i tęsknotę za pieszczotami Xenona. Zadrżała, starając się wypchnąć z pamięci zmysłowe wspomnienia i skupić się na czymś innym niż rozpalające się w niej pożądanie.

- To coś między nami się skończyło i nie da się do tego wrócić - rzekła z trudem. - I wykluczone, żebym kiedykolwiek jeszcze miała z tobą sypiać.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

- A zatem, Alexi, syn powiedział mi, że jesteś teraz kimś w rodzaju złotnika.

Lexi odstawiła kieliszek i zmusiła się do kolejnego miłego uśmiechu, chociaż zaczynały ją już od tego boleć mięśnie twarzy. Czuła się jak podczas policyjnego przesłuchania, gdyż matka Xenona zasypywała ją pytaniami niemal przez cały ten ciągnący się w nieskończoność posiłek. A jej arogancki syn nie zrobił nic, by to przerwać.

Marina Kanellis była ubrana nienagannie w granatową suknię i naszyjnik ze lśniących pereł. Na jej wciąż jeszcze pięknej twarzy gościł stale wyraz nieokreślonego zaskoczenia, jakby czuła się rozczarowana życiem. Lexi wiedziała, że ta wytworna przedstawicielka wyższej sfery, władająca płynnie językami greckim i angielskim, owdowiała, gdy Xenon miał zaledwie osiemnaście lat. Nie po raz pierwszy zastanowiła się, dlaczego Marina nie wyszła ponownie za mąż. Chyba że należała do kobiet, które kochają w życiu tylko jednego mężczyznę...

Lexi porzuciła ten nieco kłopotliwy tok myśli i skupiła uwagę na migotliwym blasku świec odbijającym się w kryształowej i srebrnej zastawie. Powiedziała sobie, że ta kolacja wkrótce się skończy, i będzie mogła wymknąć się z sali jadalnej. Starła się odpowiadać na pytania teściowej możliwie jak najbardziej pogodnie, chociaż od chwili gdy usiadła przy stole, czuła się spięta i zdenerwowana.

Nie mogła jednak zaprzeczyć, że dzisiejszego wieczoru Marina Kanellis odnosi się do niej niemal uprzejmie i nie jest tak onieśmielająco wyniosła jak dawniej. Może dlatego, że Lexi była obecnie dojrzała i pewniejsza siebie. Poza tym, oczywiście, nie martwiła się, że popełni jakąś okropną towarzyską gafę i sprawi tym wstyd Xenonowi. Nie miała przecież już nic do stracenia.

Odrzekła więc z uśmiechem do teściowej:

- Złotnictwo to nieco zbyt górnolotne określenie tego, czym się zajmuję.

- Ale robisz biżuterię?

Lexi przytaknęła i musnęła czubkami palców dwa wydłużone srebrne trójkąty zwisające z jej uszu, jakby demonstrowała swoje dzieło.

- Owszem.

- I lubisz tę pracę?

- Uwielbiam - wyznała Lexi. - Mam w miasteczku mały warsztat i sprawia mi przyjemność, że sama jestem swoim szefem. To daje mi poczucie wolności i niezależności, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczałam.

- Mogę to sobie wyobrazić. - Marina Kanellis upiła łyk wody ze swojej szklanki. - Ja nigdy nie pracowałam. Ani przed małżeństwem, ani po nim. W moim środowisku uważa się za niestosowne, by



kobieta parała się pracą, zwłaszcza jeśli pochodzi z rodziny Kanellisów i ma liczne zobowiązania związane z jej pozycją.

Lexi popatrzyła na Xenona. Pomóż mi się stąd wydostać, błagała niemo spojrzeniem i ku swemu zaskoczeniu ujrzała błysk zrozumienia w jego bystrych niebieskich oczach.

- Współczesne kobiety lubią pracować, *mitera* - powiedział tonem kogoś, kto niedawno dokonał odkrycia, że Ziemia jest okrągła. - Oczywiście, niektóre muszą podejmować pracę z powodów finansowych, ale inne decydują się na to, ponieważ praca nadaje sens ich życiu. Daje poczucie spełnienia, o czym mężczyźni wiedzą od stuleci. Dlaczego więc mielibyśmy to krytykować?

Lexi zastanawiała się, czy na jej twarzy maluje się takie samo oszołomione rozbawienie jak na twarzy teściowej. Z niedowierzaniem spojrzała nad stołem na męża. Xenon wygłaszający o kobietach opinię, która nie brzmi, jakby sformułowano ją przed dwoma wiekami? Człowiek, który dotąd stanowczo twierdził, że ona powinna być jedynie żoną i nie zajmować się niczym innym!

Dawniej tłumaczył, że jest zbyt bogaty, by móc pozwolić jej pracować. Lexi starała się to nawet zrozumieć. Mówiła sobie, że poślubiła Greka i musi zaakceptować dzielące ich różnice kulturowe.

Ale co ma robić kobieta, która nie pracuje i przesiaduje całymi dniami w domu, a służba wykonuje za nią wszystkie obowiązki? Zwłaszcza kobieta, która nie lubi spędzać czasu na towarzyskich pogaduszkach ani zakupach.

Czekała więc, aż zostanie matką - nadaremnie, jak się okazało. A w tym czasie odkryła, że Xenon chce ją kontrolować i wiedzieć, gdzie w każdej chwili przebywa.

Czy więc obecnie zmienił zdanie, czy mówi tak po prostu dlatego, że uważa to za korzystne dla siebie?

Napotkała jego spojrzenie i spostrzegła nieoczekiwany błysk wesołości w niebieskich oczach, jakby Xenon doskonale wiedział, o czym myślała. Jego leniwy porozumiewawczy uśmiech zirytował ją. Odwróciła się do teściowej i celowo zmieniła temat rozmowy:

- Przykro mi słyszeć, że twoja matka jest chora.

Marina Kanellis skinęła głową i westchnęła.

- Wiem. Jest już wiekowa i przeżyła długie, dobre życie. Ale to nie łagodzi naszego bólu, ponieważ ją kochamy. Musimy się po prostu postarać, żeby była spokojna i szczęśliwa. Pójdiesz ją jutro odwiedzić?

- Tak, bardzo chętnie.

- Wiesz, zawsze ogromnie lubiła twoje piosenki - oznajmiła nieoczekiwanie Marina. - Zwłaszcza tę o mężczyźnie, który odszedł.

- *Wróć natychmiast* - podpowiedziała Lexi.

Tym razem nie odważyła się spojrzeć na Xenona. Czyż nie powiada się, że kiczowata muzyka ma wielką siłę oddziaływania? A słowa tej właśnie piosenki wydawały się Lexi przejmujące jeszcze długo po ich rozstaniu.

W każdym razie pod koniec kolacji Lexi była w znacznie lepszym nastroju - także dzięki pysznemu jedzeniu i wyśmienitemu winu Kanellisów.

Po kolacji usiedli z kawą na tarasie, z którego rozpościerał się widok na zatokę. Na aksamitnie ciemnym niebie skrzyły się niczym diamenty tysiące gwiazd. Lexi popatrzyła w dół na światła miasteczka Lindos i lśniące wody Morza Egejskiego i zapragnęła na zawsze zachować w pamięci tę chwilę.

Ale gdy powiedziała dobranoc Marinie i wróciła z Xenonem do ich willi, znów poczuła narastające napięcie.

Unikała Xenona do czasu, aż umyła zęby i uczesała się. Dopiero kiedy wyszła z łazienki, zobaczyła go, jak stoi przy oknie sypialni i wpatruje się w morze roziskrzone blaskiem księżyca. Odwrócił się do niej i uśmiechnął, ujrawszy, że ma na sobie piżamę zakrywającą ją od szyi do kostek nóg, ale nie skomentował tego jej purytańsko skromnego stroju.

- Dziś wieczorem zachowywałaś się bardzo miło wobec mojej matki - powiedział.

Lexi zamruwała zaskoczona. Nie to spodziewała się usłyszeć. Ale właściwie co?

- Ona też odnosiła się do mnie łagodniej niż dawniej.

- Owszem. Ostatnio wiele się wydarzyło i została już babką. Myślę też, że fakt, że jej matka jest umierająca, skłonił ją do zmiany sposobu postrzegania świata. - Xenon wzruszył ramionami. - Krąg życia stale się obraca. To jej uświadomiło, jak cenny jest czas, jaki nam jeszcze pozostał.

Jego nasycone emocją słowa zawisły w powietrzu i Lexi poczuła bolesny skurcz serca.

- Tak. Żadne z nas nie powinno nigdy o tym zapominać - rzekła.

Ogarnął ją spojrzeniem. Była już bez okularów i pomyślał, jak bardzo młodo wygląda. I niewinnie. Czasami trudno było uwierzyć, że dorastała w takich surowych warunkach. Włosy spadały jej kaskadą na ramiona. Zastanawiał się, jak by zareagowała, gdyby powiedział, że jej starania, by wyglądać skromnie, kompletnie się nie powiodły. Pomimo pruderyjnego stroju nadal emanowała zmysłowością.

- Jesteś gotowa iść do łóżka? - spytał kpiącym tonem.

- Co masz na myśli?

- Nie sądzę, żebyś naprawdę chciała się tego dowiedzieć. Połóż się wygodnie, a ja, zanim do ciebie dołączę, dam ci wystarczająco dużo czasu, żebyś mogła udać, że zasnęłaś.

Lexi zaczerwieniła się i wśliznęła pod kołdrę. Jego słowa sprawiły, że przez chwilę poczuła się głupio. Czy właśnie o to mu chodziło, żeby zwątpiła w sensowność swojego postanowienia?

Istotnie, czy świat by się zawalił, gdyby uległa i pozwoliła, aby Xenon znów się z nią kochał?

Oczywiście, że jej świat by się zawalił, odpowiedziała sobie natychmiast. Znalazłaby się z powrotem w tym dawnym mrocznym punkcie swojego życia, w którym nieustannie cierpiała, a jej przyszłość była niejasna i niepokojąca. Zapomnij o tym, powiedziała sobie stanowczo.

Leżała, liczyła owce, usiłując usnąć, i wsłuchiwała się w odległy szum prysznica. Jednak chyba rzeczywiście czuła się bardziej znużona, niż sądziła, gdyż powieki zaczęły jej ciążyć. Była już pogrążona w półśnie, gdy Xenon położył się obok niej, toteż nie zaniepokoiło jej to tak, jak powinno.

Ale gdy się poruszył, uświadomiła sobie, jak jest blisko. Zdawało jej się, że wyczuwa w powietrzu emanujący z niego testosteron.

Wstrzymywała oddech chyba przez minutę, dopóki ciszy nie przerwał jego kpiący głos:

- Będziemy tak leżeć, udając, że śpimy?

Powoli wypuściła powietrze z płuc.

- Nie, zamierzam pytać, co proponujesz zamiast tego.

- Moja odpowiedź mogłaby cię zaskoczyć. Chodź tutaj - rzekł, po czym objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

Lexi bez przekonania spróbowała się wyswobodzić.

- Nie - zaprotestowała.

- Nie dramatyzuj, Lex. Odpręż się. Tylko cię obejmuję, nic więcej.

Chciała mu powiedzieć, żeby się odsunął na drugą stronę łóżka i zostawił ją w spokoju, lecz coś ją powstrzymało, ponieważ w istocie przyjemnie było czuć go blisko przy sobie. Zapragnęła nawet wtulić się w niego, jak czyniła dawniej tyle razy. Nagle jednak ogarnęła ją konsternacja. Xenon po raz pierwszy leżał przy niej i tylko ją obejmował. Co to znaczy?

Zamknęła oczy. Jej grecki mąż dotąd zawsze uważał, że małżeńskie łóżko to miejsce na seks - na mnóstwo seksu. Prawdę mówiąc, gdy tak teraz leżała tuż przy nim, nie potrafiła zapomnieć, jaki to był zawsze fantastyczny seks.

Oczywiście do czasu drugiego poronienia. Wtedy Xenon zaczął sypiać w sąsiednim pokoju. Powiedział, że daje jej czas na dojście do siebie. Ale pogrążona w smutku i żalobie Lexi poczuła się na domiar złego porzucona i samotna. Jednak im dłużej sypiali oddzielnie, tym łatwiej było jej do tego przywyknąć.

Później już nigdy więcej się z nim nie kochała.

Teraz, po wpływie tych gorzkich wspomnień, znowu spróbowała wysliznąć się z jego objęć, lecz jej na to nie pozwolił.

- Odpręż się - powtórzył.

- Nie uda ci się usnąć mojej czujności.

- Nieładnie, Lex. Czyżbyś sugerowała, że mam jakiś podstępny ukryty motyw?

- A nie masz?

- W tym momencie nie. - Przez materiał piżamy pogładził ją lekko po biodrze. - Powiedz, czy kolacja sprawiła ci przyjemność?

- Masz na myśli potrawy czy twoją zaskakującą uwagę o pracujących kobietach?

Znieruchomiał i westchnął.

- Nie powinienem był nigdy powstrzymać cię przed kontynuowaniem kariery piosenkarki - powiedział.

- Nikt nie zdoła powstrzymać nikogo przed niczym wbrew jego woli - odparła.

- Ale przedstawiłem ci ultimatum. Oznajmiłem jasno, że nie zgadzam się, żebyś dalej śpiewała.

- I może w gruncie rzeczy miałaś rację - rzekła powoli. - Nasze małżeństwo w żadnym razie by nie przetrwało, gdybym usiłowała kontynuować solową karierę, która od początku była skazana na niepowodzenie. W końcu to sobie uświadomiłam. Zranił mnie tylko sposób, w jaki to powiedziałeś.

- Jak to?

Ukrytej w nocnym mroku Lexi łatwiej przyszło odpowiedzieć na to pytanie otwarcie i szczerze.

- Mówiłeś do mnie, jakbym była... rzeczą, a nie osobą. Jedynie dodatkiem do twojego życia. Jakbym nie miała własnych uczuć. Jakby moją karierę wokalną można było wyrzucić do śmietnika. Liczyłeś się tylko ty. Zawsze się tak działo.

Xenon westchnął ciężko i wpatrzył się w ciemność. Ogarnęło go gorzkie, bolesne poczucie żalu, poczucie, że był ślepy na coś, co miał tuż przed sobą. Czy jest już za późno, by powiedzieć to Lexi? Za późno na przyznanie się jej, że po prostu nie potrafił zachowywać się inaczej?

- Miałem określone oczekiwania wobec małżeństwa - rzekł. - I spodziewałem się, że ty jako moja żona je spełnisz.

- Tak, wiem to wszystko. Potrzebowałeś małżonki szacownej i uległej, a jednak wybrałaś kobietę całkiem odmienną. Pochodzę z kompletnie innego środowiska niż ty. Z wysiłkiem pięłam się w górę z samego dna. Musiałam przez całe życie radzić sobie sama i jeszcze opiekować się młodszymi braćmi. Nauczyłam się niezależności, a ty nagle zażądałeś, żebym z niej zrezygnowała.

- Chciałem się tobą opiekować.

- Nie, chciałeś trzymać mnie w klatce. Prawda, w ozdobnej, złotej, ale jednak klatce. Z początku tego nie zauważyłam. Byłam tobą tak oczarowana i tak szczęśliwa przy tobie, że gdybyś nawet zaproponował, żebyśmy zamieszkali w grocie, pewnie bym się zgodziła.

Wzdrygnął się, usłyszawszy, jak to powiedziała. Jakby nie potrafiła uwierzyć, że naprawdę mogła wtedy tak myśleć i czuć. Że kiedyś mogła go podziwiać.

- Wcześniej nigdy nie byłem zakochany - powiedział powoli. - Ani żonaty. Wiedziałem tylko, że kobiety należy traktować z szacunkiem.

W ciemności Lexi uśmiechnęła się cierpko.

- Tłumienie czyjejs spontaniczności i talentu nie jest oznaką szacunku, lecz chęci sprawowania kontroli. Może powinieneś zaakceptować fakt, że nie nadajesz się do małżeństwa, albo poślubić kobietę bardziej konwencjonalną. Taką, która lubi, by nią dyrygowano.

Przycisnął wargi do jej bujnych włosów, toteż jego słowa zabrzmiały niewyraźnie:

- Przykro mi, Lex. Wierzysz, kiedy ci to mówię?

Przełknęła z wysiłkiem. Cisza wydawała się spotęgowana ciemnością i tym, że Xenon wstrzymał oddech, czekając na odpowiedź. Byłoby o wiele prościej, gdyby mu nie uwierzyła. Gdyby uznała, że powiedział to tylko dlatego, że tak mu wygodnie. Ale znała Xenona na tyle dobrze, by wiedzieć, że mówił szczerze. A jego słowa miały naprawdę wielką moc.

- Tak - odrzekła. - Wierzę ci.

- I potrafisz mi przebaczyć?

Zamknęła oczy. To trudniejsze pytanie. Przebaczenie to skomplikowana sprawa. Gdy komuś przebaczasz, twój gniew znika, pozostawiając w tobie pustkę, którą trzeba czymś wypełnić.

Ale nie mogła dalej walczyć z Xenonem tylko dlatego, że boi się własnych uczuć.

- Tak - wyszeptała, lecz zarazem odsunęła się od niego, nie chcąc, by uznał tę deklarację za zgodę na seks.

Xenon zeszywniał z frustracji, gdyż wyczuł, że wycofała się nie tylko w fizycznym sensie. Zmusił się jednak, by jedynie pocałować ją lekko w ramię przez jedwab piżamy i odwrócić się od niej. Dotąd nigdy w życiu tego nie zrobił - nie powstrzymał się przed wzięciem czegoś, czego pragnął.

Wpatrując się gniewnie w ciemność, odsunął się na drugą stronę łóżka.

Ale jeszcze długo nie zdołał usnąć.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Xenon długo stał pod lodowatym prysznicem, jakby usiłował ugasić płonące w nim pożądanie. Odchylił głowę do tyłu pod strumień zimnej wody, lecz nic nie mogło odpędzić myśli, że właśnie spędził w łóżku całą noc ze swoją żoną i nawet jej nie dotknął. Leżał tylko bezsennie, dręczony przemożną pokusą, by zanurzyć palce w jej włosach i całować ją, dopóki nie stopi jej oporu.

Zaklął gniewnie po grecku.

Zastanawiał się, czy ich szczerą rozmowa pod osłoną nocy złagodziła stosunek Lex do niego.

Widocznie użyła drugiej łazienki, bo gdy wrócił do sypialni tylko w ręczniku obwiązany wokół bioder, nie zastał jej już w łóżku. Ubrał się, wyszedł na taras i znalazł ją tam siedzącą przy stoliku w prostej bawełnianej sukience, z włosami związanymi w koński ogon. Na blacie przed nią stały dzbanek kawy, miseczka greckiego jogurtu i talerz owoców.

Gdy podszedł, podniosła na niego wzrok. Chociaż okulary przeciwsłoneczne skrywały jej oczy, zobaczył, że nerwowo przygryzła usta.

- Cóż za wzruszająca domowa scena - rzekł przeciągle.

- Poszłam do głównego budynku i dostałam to wszystko od Phyllidy - wyjaśniła nieco defensywnym tonem. - Pomyślałam, że miło będzie zjeść śniadanie tutaj. Ten ogród jest taki piękny.

Usiadł i wziął filiżankę kawy, którą mu podsunęła.

- Jak przypuszczam, moja matka planowała, że zjemy w rezydencji, ale jeśli zamierzasz grać rolę pani domu, nie mam nic przeciwko temu.

- Chciałam, żebyśmy pobyli trochę sami - oświadczyła. Miała nadzieję, że Xenon nie dopatry się w tych słowach żadnego ukrytego sensu. Chyba ubiegłej nocy wystarczająco jasno przedstawiła swoje stanowisko? - Marina z pewnością woli, żebym nie pałętała się cały czas koło niej. Ale nie chcę burzyć twoich planów. Zadowolę się własnym towarzystwem.

Uśmiechnął się, nalewając kawę im obojgu.

- Podoba mi się to - rzekł. - Zupełnie jak za dawnych czasów.

Przez moment milczała, bo wcale nie czuła się jak za dawnych czasów. Obudziła się rano zdezorientowana tym, że Xenon przez całą noc nawet jej nie dotknął. A właściwie dotknął, ale w całkiem odmienny sposób niż zwykle. Tylko objął ją ramieniem i ten gest był raczej czuły niż erotyczny. Co więcej, naprawdę słuchał tego, co do niego mówiła, a potem całkiem nie w swoim stylu wyjaśnił jej część powodów swojego dawnego zachowania.

Czy teraz zdawał sobie sprawę, jak bardzo ona czuje się zagubiona?

Rzuciła na niego szybkie spojrzenie.

- Phyllida powiedziała, że możemy po śniadaniu odwiedzić twoją babkę.



- Dobrze.

Zobaczyła, że twarz mu spochmurniała, i powiedziała:

- Mam nadzieję, że ona nie cierpi.

Potrząsnął głową.

- W dzisiejszych czasach lekarze potrafią doskonale radzić sobie z bólem. Dzięki temu możemy przynajmniej opiekować się nią tutaj, w domu. - Odstawił filiżankę. - Kiedy byłem tu poprzednim razem, zaczęła pytać o ciebie. Wiesz, ona cię bardzo lubiła.

Lexi spojrzała mu w oczy, ogromnie wzruszona, bo też bardzo lubiła jego *ghiaghia*. Nigdy nie poznała żadnego ze swoich dziadków - ani ze strony ojca, ani matki - i może dlatego tak wielką radość sprawiało jej towarzystwo tej greckiej starej matrony. Uwielbiała słuchać opowieści o jej odległym dzieciństwie spędzonym na tej wyspie oraz o późniejszym długim i szczęśliwym małżeństwie.

- Co, mówiła?

Xenon popatrzył na Lexi z wahaniem.

- Powiedziała, że jestem bardzo bystry, ale czasami bywam głupi. I że postąpiłem głupio, pozwalając ci odejść.

- Xenon - rzekła Lexi z nagłym niepokojem. - Nie chcę jej okłamywać.

- Nie proszę cię o to. Ale czy mogłabyś stworzyć przekonujące wrażenie, że wciąż ci na mnie zależy?

Napotkała jego spojrzenie. Nie powiedział tego ze swą zwykłą arogancją wynikającą z przekonania, że niemal każda kobieta, jaką poznał, szaleje za nim. Przeciwnie, zabrzmiało to niemal bezbronnie.

Może on naprawdę czuje się bezbronny? Przynajmniej na tyle, na ile ktoś taki jak on może doznawać tego rodzaju uczucia. Jego ukochana babcia umiera i Lexi wiedziała, że musi go wesprzeć. Jest mu to winna, ponieważ kiedyś kochała go i poślubiła.

Pod wpływem nagłego impulsu wstała i zmierzwiła mu włosy.

- Och, myślę, że jestem wystarczająco dobrą aktorką, by wiarygodnie odegrać to przedstawienie - rzekła z uśmiechem.

Ale coś w atmosferze się zmieniło. Coś, co powiedziała lub zrobiła, najwyraźniej go rozgniewało, ponieważ podniósł się gwałtownie z krzesła.

- Wystarczająco dobrą aktorką? - powtórzył. - Na pewno?

Bez ostrzeżenia wziął ją w ramiona i zaczął żarliwie całować. Wyglądało to tak, jakby mężczyzna, który przez całą noc leżał obok niej tak cnotliwie, zniknął, zastąpiony przez dawnego Xenona, jakiego pamiętała.

Przyciągnął ją mocniej do siebie, tak że poczuła jego twardą erekcję. Przeniknęło ją nieodparte zmysłowe pragnienie domagające się zaspokojenia. Jęknęła, gdy objął dłonią jej pierś i zaczął pieścić

przez materiał. Zapragnęła, by wsunął dłoń pod sukienkę między jej uda i pieścił ją tam, gdzie najbardziej tego pożądała. Zastanowiła się, czy ona odważy się dotknąć go tam, gdzie uwielbiał być dotykany. Chciała pieścić go, aż jęknie gardłowo w swoim ojczystym języku. Jednak coś ją powstrzymało przed zrobieniem tego następnego kroku ku pełnej intymności; obawiała się, że odczytałby to jako jej słabość lub uległość wobec niego.

Niech on uczyni następny krok. Niech porwie ją na ręce, zanieś do wnętrza willi i położy na chłodnej marmurowej posadzce, a potem weźmie ją bez dalszych ceregieli, w ten swój gwałtowny, poządlivy sposób. Gdyby w nią teraz wszedł, przyjęłaby go chętnie, bo niemal boleśnie pożądała Xenona.

Ale nie zrobił tego. Cofnął głowę, chociaż jego niebieskie oczy pociemniały z pożądania. I choć widziała, że ręce drżą mu lekko, jego głos zabrzmiał całkiem spokojnie, gdy powiedział:

- Muszę przyznać, Lex, że odegrałaś całkiem przekonujący pokaz tego, jak ci na mnie „zależy”, mimo że bez udziału publiczności. Nie sądzisz?

Pojęła, że głupio wpadła we własne sidła. Okazała, że wciąż go pragnie, i to było wystarczająco złe. Modliła się w duchu, żeby przynajmniej nie odgadł prawdziwego powodu jej namiętnej reakcji.

- Punkt dla ciebie - rzuciła.

- Powiedziałbym, że byłem bliski nawet zdobycia seta - odparł sucho. - A teraz chodźmy odwiedzić *ghiaghia*.

Poprosiła o pięć minut, żeby się mogła przygotować, przyczesać i wygładzić sukienkę, a potem milczała, gdy szli przez dziedziniec do bocznej strony domu, w którym wczoraj jedli kolację. Serce podeszło jej do gardła, kiedy znaleźli się w wielkiej sypialni z żaluzjami w oknach zasuniętymi do połowy, gdzie leżała babka.

Czasami Lexi była wdzięczna losowi, że nie wychowała się w cieplarnianych warunkach. W dzieciństwie widziała rzeczy, jakich dzieci nie powinny oglądać - szokujące, brutalne sceny - teraz pomyślała jednak, że nie ma niczego straszniejszego od nieuchronnie zbliżającej się śmierci.

Sofia, podobnie jak jej córka, była niegdyś wielką piękną, lecz obecnie miała straszliwie wychudłą twarz z woskową skórą tak naciągniętą na kościach, że zdawało się, że ją przebija. Jej niegdyś lśniące oczy zmętniały od morfiny, a ciało pod białą kołdrą było wiotkie i kruche jak u wróbelka.

Usiłowała skupić wzrok na nich obojgu, gdy weszli do sypialni, i zmarszczyła brwi, jakby przeszukiwała szwankującą pamięć. Po chwili jednak na jej wargach pojawił się cień uśmiechu, kiedy spojrzała na Lexi. Spróbowała unieść dłoń z pościeli w geście powitania.

Lexi podeszła prosto do niej. Chciała uściskać ją mocno, lecz pomna na jej kruchość ujęła dłoń, a potem nachyliła się i ucałowała obydwie zapadnięte policzki.

- *Ghiaghia* - wyszeptała. - To ja, Alexi.

- Alexi. - Sofia spróbowała się unieść. Lexi rzuciła spojrzenie na pielęgniarkę, która skinęła głową, i we dwie pomogły starej kobiecie przesunąć się nieco wyżej i oprzeć o stertę poduszek. - Cieszę się, że cię widzę.

- A ja się cieszę, że widzę ciebie. Och, *ghiaghia*... - Głos Lexi lekko się załamał. - Tak... tak mi przykro, że jesteś chora.

Sofia spojrzała Lexi w oczy i na jej twarzy pojawił się cień rozbawienia zmieszanego ze smutkiem.

- To czeka nas wszystkich - rzekła łagodnie.

- Tak. - Wciąż trzymając dłoń starej kobiety, Lexi usiadła na krześle obok łóżka. - Może coś ci przynieść? Co mogę dla ciebie zrobić?

Sofia przez chwilę milczała, a potem rozległ się chrapliwy odgłos, gdy wciągnęła powietrze w płuca.

- Kochaj mojego wnuka - powiedziała na wydechu. - Tak jak on kocha ciebie.

Lexi poczuła lęk. Przybyła tutaj, ponieważ Xenon ją o to poprosił, i teraz widziała dlaczego. Sofia wyraziła to, co ją dręczyło, a nie ma słów potężniejszych niż wypowiedziane na łożu śmierci.

Ale Lexi wiedziała też, że nie może jej okłamać, nawet w takim momencie. Najdziwniejsze było to, że wcale nie chciała kłamać. To, co zamierzała powiedzieć, płynęło prosto z jej serca. Była rada, że Xenon stoi w drugim końcu pokoju i nie może usłyszeć ich cichej rozmowy, gdy nachyliła się niżej i wyszeptala:

- Kocham Xenona nad życie. Proszę, nie wążp o tym.

Przez chwilę panowała cisza i Lexi zastanawiała się, czy Sofia w ogóle ją usłyszała, czy może usnęła. Ale stara kobieta ścisnęła jej rękę z nieoczekiwaną siłą i Lexi zobaczyła na jej twarzy uśmiech.

Sofia zaczęła oddychać płytko i teraz rzeczywiście zapadła w sen. Lexi nie odeszła od jej łóżka. Siedziała długo w milczeniu. Rozmyślała o Sofii jako młodej żonie, a potem matce. O tym, jak szybko przemija życie. Ledwie zauważyła, że Xenon podszedł i położył dłoń na jej ramieniu.

- Chodź - rzekł łagodnie i pomógł jej wstać.

Zajął jej miejsce przy łóżku, pochylił się i czule pocałował babkę w czoło. Lexi ogarnął okropny bolesny smutek.

Kiedy wyszli na dwór, blask słońca wydał jej się niemal zbyt jasny, a piękno tego dnia stanowiło dojmujący kontrast ze sceną, której przed chwilą była świadkiem. Znieruchomiała, nie wiedząc, co teraz zrobić, i gdy Xenon stanął za nią i ją objął, nie miała siły się sprzeciwić. Oparła się o niego, chłonąc jego siłę.

Nie wiedziała, jak długo tak stali, ale kiedy chciała się wyswobodzić, obrócił ją ku sobie i powiedział ze wzruszeniem:

- Dziękuję ci.

- Cieszę się, że ją zobaczyłam. To niezwykła kobieta - odrzekła.

Ale pomyślała też, że Xenon ujawnił teraz prawdziwe uczucie. I zaczęła narastać w niej uraza, ponieważ nigdy nie okazał emocji po śmierci ich dziecka.

Zdała sobie jednak sprawę, że nie może wciąż obwiniać go o to, jaki jest. Zapewne radził sobie z tamtą tragedią tak, jak potrafił, podobnie jak ona. Tyle tylko, że nie udało im się czynić tego wspólnie.

- Lex - powiedział - wyglądasz, jakby przydało ci się trochę słońca. Może wybierzemy się na wycieczkę wokół wyspy. Mógłbym wziąć motocykl.

Popatrzyła na niego podejrzliwie.

- Chyba nie jeździsz nadal tym starym gruchotem?

- Nie, mam nową maszynę. Lśniącą czernią i chromem i o wiele wygodniejszą niż poprzednia.

- Dzięki za propozycję, ale raczej nie.

- Och, daj spokój - rzucił. - Zawsze lubiłaś jeździć na tylnym siodełku.

Dostrzegła w jego oczach niebezpieczny błysk. Powiedziała sobie, że powinna raczej przebrać się w kostium kąpielowy, wziąć jakąś książkę i poczytać nad basenem. Ale potem pomyślała o Sofii, o wyspie, za którą tak tęskniła, i o tym pięknym dniu, jaki może się już nie zdarzyć.

- Dobrze - zgodziła się.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Lexi od dawna nie siedziała na tylnym siodełku motocykla. Ostatni raz tuż przed zejściem w ciążę, zanim wszyscy zaczęli traktować ją, jakby była z porcelany, a ona sama zrozumiała, jak wiele znaczy dla niej dziecko, które w sobie nosi.

Teraz włożyła kask i usiadła za Xenonem.

- Dokąd chcesz jechać? - rzucił przez ramię.

- Ty zdecyduj. Zrób mi niespodziankę.

- Dobrze - rzekł, po czym kopnięciem zapalił motocykl i przejechali z rykiem silnika przez elektronicznie otwieraną bramę.

Zjeżdżali drogą ze wzgórza, wzbijając za sobą kłęby pyłu, i Lexi ogarnęło upajające poczucie wolności. Spostrzegła, że Xenon ominął nadmorską szosę, i pomyślała, że może chce ją zabrać do słynnego Akropolu w Lindos z widokiem na Zatokę Świętego Pawła, uważanego za jeden z najpiękniejszych zabytków Grecji. Ale to byłaby niezbyt miła niespodzianka, ponieważ właśnie tam niegdyś się jej oświadczył. Poczowała ulgę, gdy skierował się w głąb wyspy, przez położoną na zboczu wzgórza małą osadę Laerma, a potem wjechał na szosę Profila.

Nowy motocykl miał potężny silnik, ale Xenon widocznie pamiętał, że bała się szybkiej jazdy, bo jechał ze stosunkowo umiarkowaną prędkością, dzięki czemu mogła podziwiać zachwycające pejzaże wyspy, którą starożytni Grecy opisywali jako „piękniejszą niż słońce”.

Siedząc za Xenonem, musiała obejmować go w pasie i przywierać do niego. Nie była pewna, czy ją to cieszy, czy niepokoi.

Po przebyciu mniej więcej trzydziestu kilometrów zatrzymał motocykl na pylistej drodze w pobliżu klasztoru Moni Thari. Odwrócił głowę do Lexi i zapytał:

- Chcesz tam wejść?

Zwiedziła już kiedyś ten klasztor, podobnie zresztą jak większość interesujących miejsc na wyspie, ale odpowiedziała:

- Chętnie.

Zaparkował przy klasztorze i weszli do środka. Wewnątrz grubych murów panował chłód, a rozbrzmiewająca echem cisza napełniła Lexi osobliwym uczuciem spokoju.

Gdy przystanęli, by przyjrzeć się zachwycającym freskom, zdała sobie sprawę, że jej wzrok równie mocno przyciąga osoba Xenona obok niej - z kaskiem pod pachą i włosami potarganymi przez wiatr. Zobaczyła, że dwie piękne młode Szwedki też wpatrują się w niego z podziwem. Zawsze budził w kobietach podziw i pożądanie.

W powrotnej drodze do Laermy zatrzymali się na drinka w małej wiosce. Usiedli na zewnątrz niewielkiej restauracji w cieniu drzew cętkowanym plamami słońca. Właściciel wyszedł ich powitać i z entuzjazmem uściskał Xenonowi dłoń niczym staremu przyjacielowi. I chyba rzeczywiście się przyjaźnili, gdyż Xenon przedstawił go Lexi jako Petrosa. Właściciel podał im mocną kawę, wodę i talerz słonych oliwek, a potem zniknął wewnątrz restauracji. Po chwili wrócił, trzymając niewielką plastikową torebkę, którą wręczył Xenonowi. Wymienili kilka słów po grecku.

Kiedy oboje wracali do motocykla, Lexi zagadnęła:

- Co Petros ci powiedział?

- Spytał, czy to coś ważnego - wyjaśnił Xenon.

Przyspieszyła, by dorównać jego długim krokom.

- A ty odpowiedziałeś, że tak?

Uśmiechnął się.

- Doskonale, Lex. Twój grecki jest coraz lepszy. Znasz już słowo „tak”.

- Bardzo zabawne. Czy to miało związek z tą plastikową torebką?

- Owszem.

- Co w niej jest?

Poklepał się po tylnej kieszeni dżinsów.

- Błona fotograficzna.

- Nie powiesz mi nic więcej?

Rzucił jej wymowne spojrzenie.

- Dziwię się, że sama się nie domyśliłaś. Pamiętasz zdjęcia, które zrobiono nam przed sklepem jubilerskim? - uśmiechnął się triumfalnie. - To właśnie one.

Lexi zamrugła.

- To znaczy, że je odzyskałeś?

- Oczywiście. Powiedziałem ci, że to załatwię. Ten incydent wyraźnie cię zdenerwował, więc porozmawiałem z Petrossem, a on polecił jednemu ze swoich synów, by... odebrał ten film.

Przypomniała sobie krótką rozmowę telefoniczną, jaką odbył wtedy w samochodzie.

- I ten fotoreporter tak po prostu mu go oddał?

- Mniej więcej. - Xenon uśmiechnął się lekko. - Syn Petrosa, jak to się mówi, przedstawił mu propozycję nie do odrzucenia.

Lexi nie mogła zaprzeczyć, że jest wdzięczna Xenonowi, ponieważ istotnie niepokoiło ją, że te zdjęcia mogłyby zostać opublikowane. Nie chciała po powrocie do Devon stawiać czoło domysłom na temat jej odnowionego związku z greckim miliarderem. A w głębi duszy musiała przyznać, że zaimponowało jej, jak łatwo poradził sobie z tą sprawą.

- Dziękuję ci - powiedziała.



- *Parkalo* - odrzekł.

Ale zdał sobie sprawę, że ten beztroski epizod maskował narastające napięcie między nimi. Kiedy Lexi usiadła za nim na siodełku motocykla i otoczyła go ramionami, poczuł krępujące podniecenie. W lusterku widział jej nagie uda, a na plecach czuł nacisk jej piersi.

Gdyby nie chodziło o Lexi, tylko o inną kobietę, zatrzymałby się w jednym z ustronnych miejsc, przez które przejeżdżali, wziąłby ją na ręce, położył na ziemi i posiadał.

Ta fantazja tak go pochłonęła, że przez chwilę przestał panować nad motocyklem, który zakołysał się lekko.

- Na litość boską, Xenon!

Gniewny głos Lexi przy jego uchu otrzeźwił go i Xenon natychmiast zwolnił.

- O co chodzi?

- Jedziesz jak wariat!

- Nie przywykłem nikogo wozić na tylnym siodełku.

- To żadne wytłumaczenie. Skup się, dobrze?

- Postaram się - obiecał.

Ale jak mógł się skupić, kiedy czuł ją przyciśniętą do niego?

Reszta podróży upłynęła bez przeszkód, a kiedy znaleźli się z powrotem w posiadłości, zobaczyli, że w ogrodzie Phyllida i kilka innych kobiet zawieszają na drzewach kolorowe lampki. Ustawiono też długie stoły i dekorowano je girlandami kwiatów.

Xenon pomógł Lexi zsiąść z motocykla.

- Moja siostra traktuje te chrzciny bardzo poważnie - zauważył cierpko. - Och, zapomniałem ci powiedzieć, że później zamierza przynieść dziecko, żeby ci je pokazać.

Lexi zamarła. Powinna się przecież tego spodziewać, a jednak ta wiadomość nią wstrząsnęła. Spróbowała się uśmiechnąć, lecz wypadło to nieprzekonująco. Odwróciła się od Xenona, ale ujął ją za ramię.

- Lex? O co chodzi?

- Nieważne - odparła.

Strąciła rękę Xenona i ruszyła w kierunku ich willi, ale usłyszała za plecami jego kroki. Nie mogłaby w żaden sposób go powstrzymać. Weszła do środka i dobiegło ją trzaśnięcie drzwi, gdy zamknął je za sobą.

- Na litość boską, Lex, co się dzieje? - zapytał.

- Nic.

- Nieprawda - rzekł ostro. - Jak mam ci pomóc, skoro nie chcesz mi powiedzieć, co się stało?

Spoglądała na niego przez chwilę, usiłując uspokoić oddech i gwałtowne bicie serca.

- Nie możesz mi pomóc - odparła stanowczo. - Nikt nie może.

- To dlatego, że wspomniałem o dziecku Kyry?

- A jak myślisz? - rzuciła i emocje, które tak długo w sobie tłumiała, wylały się niepowstrzymaną falą. - Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się nad tym, że nasz mały chłopczyk miałby teraz dwa latka? Wyobraź to sobie. Uganiałby się po ogrodzie, czarnowłosy i niebieskooki jak jego tata. Potykałby się o plastikową piłeczkę na dziedzińcu...

- Przestań! - przerwał jej zduszonym głosem.

- Przecież mnie zapytałeś, o co chodzi, więc ci odpowiadam. O ból i utratę. O to, że przyszłość zmieniła się w coś, w czym już nie potrafię się odnaleźć. Właśnie o to chodzi! Mam ci powiedzieć więcej? Naprawdę tego chcesz?

Nigdy dotąd nie widział jej w takim stanie, takiej bezradnej i zagubionej. Zawsze była silna, tak jak on. Może nawet silniejsza od niego, gdyż niemal od urodzenia musiała się zmagać z przeciwnościami.

Skinął głową.

- Tak, powiedz - wycodził przez zaciśnięte zęby.

Lexi pospiesznie wyrzucała z siebie słowa:

- Każda kobieta z wózkiem dziecięcym mijająca mnie na ulicy to jak strzała wbita w moje serce. Pamiętasz te urocze dziecięce ubranka, które kupiłam? - Wzięła drżący wdech. - Ich widok mnie dręczył, przypominał o tym, czego nigdy nie będziemy mieli. Kiedy zaniiosłam je do punktu opieki społecznej, czułam się, jakby pękło mi serce.

- Mogłaś je zatrzymać - powiedział. - Mogliśmy mieć następne dziecko.

Wzdrygnęła się i potrząsnęła głową.

- A jak by się to miało stać, skoro później nie chciałeś się do mnie zbliżyć? Nie mogłeś znieść nawet tego, żeby mnie dotknąć, ponieważ cię zawiodłam. Nie zdołałam dać ci syna, spadkobiercy, następcy dynastii Kanellisów!

Szukał stosownej odpowiedzi, ale chociaż był tak elokwentny, teraz zabrakło mu słów na wyrażenie tego, co chciał.

- Nie mogłem... - zaczął.

- Nie mogłeś mnie nawet dotknąć - powtórzyła. - Taka jest prawda!

- Ponieważ nie wiedziałem, jak cię pocieszyć - wyznał. - Nie wiedziałem, co powiedzieć. Nawet teraz przychodzi mi to z trudnością.

Lexi wzruszył jego szczery żal. Zapragnęła go ukoić. Wiedziała jednak, że nie może sobie pozwolić na słabość. Dla dobra ich obojga musiała stawić czoło faktom.

- Pozwól więc, że powiem to za ciebie. Do pierwszego poronienia doszło w ósmym tygodniu ciąży i nie miałam wielkiej szansy do niej przywyknąć. Ale drugie wydarzyło się w dziewiętnastym tygodniu. To zaledwie tydzień od terminu, w jakim w niektórych krajach określa się to jako urodzenie

martwego dziecka i traktuje bardzo poważnie. Ale w moim przypadku wyglądało na to, że nikt nie bierze tego poważnie. To było najgorsze i najcięższe doświadczenie, przez jakie kiedykolwiek przeszłam, a jednak wszyscy zachowywali się tak, jakby chcieli zapomnieć o moim dziecku. Jakby w ogóle nic się nie stało.

Xenon miał wrażenie, że ktoś wbija mu nóż w serce. Ręce mu drżały, gdy na nią spojrział.

- Och, Boże, Lex - wyszeptał.

Potrząsnęła głową. Starła się zignorować wyraz przygnębienia i współczucia na jego twarzy, ponieważ z jakiegoś powodu to czyniło wszystko jeszcze milion razy okropniejszym.

- Wszyscy mówili mi, że dojdę do siebie. Że mogę mieć następne dziecko. Jakby to był płaszcz, który zostawiłam w pociągu, i miałabym po prostu kupić sobie nowy.

Zapadła cisza, w której słychać było tylko przyspieszony oddech Lexi.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi, że się tak czujesz? - zapytał. - Dlaczego, u licha, nie porozmawiałaś o tym ze mną wtedy?

- A niby kiedy miałabym to zrobić? - zripostowała. - Rzuciłeś się w wir pracy i przeniosłeś się do innej sypialni. Było boleśnie oczywiste, że jesteś mną ogromnie rozczarowany i ledwie możesz na mnie patrzeć.

Po raz pierwszy pojął, jak Lexi musiała zinterpretować jego zachowanie. Jego nieumiejętność poradzenia sobie z własnymi uczuciami wytworzyła między nimi głęboką przepaść, która na zawsze ich rozdzieliła.

- Owszem, byłem rozczarowany - rzekł z wysiłkiem. - Nie mogę temu zaprzeczyć. Przypuszczam, że to był jedyny znany mi sposób poradzenia sobie z tą sytuacją. Wiedziałem, że powinienem być silny ze względu na ciebie, ale nie mogłem, bo mnie też serce pękało z bólu.

Lexi nigdy dotąd nie czuła takiego cierpienia z powodu ich rozstania ani takiego żalu, że wszystko nie ułożyło się inaczej. Poczwała, że wzbiera w niej szloch.

- Och, Xenon - wyjąkała łamiącym się głosem.

Zacisnął szczęki, a potem wziął ją w ramiona i zaczął gwałtownie całować. Poczwała żar jego pożądania. Przywarła do niego i oddawała mu pocałunki. Objął dłońmi jej twarz. Jej okulary zsunęły się i z trzaskiem spadły na podłogę, lecz nie dbała o to. Nie liczyło się nic oprócz tego, że Xenon porwał ją na ręce, nie przestając całować. Kiedy oderwał wargi od jej ust i położył ją na łóżku, ledwie mogła złapać oddech.

Staął obok i nie odrywając od niej wzroku powoli rozpiął pasek spodni. Domyślała się, że daje jej czas na zmianę decyzji. Zdjął biały podkoszulek, a potem kopnięciem zrzucił buty, ściągnął dzinsy i bokserki.

Już całkiem nagi podszedł do łóżka i usiadł na niej okrakiem. Pochylił się i znowu ją pocałował, a potem zaczął rozpinąć jej sukienkę. Oczy pociemniały mu z pożądania. Lexi nie zdołała się już powstrzymać i zaczęła pieścić jego twardą męskość.

- Obróć się i pozwól mi zdjąć z ciebie tę przeklętą sukienkę - rzekł schrypniętym głosem.

Usłyszała, a on gwałtownie ściągnął ją z niej i cisnął na podłogę, po czym zrobił to samo z biustonoszem i majtkami.

I wtedy sobie przypomniała. Jak, u licha, mogła o tym zapomnieć?

- Nie biorę pigulek antykoncepcyjnych - powiedziała.

Spochmurniał.

- Dlaczego miałabyś brać, skoro ze sobą nie sypiamy? - rzucił arogancko.

- Nie sypiamy, bo pozostajemy w separacji - przypomniała mu.

- Ale nadal jesteś moją żoną, Lex. Jesteś moją żoną!

Ze stłumionym przekleństwem podszedł do szafki, otworzył jedną z szuflad i szperał w niej, póki nie znalazł tego, czego szukał.

Lexi przyglądała się, jak się zabezpieczał, i pomyślała, że może powinna przerwać to szaleństwo dziejące się między nimi. Ale pożądanie stłumiło w niej resztki rozsądku. Zresztą po chwili było już za późno na zmianę zdania, bo wrócił do łóżka, a na widok malującej się na jego twarzy żądzы Lexi ogarnęło jeszcze silniejsze podniecenie.

Usiadł na niej okrakiem tak jak poprzednio, pochylił głowę i zaczął pieścić wargami jej sutki. Wygięła ku niemu biodra i zanurzyła palce w jego włosach.

- Och, Xenon - wydyszała.

Zarzuciła mu ręce na szyję, a on rozsunął jej nogi i wszedł w nią. Jednak gdy po pierwszym pchnięciu wykrzyknęła jego imię łamiącym się głosem, znieruchomiał.

- Sprawiam ci ból? - zapytał.

- Nie - szepnęła. - To cudowne. Po prostu cudowne.

Te jej płynące prosto z serca słowa wzruszyły go do głębi. Od tak dawna nie słyszał w jej głosie takiej czułości.

Objęła nogami jego plecy. Podjął rytm. Pomimo przepełniającego go pożądania starał się nie skończyć zbyt szybko.

Zobaczył, że odrzuciła głowę do tyłu i usłyszał jej pierwszy cichy okrzyk rozkoszy - tak dobrze mu znany, a jednak tak dla niego nowy. Po chwili oboje jednocześnie osiągnęli szczyt. Ostatnie, co zapamiętał, to to, że wymówił jej imię.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Lexi otworzyła oczy i zobaczyła Xenona śpiącego w łóżku obok niej. Przez moment czuła się zdezorientowana, a potem oblała się rumieńcem, gdy sobie przypomniała.

Xenon znowu się z nią kochał.

Kiedy wracała z salonu po tym, jak poszła tam po swoje okulary, które zostały na podłodze, podniósł ją tak lekko, jakby nic nie ważyła, przycisnął do ściany i wszedł w nią.

Teraz odwróciła głowę i wpatrzyła się w niewyraźnie rozmazane światło lampy sufitowej. Wiedziała, że jeśli sięgnie po okulary, może go obudzić. A tego nie chciała. Pragnęła pobyc przez chwilę sama ze swoimi myślami.

Zamknęła oczy. Kochanie się z Xenonem było cudowne, jak zawsze. Sprawił, że czuła się, jakby powróciła do życia - dobrego życia, które bez niego było puste.

Ale w istocie nic się nie zmieniło, przypominała samej sobie. Nie wolno jej popełnić klasycznego kobiecego błędu i uznać, że jedno popołudnie fantastycznego seksu naprawdę cokolwiek między nimi odmieni.

- Pocałuj mnie - mruknął.

Lexi zeszytniała, nie wiedząc jak zareagować po tym, co między nimi zaszło. Objął ją niecierpliwie, spojrzał jej w oczy i uśmiechnął się.

- Powiedziałem, żebyś mnie pocałowała.

- Czy to rozkaz?

- A chciałabyś, żeby to był rozkaz?

Z ociąganiem przywołała na twarz uśmiech.

- Jesteś niepoprawny.

- To dobrze czy źle?

- Nie potrafię rozstrzygnąć - odrzekła.

Kusiło ją nieodparcie, żeby kontynuować ten flirt, lecz zmusiła się, by przypomnieć sobie o świecie na zewnątrz sypialni. Wkrótce służba rozpocznie przygotowania do jutrzejszej uroczystości chrzcina, a później ona ma poznać niemowlę, które formalnie wciąż jest jej siostrzenicą. To nie będzie dla niej łatwe, zwłaszcza że kochając się z Xenonem, jeszcze bardziej skomplikowała sytuację.

Wzięła z nocnego stolika okulary i odwróciła się do Xenona.

- Myślisz, że powinnam zaoferować pomoc przy przygotowaniach?

- Przypuszczam, że moja matka ma wszystko pod kontrolą. A ponieważ większość personelu mówi tylko po grecku, a twój zasób słów w tym języku nadal nie przekracza dziesięciu,

prawdopodobnie lepiej wykorzystasz ten czas... - powiódł dłonią od jej szyi do piersi - poświęcając go mnie.

On tak właśnie zawsze robi, pomyślała, czując, jak jej ciało reaguje na jego dotyk. Kształtuje świat w taki sposób, aby odpowiadał jego potrzebom.

- Muszę wziąć prysznic i przebrać się, zanim zjawi się twoja siostra - powiedziała, usiłując bez przekonania wysliznąć się z jego objęć.

- Nie sądzisz, że powinniśmy porozmawiać o tym, co się wydarzyło?

- A co takiego się wydarzyło? Uprawialiśmy seks, fantastyczny jak zawsze. Ale to niczego nie zmienia.

- Przeciwnie. Uważam, że zmienia wszystko. - Odgarnął jej włosy z twarzy. - I nie chodziło tylko o „fantastyczny seks”. Gdyby tak było, czy nie sądzisz, że mógłbym go znaleźć gdziekolwiek?

- Och, rozumiem - parsknęła krótkim śmiechem. - Teraz zamierzasz chęłpić się swoim powodzeniem u kobiet?

- Bynajmniej - odparł. Owinął sobie wokół palca kosmyk jej włosów. - Ponieważ odkąd spotkałem ciebie, nie pragnąłem już żadnej innej kobiety.

Spojrzała na niego nieufnie.

- Chcesz powiedzieć, że nie poszedłeś już do łóżka z żadną inną?

- Właśnie tak - potwierdził. - Nie miałem ochoty, a poza tym traktuję serio moją przysięgę małżeńską. Myślałem, że ty też.

- Tak, ja też - wyznała cicho, lecz w istocie nie potrafiła uwierzyć, że ktoś taki jak Xenon mógłby naprawdę aż tak jej pragnąć.

Ponieważ pomimo zewnętrznej otoczki swojej sławy - gwiazdy pop w głębi duszy czuła się zawsze niepewną siebie outsiderką. Dziewczyną w okularach, którą w szkole stale wyśmiewano, noszącą zniszczone ubrania ze sklepów z używaną odzieżą i mającą puszczalską matkę. Jej światopogląd został nieodwracalnie spaczony przez to, czego doświadczyła, dorastając. Nigdy nie widziała udanego, trwałego związku. Czy zatem można się dziwić, że nie wiedziała, jak postępować w swoim małżeństwie?

Usiłowała zaakceptować u Xenona chęć totalnego kontrolowania jej życia jako coś normalnego, lecz w istocie nie wiedziała, czym jest normalny związek. Pamiętała, jak bardzo pragnęła zadowolić męża i jak ją przerażało, że mogłaby popełnić jakiś błąd.

- Staralam się, jak tylko potrafiłam, by nam się udało - powiedziała. - Ale widzę teraz, że pozwoliłam się całkowicie zdominować twojej silnej, władczej osobowości. I to nie było dobre dla żadnego z nas.

- Powinniśmy byli o tym porozmawiać.

- Ale jak miałam się z tobą porozumieć, skoro nigdy cię przy mnie nie było?



Spojrzał jej w oczy i rzekł z powagą:

- Tak, wiem, to prawda. Zostawiłem cię samą nie tylko wtedy, kiedy straciłaś dziecko, ale także później. A może też już jakiś czas przedtem. - Zobaczył, że drgnęła. - A jeśli ci powiem, że postaram się, żeby to się już nigdy nie powtórzyło? I że nauczę się akceptować sprawy, nad którymi nie mam kontroli? Co wtedy, Lex? Czy naprawdę chcesz tak po prostu zrezygnować ze wszystkiego, co wciąż jest między nami dobre? - Ogarnął jej twarz płonącym spojrzeniem niebieskich oczu. - Z tego łączącego nas zmysłowego żaru?

Lexi przez chwilę milczała, gorączkowo szukając właściwej odpowiedzi. Zastanawiała się, na ile deklaracja Xenona wynika z jego urażonej męskiej dumy, z faktu, że to ona go porzuciła. Powiedział jej kiedyś, że z wyjątkiem ich małżeństwa nigdy nie poniósł w życiu porażki. Czy to możliwe, że propozycja Xenona, aby dali ich związkowi jeszcze jedną szansę, jest motywowana jedynie jego miłością własną?

W głębi duszy wątpiła, czy rzeczywiście kiedykolwiek potrafiłby zrezygnować z kontrolowania wszystkiego, skoro robi to przez całe życie i jest to dla niego czymś równie naturalnym jak oddychanie.

Potrząsnęła głową.

- To nie jest kwestia rezygnacji, tylko podjęcia jedynej rozsądnej decyzji. Zbyt wiele złego między nami zaszło. - Poczowała, że powiodł kciukiem po jej nadgarstku w miejscu, gdzie bije puls. Czy zorientował się, jak szaleńczo wali jej serce? Czy zdaje sobie sprawę, że ona postępuje teraz wbrew własnym pragnieniom? - Nie jestem kobietą odpowiednią dla ciebie.

- Nie sądzisz, że to ja powinienem o tym zdecydować?

- Powiedzmy więc, że pomagam ci podjąć decyzję. - Zniżyła głos do szeptu: - Pragniesz mnie tylko dlatego, że nie możesz mnie mieć.

- Nie, Lex. Pragnę cię po prostu dlatego, że cię pragnę.

Ujrzała w jego oczach nieustępliwy wyraz. Znała Xenona na tyle dobrze, by wiedzieć, że nie ma sensu z nim walczyć, ponieważ on zawsze wygrywa. Dlaczego więc nie miałyby ustąpić przynajmniej połowicznie? Co byłoby w tym złego, gdyby zaspokajali swoje zmysłowe pragnienia, dopóki jest tutaj, na Rodos? Prędzej czy później Xenon dojdzie do tego samego wniosku co ona, a tymczasem dlaczego nie mieliby po prostu napawać się tym zmysłowym żarem, o którym mówił?

Musnęła palcami jego wargi.

- Dość tych poważnych rozmów. Pomyślmy o tym wyjątkowym dniu twojej siostry i jej córeczki Ianthe. Przecież po to tu przyjechaliśmy, prawda? - Uchyliła się przed jego pocałunkiem w usta. - Pójdę teraz wziąć prysznic. I nie dbam o to, co powiesz, ponieważ nie skłonisz mnie do zmiany zdania!

Roześmiał się, patrząc, jak wstała z łóżka z gracją, którą niegdyś podziwiała publiczność jej koncertów na całym świecie, w tym także on. Pomyślał, jak niewymuszenie pięknie wygląda Lexi naga, tylko w okularach, z jasnymi włosami spadającymi kaskadą na plecy.

Z rozbawieniem potrząsnął głową, W gruncie rzeczy ta kobieta była zawsze nieprzewidywalna, nieuchwytna, zawsze mu się wymykała. Dopiero co kochał się z nią, a teraz wyczuwał, że znów wzniosła między nimi tę przekłętą barierę.

Skierował się do drugiej łazienki i odkręcił pod prysznicem kurek z zimną wodą. Zadrżał, gdy lodowate strugi smagnęły jego rozgrzane ciało. To zaczyna wchodzić mi w nawyk, pomyślał posepnie, po czym wtarł szampon we włosy.

Później wrócił do sypialni owinięty tylko ręcznikiem na biodrach i zastał Lexi już ubraną. Siedziała przed lustrem toaletki i nakładała makijaż.

Wyjął z szafy świeżą koszulę. Zastanawiał się, jak Lexi potrafi wyglądać na tak cholernie opanowaną, jakby nic między nimi nie zaszło. Zrzucił z siebie ręcznik i zobaczył, że zerknęła na jego odbicie w lustrze i lekko się zarumieniła. Uśmiechnął się. Miło wiedzieć, że nie jest wobec niego całkiem obojętna.

- Możesz przyjść tu i pomóc mi zapiąć koszulę? - spytał.

- Jesteś już dużym chłopcem i na pewno sam sobie poradzisz - odpowiedziała, ale zauważył, że jej rumieniec się pogłębił, i poczuł satysfakcję niewspółmierną do przyczyny.

Wkrótce zjawiała się Kyra w towarzystwie męża o imieniu Nikola trzymającego na rękach ich dziecko.

- Witaj, Lexi! - zawołała i podbiegła z rozwartymi ramionami. - Nie mogę uwierzyć, że tu jesteś... ani że przestałaś farbować włosy!

- Ja też się cieszę, że cię widzę - odrzekła Lexi ze śmiechem.

Uściskała młodszą kobietę, która potem przedstawiła ją swojemu poważnemu mężowi. Ale Lexi wiedziała, że nie zdoła odwlec nieuniknionego, i przeniosła wzrok na Ianthe, pulchną dziewczynkę o rumianych policzkach. Spoglądając na nią, poczuła przeszywający ból. Wydało jej się, że dostrzega podobieństwo do Xenona. Poglądziła niemowlę po buzi i ogarnęła ją bolesna tęsknota.

- Och, Kyro, ona jest piękna.

- Prawda? - Szwagierka się rozpromieniła. - Czasami nie możemy wprost uwierzyć naszemu szczęściu. Prawda, kochanie? - zwróciła się do męża. - Och, spójrzcie, idzie *mitera*.

Lexi popatrzyła na dziedziniec i zobaczyła zmierzającą ku nim Marinę Kanellis w jasnej płóciennej sukience, chłodną i opanowaną. Matka Xenona weszła i ucałowała córkę i zięcia. Potem wyciągnęła ręce po niemowlę, ale zawahała się i spojrzała pytająco na Lexi.

- Chyba że ty chcesz ją potrzymać, Alexi? - powiedziała.

- O tak, weź Ianthe na ręce - zachęciła ją Kyra.

Lexi wstrzymała oddech. Przez jedną szaloną chwilę miała wrażenie, że wszyscy przyglądają jej się uważnie, jakby się zmówili, by przeprowadzić na niej sekretny eksperyment i przekonać się, jak zareaguje na niemowlę. Opanowała się jednak i z wahaniem skinęła głową.

- Nie mam wielkiego doświadczenia z małymi dziećmi - powiedziała.

- Szybko się nauczysz! - rzekła Kyra, gdy jej mąż podawał Lexi niemowlę.

Lexi przytuliła je i wdychała jego słodki, ciepły zapach.

- Widzisz! - wykrzyknęła triumfalnie Kyra. - Masz wrodzony talent. Będiesz wspaniałą matką.

Przez moment Lexi nie mogła wydobyć głosu ani nawet oddychać. Czy oni zapomnieli, czy celowo chcieli zapomnieć? Przecież była matką. I to, że jej dziecko nie przeżyło, nie zmienia faktu, że nosiła je w sobie!

A wtedy, ku jej przerażeniu, niemowlę odwróciło ku niej główkę i instynktownie odszukało bezowocnie usteczkami jej pierś. Zamarła i wyjąkała:

- Chyba jest głodna.

Kyra zachichotała, biorąc dziewczynkę od Lexi.

- Ona zawsze jest głodna. Może chodź ze mną, kiedy będę ją karmić? Opowiesz mi o swojej pracy jubilerskiej. Mogłabym nawet zamówić u ciebie kilka sztuk biżuterii. Xenon mówi, że jest bardzo ładna.

Lexi podniosła na niego wzrok, zadowolona ze zmiany tematu.

- Naprawdę? - spytała go zaskoczona.

- No cóż, jako finansista zawsze wolę złoto od srebra - rzekł, spoglądając na srebrne koła ozdobione ametystami w jej uszach. - Ale przyznaję, że te kolczyki są bardzo piękne.

Ten nieoczekiwany komplement trochę pomógł jej opanować nerwy, jednak perspektywa przyglądania się, jak szwagierka karmi piersią niemowlę, wydawała jej się udręką, której wolałaby uniknąć. Ale podążyła za Kyrą do głównego budynku. Przycupnęła na brzegu sofy i spojrzała na szwagierkę, która usiadła z zadowolonym westchnieniem, podczas gdy córeczka przyssała się do jej piersi.

- Zatem wróciłaś? - zagadnęła Kyra bez żadnego wstępu. - Nie potrafię wyrazić, jak bardzo się cieszę, że znowu jesteś z moim bratem. Wiesz, nawet nasza matka jest z tego zadowolona.

Lexi się zawahała. Przez chwilę kusiło ją, by wejść w tę przygotowaną dla niej rolę. Zapragnęła naprawdę znowu być żoną Xenona. Wiedziała jednak, że jeśli pozwoli sobie uwierzyć w tę fantazję, tym ciężiej będzie jej później od niego odejść.

- Jestem tu jedynie ze względu na chrzciny Ianthe - oznajmiła.

Kyra przyjrzała jej się przenikliwie.

- Tylko z tego powodu?

- Niestety tak.

Zapadła cisza, w której słyhać było odgłosy ssania niemowlęcia.

Gdybym donosiła dziecko, pomyślała Lexi, może nie rozstałabym się z Xenonem. Ale przecież nadal czułabym się w tym małżeństwie samotna i niepewna.

- Lexi? - odezwała się z wahaniem Kyra.

- Słucham - rzekła.

Domyślała się, co szwagierka chce jej powiedzieć. Kyra zawsze postrzegała życie jako wspaniały romantyczny bal.

- Xenon bardzo za tobą tęskni.

- Nie chcę o nim rozmawiać - odparła łagodnie Lexi.

- Wiesz, nigdy wcześniej nie widziałam go w takim stanie - ciągnęła Kyra, ignorując jej uwagę.

- W jakim? - spytała Lexi wbrew sobie.

- Jakby się czuł... zagubiony. Jakby wszystko utraciło dla niego sens.

- Mówić o Xenonie, że jest zagubiony, to jak nazwać Australię małą wysepką - rzekła cierpko Lexi. - On jest silny. Silniejszy niż ktokolwiek, kogo znam.

- Zastanawiam się - powiedziała powoli Kyra - czy nie zyskał takiej reputacji tylko dlatego, że ludzie od zawsze na nim polegają. Silny Xenon. Niezniszczalny Xenon. Xenon, który stale pomaga innym się pozbierać. Może pora, żeby dla odmiany ktoś zatroszczył się o niego?

Lexi spuściła wzrok na swoje dłonie. Na lśniącą złotą obrączkę na palcu. Słowa szwagierki wzbudziły w niej beznadziejny smutek.

Może istotnie ktoś powinien się o niego zatroszczyć - ale tym kimś ona nigdy nie będzie.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Nazajutrz rano Lexi wstała wcześniej, gdy Xenon jeszcze spał w skotłowanej pościeli świadczącej o ich długiej miłosnej nocy. Cicho wyjęła z szuflady kostium kąpielowy, przebrała się w łazience i udała się nad basen.

Zanurkowała w zimnej wodzie. To ją otrzeźwiło, wyrwało z rojeń o niemożliwej przyszłości i przywróciło do terażniejszości. Przypomniało, że ten powrót do Xenona jest jedynie tymczasowy.

Wczoraj po wyjściu siostry Xenon był dziwnie milczący i pozostał taki podczas kolacji. Uprzejmie, ale stanowczo zbywał próby matki nawiązania rozmowy. Obracał w dłoni kieliszek z winem, lecz nie pił. Wydawał się pogrążony w myślach, jak wtedy, gdy musiał rozwiązać jakiś poważny problem w pracy.

W pewnym momencie Lexi zapytała go, czy coś się stało. Spojrzał na nią z wyrazem w oczach, jakiego nigdy dotąd nie widziała, i odrzekł:

- To ty mi powiedz.

Poczuła się zakłopotana i też zamilkła. Wkrótce potem przeprosiła, wstała od stołu i poszła położyć się do łóżka. Kiedy Xenon zjawił się w ich sypialni, wciąż zdawał się nie mieć ochoty na rozmowę. Zamiast tego zaczął całować Lexi niecierpliwie, niemal gniewnie.

Teraz wciąż nie potrafiła zapomnieć tych pocałunków ani późniejszego gwałtownego, namiętnego seksu i intensywnego orgazmu, który przeniknął całe jej ciało spazmami rozkoszy. Tego, jak Xenon całkowicie zdominował ją w łóżku, narzucił jej swoją wolę i uczynił z niej zarówno uległą, jak i pomysłową kochankę. A chciała o tym zapomnieć. Pomyślała, jak łatwo byłoby jej powrócić do tej idealnej seksualnej harmonii, która zawsze stanowiła istotny element ich związku. A jednak po zastanowieniu doszła do wniosku, że nawet w tej erotycznej sferze nigdy nie było między nimi równości. Xenon wszedł w ich małżeństwo z olbrzymią praktyczną wiedzą o seksie, podczas gdy jej doświadczenie dałoby się spisać na odwrocie znaczka pocztowego. W istocie był jej pierwszym mężczyzną, co, jak wiedziała, wprawiało go w typowo grecką męską dumę.

Zapytała go kiedyś, czy poślubiłby ją, gdyby nie była dziewicą. Zawahał się przez moment, zanim zapewnił, że oczywiście tak. Lecz Lexi nie przekonała ta deklaracja. Wiedziała, że jej dziewictwo wiązało się z pragnieniem Xenona umieszczenia swojej żony na piedestale - jako idealnej partnerki dla tego konserwatywnego mężczyzny o staroświeckich poglądach.

A ja nie byłam dla niego taką żoną, pomyślała ze smutkiem. I nigdy nie zdołam nią być.

Zanurkowała i przepłynęła pod wodą niemal całą długość basenu, zanim wynurzyła się, parszkając, by zaczerpnąć powietrza.

Zastanawiała się, co ją czeka, kiedy stąd wyjedzie. Długi Jasona zostaną spłacone, a ona będzie musiała jakoś ułożyć sobie życie. Miała wprawdzie pracę i dom, ale jej życie uczuciowe rysowało się mgliście i niepewnie. Czy kiedykolwiek znajdzie szczęście z innym mężczyzną, czy może stanie się jedną z tych kobiet, które przez całe życie przechowują pamięć o swojej pierwszej i jedynej miłości? Trochę taką, jaką jest Marina...

Wyszła z basenu, wycisnęła wodę z włosów, wytarła się do sucha olbrzymim ręcznikiem i ruszyła z powrotem do willi.

Zobaczyła stojącego w drzwiach Xenona. Przyglądał jej się z nieprzeniknioną miną, trzymając w ręku filiżankę kawy. Miał na sobie tylko sprane dżinsy. Blask słońca padał na jego muskularne ramiona i tors. Lexi ogarnęło nagle niemal bolesne pożądanie. Tak bardzo będzie jej brakowało tego mężczyzny!

- Ten kostium kąpielowy nie pozostawia zbyt wiele miejsca dla wyobraźni - zauważył kpiącym tonem.

- Wolałbyś, żeby twoja wyobraźnia miała się czym zająć?

- To zależy.

- Od czego?

Beztrosko wzruszył ramionami, lecz mimo to wydawał się spięty.

- Od tego, czym chciałabyś ją rozpalić.

Spojrzała mu prosto w oczy.

- A co powiesz na początek na to?

Wepchnęła go z powrotem do domu i zamknęła za nimi drzwi, a potem wyjęła mu z ręki filiżankę, położyła dłonie na jego nagich ramionach i zaczęła go całować. Później gładziła muskularną klatkę piersiową. Przesunęła ręce niżej, rozpięła mu spodnie, uklękła i zaczęła go pieścić palcami i wargami. Zesztywniał, wymamrotał coś po grecku i zanurzył dłonie w jej włosy. Zadrżał, krzyknął cicho i poczuła w ustach jego smak. Zaczekała, aż Xenon znieruchomieje, i dopiero wtedy cofnęła głowę.

Podniósł Lexi i zapiął dżinsy. Ujął ją pod brodę, zmuszając, żeby na niego spojrzała.

- Byłaś świetna - powiedział.

- Miałam najlepszego nauczyciela - odrzekła.

- To doskonały pokaz tego, czego się nauczyłaś.

Chciała zaprzeczyć, że to nie był pokaz, ale jak inaczej miałyby to nazwać? Objaw pożądania, oczywiście. Ale nie tylko. Samo pożądanie nie przyprawiłoby jej o takie bicie serca i upojne oszołomienie ani nie wzbudziło pragnienia, by dotknąć twarzy Xenona z czułością zdradzającą, jak bardzo jej na nim zależy, jak bardzo wciąż go kocha.



Ale to wszystko nie ma znaczenia. Ich wspólny czas się kończy. Po chrzcinach ona wyjedzie, ponieważ to właśnie Xenon zapowiedział i nigdy nie odwołał swojej decyzji.

Zdołała się uśmiechnąć - takim uśmiechem, który obejmuje tylko wargi.

- Cieszę się, że ci się podobało. Dzięki temu zapamiętasz mnie, kiedy odjadę. A skoro o tym mowa, chciałabym wyjechać jutro z samego rana. Chętnie polecę samolotem rejsowym, żeby nie sprawić ci kłopotu.

Zapadła chwila ciszy. Wydawało się, że Xenon wyjątkowo starannie dobiera słowa.

- A gdybym powiedział, że nie chcę, żebyś wyjechała? - zapytał wreszcie.

Zmarszczyła nos.

- Przecież nie możemy tu zostać.

- Nie proponuję tego. Ale mogliśmy wrócić do Londynu, prawda? Albo nawet pojechać do twojego domu w Devon, jeśli zechcesz.

- Razem?

- Dlaczego nie?

Przez chwilę Lexi miała dziwną wizję tego, jak Xenon starałby się dopasować do życia w jej miasteczku. Wyobraziła go sobie w małym sklepiku na rogu stojącego w kolejce po bochenek chleba. Grającego w strzałki w miejscowym pubie. Spojrzała na niego zdezorientowana.

- Nie wiem, o co ci chodzi.

- Chcę żyć z tobą - wyznał po prostu. - Chcę dać naszemu małżeństwu jeszcze jedną szansę.

- Ale przecież już o tym rozmawialiśmy. Powiedzieliśmy wszystko, co było w tej kwestii do powiedzenia - rzekła, lecz widziała po minie Xenona, że jej nie słucha.

- Nie - odparł z posępną determinacją, która sprawiła, że Lexi zamarło serce. - Nie rozmawialiśmy o tym, jak moglibyśmy uzdrowić naszą wspólną przyszłość. Widziałem wyraz twojej twarzy, kiedy wczoraj trzymałaś na rękach Ianthe. Widziałem smutek w twoich oczach i pojąłem, co czujesz. Ale nie musi tak być, Lex. Możemy zacząć od nowa. Możemy mieć następne dziecko...

- Nie - rzekła gwałtowniej, niż zamierzała, i zobaczyła, że to go zszokowało. - Nie rozumiesz? Nie mogę mieć dzieci. Właśnie dlatego nasze małżeństwo nie miało szansy wtedy i nie ma teraz. Ponieważ nie mogę dać ci dziecka, którego zawsze pragnęłam.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Zapadła kompletna cisza. Xenon wpatrzył się w Lexi osłupiałym wzrokiem.

- O czym ty mówisz? - zapytał.

- To dziecko było... było... - urwała. - Lekarze przeprowadzili testy. Powiedzieli, że miało jakąś wadę genetyczną. Coś było nie w porządku z jego chromosomami i właśnie dlatego doszło do poronienia. Powiedzieli, że... - odetchnęła drżąc i wyrzuciła z siebie okropną prawdę - że nie byłoby zdolne do życia.

Xenon milczał długo z niedowierzaniem, spoglądając na Lexi, jakby ujrzał ją naprawdę po raz pierwszy.

- Dlaczego wtedy mi o tym nie powiedziałaś? Dlaczego zataiłaś przede mną coś tak ważnego?

Przeszyły ją ból i poczucie winy.

- Ponieważ nie było cię przy mnie! - Potrząsnęła głową. - Och, nie obwiniam cię o to, że chmura popiołów wulkanicznych sparaliżowała globalną komunikację lotniczą. Nawet ty nie mogłeś nic na to poradzić. Ale nie potrafiłam sama uporać się z tym, co usłyszałam od lekarzy, a kiedy wreszcie wróciłeś, byłeś wobec mnie taki... chłodny.

- Bo nie wiedziałem, co powiedzieć - wycedził.

- Wiem - rzekła drżącym głosem. Czy on nie rozumie powodu, dla którego oszczędziła mu tej gorzkiej prawdy? - Ale wiem też, że chciałeś następnego dziecka. I to właśnie jest zasadnicza kwestia. Ponieważ ja nie mogę ci go dać!

Popatrzył na nią skonsternowany.

- Nadal nie rozumiem, do czego zmierzasz.

- Nie rozumiesz? To naprawdę bardzo proste. - Wzięła głęboki wdech i wciągnęła powietrze, które zdawało się palić jej płuca. - Dziecko zmarło z mojego powodu. To była moja wina. Teraz rozumiesz?

Potrząsnął głową.

- Nie możesz tego wiedzieć na pewno.

- Owszem, mogę!

Wbiła paznokcie w dłonie. Nie chciała mówić dalej, gdyż to było zbyt bolesne. Wiedziała jednak, że nie może przerwać, dopóki Xenon nie przyjmie do wiadomości tej prawdy, gdyż jest mu to winna. On musi pojąć, że nie istnieje żadna magiczna różdżka, którą machnięcie da mu to, czego zawsze pragnął.

- Lekarze powiedzieli mi, że potrafią zdziałać wiele, ale nie mogą zmienić mojego genotypu. A w moich genach jest coś, co uniemożliwia mi donoszenie ciąży do terminu porodu. Słyszysz, co

mówię? Jestem wybrakowanym towarem i nigdy nie zdołam ci urodzić syna i spadkobiercy, o którym zawsze marzyłeś.

- Nie mów tak o sobie - zaprotestował. - Jesteś zdrowa i piękna.

Chciał ją objąć, ale uniosła rękę, powstrzymując go.

- Nie. Chciałabym taka być, ale nie jestem. - Cofnęła się, żeby zwiększyć fizyczny dystans między nimi. Bała się, że jeśli tego nie zrobi, osłabnie w swoim postanowieniu, a zaudto kochała Xenona, by zmarnować mu resztę życia. - To twoja szansa wyplątania się z tej sytuacji. Czy tego nie widzisz? Nie podejmuj decyzji pod wpływem źle pojętego poczucia lojalności wobec mnie czy dumy. Nie pozwól, żeby moje fizyczne wady zrujnowały twoje marzenia. Odejdź, znajdź sobie inną, odpowiednią kobietę, i miej z nią dzieci.

Xenon oddychał szybko, a oczy płonęły mu gorączkowym błękitnym ogniem. Jednak kiedy się odezwał, jego głos zabrzmiał mocno i pewnie:

- A jeśli ci powiem, że pomimo to cię pragnę? Że wbrew temu, co ci podpowiada twoje absurdalnie niskie poczucie własnej wartości, nie poślubiłem cię jako klaczy zarodowej? Ożeniłem się z tobą, ponieważ cię kochałem i wciąż Kocham.

- Nie, proszę, nie czyni tego jeszcze trudniejszym - rzekła cicho, z bólem.

- Uczynię to tak cholernie trudnym, jak tylko będzie trzeba. Zrobię wszystko, co konieczne, żebyś odzyskała rozsądek.

- Jestem rozsądna - odparła z uporem.

- Nie, wcale nie. Posłuchaj mnie, Lex. Nie zaprzeczam, że chciałem mieć z tobą dziecko. Ale może wciąż jest na to szansa. Możemy zasięgnąć opinii innego specjalisty. Stać mnie na najlepszych lekarzy na świecie...

- Nie - odparła i pewność w jej głosie uświadomiła Xenonowi, że ona mówi serio. - Nie rozumiesz, że to jest coś, czego twoje pieniądze nie zdołają kupić ani naprawić? Nie mogę urodzić ci dziecka i dlatego nie mamy żadnej wspólnej przyszłości.

Stał cały spięty, twarz miał chmurną i posępną.

- Nie mam w tej sprawie nic do powiedzenia? - zapytał.

- Nie.

- Czy mnie kochasz?

Lexi się zawahała. Powiedz, że nie, ponagliła siebie. Powiedz, że cała twoja miłość do niego wygasła. Lecz spojrzawszy w niebieskie oczy Xenona uświadomiła sobie, że nie potrafi go okłamać. Wprawdzie jej ciało go zawiodło, ale serce zawsze pozostanie przy nim.

- Nigdy nie przestanę cię kochać - wyznała. - I właśnie dlatego uwalniam cię od siebie.

- Jakie to wspaniałomyślne z twojej strony - rzucił zgryźliwie. - Zarzucasz mi apodyktyczność, a teraz sama podejmujesz decyzję o rozstaniu, nie pytając mnie o zdanie.

- Ponieważ nie ma żadnego innego wyjścia.

- Ależ jest! Tylko żadne z nas nie wzięło go dotąd pod uwagę.

- Co to za wyjście?

- Takie, że przestaniemy myśleć o dzieciach. Zrezygnujemy z nich.

- Xenon...

- Bardzo wiele par wie dzie dobre i spełnione życia bez dzieci. Jeśli zechcesz, możemy kiedyś rozważyć adopcję. Albo będziemy po prostu cieszyć się moją siostrzenicą, a w przyszłości również dziećmi moich kuzynów. A także dziećmi, które będą może mieć twoi bracia. Ponieważ ja też cię kocham, Lex, i to miłością bezwarunkową. Pragnę tylko ciebie i nic więcej się dla mnie nie liczy.

Mówił cicho, lecz z przekonaniem, i przez moment w jej sercu rozbłysła nadzieja. Przez jedną boleśnie cudowną chwilę Lexi pozwoliła sobie na marzenie. Tylko że to nie było marzenie, lecz rzeczywistość. Xenon ją kocha i ona może mieć jego miłość. Mogą spędzić ze sobą całe życie.

Ale jej myśli otoczył cień trzeźwego realizmu. Bowiem ile czasu potrwa, zanim ich miłość zatruje dręcząca świadomość tego, co utracili? Czy pewnego dnia Xenon nie ocknie się i nie stwierdzi, że chce dziecka, bez względu na to, co teraz powiedział? Czy nie uzna wówczas, że podjął błędną decyzję, i nie znajdzie sobie płodnej kobiety, zdolnej dać mu to, czego on całym sercem pragnie? Gdyby tak postąpił, nie mogłaby go za to winić.

- Podjęłam już decyzję - rzekła zduszonym głosem, gdyż serce biło jej tak mocno, że ledwie mogła mówić. - I nie zdołasz jej zmienić. Nie mogę przyjąć twojej propozycji. Teraz tego nie rozumiesz, ale pewnego dnia podziękujesz mi za to.

- Podziękuję ci? - powtórzył z goryczą, mierząc ją gorzkim spojrzeniem.

Starła się uporządkować myśli, by stłumić ból i przekonać Xenona, że to jedyne sensowne rozwiązanie.

- Tak. Ponieważ kochasz życie rodzinne - rzekła po prostu. - Nawet temat twojego filmu dotyczył ojcostwa. Powiedziałeś mi kiedyś, że twoim największym pragnieniem jest zostać ojcem, a ja nie mogę zniszczyć ci tego pragnienia. Po prostu nie mogę.

Xenon objął drżącą Lexi i poczuła, że on też drży. Przez ułamek sekundy myślała, że ją pocałuje - a wówczas czyż nie przekonałby jej? Czy nie porzuciłaby swego postanowienia i nie uwierzyła, że miłość wystarczy do podtrzymania ich związku i że mogliby zrezygnować z założenia rodziny, której on zawsze tak gorąco pragnął?

Ale nie pocałował jej. Zmierzył ją długim spojrzeniem, pod którym poczuła się, jakby przeniknął ją lodowaty wiatr.

Puścił Lexi, a ona chwiejnie ruszyła do łazienki. Głośno zamknęła drzwi na klucz, tak żeby Xenon usłyszał. Lękała się, że wejdzie tam za nią i zorientuje się, że jej decyzja jest o wiele mniej stanowcza, niż by się wydawało.

Wciąż musiała jeszcze przetrwać te chrzciny. Włożyć elegancką sukienkę, którą zabrała ze sobą specjalnie na tę okazję, uczesać się i zachowywać, jakby ta uroczystość miała dla niej znaczenie. A chociaż obecnie nie liczyło się dla niej nic oprócz końca ich małżeństwa, wiedziała, że ten dzień jest bardzo ważny dla Kyry i jej rodziny.

Ale mdliło ją ze zdenerwowania, gdy wyszła z łazienki i zastała Xenona już ubranego w lekki lniany garnitur. Wyraz twarzy miał ponury, odpychający. Lexi chciała powiedzieć coś - cokolwiek - co uzmysłowiłoby mu, że to najlepsze rozwiązanie. Spróbowała się nawet uśmiechnąć.

- Xenon...

- Nie teraz - przerwał jej lodowato. - Usłyszałem już dziś od ciebie dość.

I wyszedł z willi, trzaskając drzwiami.

Czuła się jak oszustka, gdy wkładała sukienkę i ćwiczyła przed lustrem pogodny uśmiech, choć miała wrażenie, że pęka jej serce. Tuż przed jedenastą wyszła przed dom, gdzie czekał samochód, by zawieźć ich do małego kościółka w Lindos, w którym miała się odbyć ceremonia chrzcin.

Marina już wsiadała. Z aprobatą skinęła głową na widok stroju Lexi.

- Wyglądasz pięknie, moja droga. Xenon już pojechał do kościoła i czeka tam na nas.

Nie na mnie, pomyślała ponuro Lexi, gdy pojazd ruszył.

Kaplica była bardzo stara i tak mała, że zmieściło się w niej tylko dwanaście osób. Reszta stała w grupkach na zewnątrz w miłym cieniu drzew oliwnych.

Lexi zaskoczyła obecność aż tak wielkiego tłumu gości. Byli tam nie tylko liczni przedstawiciele kilku pokoleń klanu Kanellisów, lecz również wielu miejscowych, a także turyści, którzy zjawili się, aby przyjrzeć się ceremonii. Licznie przybyli kuzyni, wujowie i ciotki wydawali się nadzwyczaj zadowoleni, że znów widzą Lexi. Ona jednak dostrzegała tylko posępną twarz męża i przeszywające spojrzenie jego niebieskich oczu. Pohamowała szloch wzbierający jej w gardle.

Xenon podszedł do niej, by wprowadzić ją do środka. Rzuciła mu zaniepokojone spojrzenie.

- Zaczekam na zewnątrz - oświadczyła. - Twoja matka mówi, że kaplica jest bardzo mała.

- Nie. Będziesz mi towarzyszyć, jak uzgodniliśmy - rzekł. - A potem możesz uciec z powrotem do swojego pustego, ciasnego życia w Anglii.

W maleńkim kościółku było chłodno. W innych okolicznościach Lexi zachwyciłaby się piękną prostotą jego architektury i odbywającą się w nim wzruszającą ceremonią. Teraz jednak w jej uczuciach panował taki zamęt, że ledwie mogła oddychać. Wciąż myślała o stojącym obok niej mężczyźnie i o tym, jak trudno jej będzie go opuścić. Poprzednio odeszła od niego, gdyż uważała, że nie ma innego wyjścia. Nie mogła zrujnować życia człowiekowi, który tak bardzo pragnął założyć rodzinę.

Obecnie jednak zaproponował jej rozwiązanie - a ona wiedziała, że nie może przyjąć tej propozycji.

Bez względu na to, co teraz mówił, czuła, że brak dzieci pewnego dnia by ich rozdzielił.

Nie. Wybrała najlepsze wyjście. Uczyniła to, ponieważ go kocha, i on kiedyś to zrozumie.

Rozległy się wiwaty i oklaski, gdy małej Ianthe skropiono główkę wodą i zaczęła głośno krzyczeć. Wkrótce potem konwój pojazdów wyruszył z powrotem w kierunku posiadłości Kanellisów.

Na przyjęciu Lexi spełniała toasty na cześć niemowlęcia nie szampanem, tylko wodą mineralną. Trzymała się z tyłu. Oczekwała do przerwy w celebracjach i dopiero wtedy podeszła do Kyry i wręczyła jej małą paczuszkę przywiezioną z Anglii.

- Co to jest? - spytała szwagierka, odwijając warstwy bibułki. - Och, Lexi, to jednorożec! Ty go zrobiłaś?

- Tak - potwierdziła. - Mityczne stworzenie ze starożytnej Grecji. Symbolizuje między innymi moc, uzdrowienie i odrodzenie. Pomyślałam, że Ianthe, gdy dorośnie, mogłaby nosić to na łańcuszku.

Podniosła wzrok i zobaczyła stojącego obok Xenona. Pomyślała, że chyba pęknie jej serce.

- Piękny - orzekł, wpatrując jej się intensywnie w oczy.

Ty jesteś piękny, pomyślała. I kocham cię, ale nie mogę ci dać tego, czego pragniesz.

Wstała, odetchnęła głęboko i rzekła cicho:

- Xenon, nie mogę dłużej zostać, ze względu na nas oboje. Chcę wyjechać jeszcze dzisiaj, wymknąć się bez ściągania czyjejkolwiek uwagi.

Skrzywił się.

- Chyba nie sądzisz, że twoja nieobecność nie wywoła komentarzy? Że wyfruniesz stąd niepostrzeżenie?

Wytrzymała jego spojrzenie.

- Z pewnością zdołasz mnie jakoś wytłumaczyć. W przeszłości często tak robiłeś.

Uśmiechnął się posępnie. Nie tym razem, pomyślał. Nie tym razem.

Lecz chociaż pragnął Lexi, ani myślał ją powstrzymać. Jaki byłby sens zatrzymywać kobietę, która nie chce zostać?



## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Lexi myślała, że chętnie wróci do swojego miasteczka w Devonshire i dozna ulgi, zostawiwszy za sobą nadmiar gwałtownych emocji. Wyobrażała sobie, że jej życie powróci do spokojnego rytmu, gdy już nie będzie w nim Xenona.

Myliła się.

Miała wrażenie, jakby zgaszono potężne jasne światło, pozostawiając ją potykającą się w ciemnościach. Rutyna codziennych zajęć, którą dawniej uwielbiała, teraz wydawała jej się pusta. Dni były tylko godzinami, które musiała przetrwać, zanim umknie do łóżka, by spędzić kolejną bezsenłą noc. Nawet projektowanie i wytwarzanie biżuterii - niegdyś dostarczające jej tyle radości - zdawało się obecnie czynnością wypraną z inwencji i talentu. Dawniej przy pracy tryskała pomysłami, teraz zaś czuła, że opuściła ją wyobraźnia.

I tęskniła za Xenonem. Przewidziała to, jednak nie zdawała sobie sprawy, że ta tęsknota będzie tak silna.

Xenon zabrał ją do swojego świata i pozwolił, by przelotnie ujrzała życie, jakie mogłaby z nim wieść. Pragnęła wrócić do takiego życia, lecz wiedziała, że to niemożliwe.

Zanim z ciężkim sercem opuściła Rodos, wśliznęła się do pokoju śpiącej babki i pocałowała ją na pożegnanie. Pożegnała się też ze szczerze zdumioną Mariną, której dobre wychowanie nie pozwoliło zapytać synowej o powód tak nagłego wyjazdu.

Xenon pocałował ją lekko w policzek i zamknął za nią drzwi samochodu, który miał ją zawieźć na lotnisko. W pewnym sensie było to niemal gorsze, niż gdyby się obraził i w ogóle nie zjawił. Ale nie, zdołał zachować się uprzejmie. Zdobył się nawet na nikły półuśmiech, chociaż nie potrafił ukryć błysku furii w oczach. A Lexi uświadomiła sobie, że jej ostatnim wspomnieniem mężczyzny, którego kocha, będzie ten chłodny, konwencjonalny pocałunek.

Poprosiła męża jeszcze o adres Jasona. Ku jej zaskoczeniu dał go bez wahania. Wyjaśnił, że winnica leży na odludziu i nie ma tam internetu ani telefonu, ale będzie mogła pisać do brata listy.

I Lexi napisała kilka długich listów, w których usiłowała sprawiać wrażenie pogodnej i wesołej, co nie było łatwe, z wyjątkiem fragmentów, w których oznajmiała, jak bardzo jest dumna z tego, że Jason całkowicie odmienił swoje życie.

W odpowiedzi dostała od niego tylko dwie pocztówki - zniszczone i tak stare, jakby wyprodukowano je w czasach, kiedy fotografia była jeszcze w powijakach. Zawierały wiadomości związane, ale optymistyczne:

*Jest wspaniale!*

*I: Najlepszy okres w moim życiu!*

Lexi tęskniła za bratem i napisała mu o tym w kolejnym liście. Miała nadzieję, że jej pobudki nie są egoistyczne i że nie pragnie się z nim zobaczyć tylko dlatego, że jej serce jest takie puste.

Pewnego ponurego listopadowego wieczoru, gdy nalewała sobie herbatę do filiżanki, usłyszała odgłos kroków na zwirowanym podjeździe. Natychmiast zorientowała się, że nie jest to znane jej ciężkie stąpanie Xenona.

Otworzyła drzwi i w pierwszej chwili nie poznała stojącego za nimi młodego mężczyzny z plecakiem i w kurtce zbyt cienkiej na taką niepogodę. Miał włosy pojaśniale od słońca, był mocno opalony i muskularny.

- Jason? - Zamrugnęła zaskoczona. - Jason, to naprawdę ty?

- Lepiej spraw sobie nowe okulary, siostrzyczko. Oczywiście, że to ja! - odrzekł ze śmiechem, po czym upuścił plecak i uściskał ją serdecznie.

- Wejdz.

- Spróbowałabyś mnie powstrzymać! - rzekł wesoło, lecz potem spochmurniał. - Lexi, okropnie schudłaś.

- Ależ skąd! - Zamknęła drzwi i uśmiechnęła się do niego. - Jadłeś?

- Nic od lunchu.

Przy risotto z grzybami opowiedział jej o wszystkim, co się z nim ostatnio działo. O tym, jak bardzo podoba mu się pracowanie na wolnym powietrzu, w ziemi.

- Ale chodzi o coś więcej - rzekł, ułamując sobie wielką pąjdę chleba czosnkowego. - Produkcja win jest takim złożonym procesem. A greckie wina mają naprawdę potencjał, by poważnie zaistnieć na światowych rynkach, jak przed kilkoma dekadami wina australijskie. Xenon jest zadowolony z mojej pracy. Zaproponował mi stałą posadę w rodzinnej winnicy, jeśli zechcę. A ja chcę!

- To bardzo miło z jego strony - rzekła powściągliwie Lexi.

- Tak! - W oczach Jasona zabłysł entuzjizm. - Nie chcę, by zabrzmiało to zbyt melodramatycznie, ale zawdzięczam mu życie. Gdyby się nie zjawił i nie wyciągnął mnie z rynsztoka, nie wiem, co by się ze mną stało.

Zapadła cisza. Lexi nieco drżącą ręką odłożyła widelec na talerz.

- O czym ty mówisz? Przecież to ty do niego poszedłeś, prawda? Poprosiłeś go o pieniądze, bo wpadłeś w straszne długi.

- Tak ci powiedział? - Jason się uśmiechnął i zamienił swój pusty talerz na niemal pełny siostry.

- Co do długów, to prawda, ale nie poprosiłem go o pomoc. Chyba minąłem już etap, kiedy wiedziałem, że jej potrzebuję. Wtedy on nieoczekiwanie pojawił się, nie wiadomo skąd, i powiedział, że da mi ostatnią szansę odmienienia mojego życia. Ale jeśli ją zmarnuję, następnej już nie będzie.

Jason dokończył risotto Lexi i zaczął opowiadać o tym, jak przystosowuje się do życia w greckiej wiosce oraz o poznanej tam młodej kobiecie, z powodu której to przystosowanie się jest dla niego takie ważne. Ale Lexi prawie go nie słuchała.

Czuła się kompletnie zdezorientowana.

Przecież Xenon przyjechał do niej i przedstawił sytuację tak, jakby Jason domagał się od niego finansowej pomocy, a on odmówił, jeżeli Lexi nie przystanie na jego warunki. A teraz brat oznajmia jej, że to Xenon zainicjował ten układ. Że udał się do Jasona i zaproponował mu rozwiązanie jego problemów.

Dlaczego to zrobił?

Przychodził jej do głowy tylko jeden powód. Ten sam, jaki mąż jej podał, mówiąc, że chce utrzymać ich małżeństwo, nawet bezdzietne. Xenon ją kocha. Nigdy nie przestał jej kochać.

O Boże!

Zaparzyła sobie kawę i nalała Jasonowi drugi kieliszek wina.

- Czy może przypadkiem wiesz, gdzie teraz jest Xenon? - spytała niby od niechcienia.

- Pewnie, że wiem. W Hollywood. Właśnie przypada dziesiąta rocznica wejścia na ekrany filmu *Mój szalony grecki ojciec* i zaplanowano z tej okazji liczne uroczystości.

Lexi przygryzła paznokieć kciuka. Byłoby prościej, gdyby Xenon przebywał w Atenach, a jeszcze lepiej w Londynie. Hollywood to hałaśliwe, stresujące miejsce i już dawno przestała tam zaglądać. A poza tym, czy powinna ryzykować lot na drugą stronę Atlantyku tylko z powodu pojedynczego faktu, który może obecnie już nic nie oznaczać?

Poczuła w sercu ukłucie bólu.

Czy może ryzykować zrezygnowanie z tego lotu?

Jason spał w nocy zdrowym snem w pokoju gościnnym, lecz ona nie zmrużyła oka. Rzuciła się i przewracała w łóżku, usiłując utwierdzić się w przekonaniu, że najlepiej uczyni, zostawiając sprawy tak, jak są. Jednak rano nabrała niezbitą pewności, że nie może w tej sytuacji nic nie robić.

- Jak długo u mnie zostaniesz? - zapytała Jasona.

Wzruszył ramionami.

- To zależy od tego, jak długo mnie zniesiesz. Mam być z powrotem w Atenach dopiero za dwa tygodnie.

Rzuciła mu zapasowy komplet kluczy.

- Zostań, ile zechcesz. Ja muszę wyjechać na parę dni.

Zobaczyła wyraz wdzięczności na twarzy brata i domyśliła się, że jej propozycja jest dla niego kolejnym świadectwem jego udanej rehabilitacji. Wcześniej nigdy nie pozwoliłaby mu zostać samemu w jej domu.

Dawno nie rezerwowała biletu na samolot. Właściwie, gdy się nad tym zastanowiła, uświadomiła sobie, że nigdy nie robiła tego osobiście. Kiedy śpiewała w zespole Lizaki, zawsze zajmowała się tym jej agencja, a później jako żona Xenona Kanellisa miała stale do dyspozycji jego prywatny odrzutowiec.

Udało jej się jednak kupić bilet i załatwić wszystkie kłopotliwe formalności niezbędne do tego, by mogła wjechać do Stanów Zjednoczonych. Trzy dni później siedziała w samolocie, który podchodził do lądowania nad olbrzymimi wieżowcami Los Angeles przypominającymi z tej wysokości klocki lego.

Z napięcia miała spocone dłonie i czuła nerwowy skurcz żołądka. Nie powiedziała Jasonowi, dokąd wyjeżdża, i oczywiście nie uprzedziła o swoich planach Xenona. Chciała zobaczyć wyraz jego twarzy, gdy niespodziewanie znowu ją zobaczy. Bała się, że jego miłość do niej mogła wygasnąć i że Xenon obecnie cieszy się, że uniknął perspektywy bezdzietnego małżeństwa.

Wiedziała, że zatrzymywał się zawsze w hotelu Wilshire Boulevard należącym do jego przyjaciela Zaka Constantinidesa, ale to, rzecz jasna, mogło się zmienić. Xenon mógł wybrać jeden z nowszych, modniejszych hoteli na Bulwarze Zachodzącego Słońca, które znalazła w internecie. Niemniej zarezerwowała pokój w hotelu Zaka, chociaż cena za dobę ją zszokowała.

Zaniosła swoje bagaże na górę i dopiero wtedy wybrała numer komórki Xenona. Serce zabiło jej mocno, gdy odebrał po trzecim sygnale.

- Lex? - rzucił tonem ironicznym i nieszczerze serdecznym. - To naprawdę zaskakujące.

- Tak, zdaję sobie z tego sprawę. Chciałabym... zastanawiałam się, czy moglibyśmy porozmawiać.

- Mam wrażenie, że powiedzieliśmy już sobie wszystko, co było do powiedzenia.

Jego głos brzmiał twardo. Xenon nie wydawał się ani trochę zadowolony, że ją słyszy. Wyczuła, że nie zamierza ułatwić jej tej sytuacji. Być może będzie musiała pogodzić się z tym, że jest już za późno. Boże, proszę, niech nie okaże się za późno, błagała w duchu.

- Czy moglibyśmy jednak porozmawiać?

- To mów. Nie zabraniam ci.

- Miałam na myśli bezpośrednią rozmowę.

- To mogłoby być trochę trudne. Jestem w Hollywood.

- Ja też.

Nastąpiła krótka chwila ciszy.

- Co powiedziałaś?

- Że jestem w Hollywood. Ściśle mówiąc, w hotelu Zaka i zastanawiam się, czy ty też tu jesteś.

Jason powiedział mi, że poleciałeś do Hollywood, więc spróbowałam się domyślić, gdzie się zatrzymałeś.

- Apartament prezydencki - burknął i rozłączył się.

Lexi pomyślała, że powinna była poczekać z telefonem do niego aż trochę odpocznie po długim locie. Teraz miała czas tylko spryskać twarz zimną wodą i przyczesać włosy, a potem pojechała windą do apartamentu na ostatnim piętrze hotelu.

Drzwi nie były zamknięte na klucz. Pchnęła je i otworzyła.

- Xenon?

- Jestem tutaj.

Serce jej się ścisnęło, gdy usłyszała ostry ton jego głosu. Pomyślała, że z pewnością jest już za późno.

Xenon stał w urządzonym z przepychem holu o wystroju w kolorach złocistym i bordowym. Miał na sobie czarny smoking. Lexi w dzinsach i podkoszulku poczuła się jak wynajęta sprzątaczką.

Zmierzył ją chłodnym spojrzeniem i dość ostentacyjnie zerknął na zegarek.

- Masz pół godziny. Później muszę pojechać na przyjęcie do śródmieścia. Lepiej więc już mów.

Nagle nie wiedziała, od czego zacząć.

- Przyjechał do mnie Jason.

- Spodziewałem się tego, kiedy skończyło się winobranie.

Przygryzła wargę.

- Powiedział mi, co się wydarzyło.

- Co konkretnie? - spytał sucho Xenon. - Jak dobre były zbiory winogron? Czy że zakochał się w miejscowej dziewczynie?

- Powiedział, że nie zwrócił się do ciebie o pomoc - wyszeptała. - Że ty go odszukałeś i zaproponowałeś, że mu pomożesz. I zastanawiałam się... - przerwała i odchrząknęła. - Zastanawiałam się, dlaczego to zrobiłeś.

Jeśli liczyła, że Xenon złagodzi twardy wyraz twarzy, doznała zawodu, gdyż tylko pogardliwie wyduł wargi.

- Chyba oboje doskonale wiemy dlaczego. Chciałem mieć uzasadniony powód, by wrócić do twojego życia. Chciałem dać naszemu związkowi ostatnią szansę. I ostatecznie dowiedziałem się tego, co chciałem wiedzieć. Ty także wiesz, że między nami już koniec. Po co więc tu przyjechałaś?

Serce jej zamarło na widok jego zimnego spojrzenia. Nigdy dotąd go takiego nie widziała i przeniknęła ją lodowaty powiew złego przeczucia.

- Ponieważ... - Wciągnęła w płuca powietrze. - Ponieważ dowiedziałam się... odkryłam, że znalazłeś się ponownie w moim życiu nie przez przypadek, a to czyni różnicę. Dzięki temu uświadomiłam sobie, jak ważne jest dla ciebie nasze małżeństwo. Zastanowiłam się nad swoim postępowaniem i zrozumiałam, czego omal nie odrzuciłam.

Niecierpliwie potrząsnęła głową, jakby chciał już wyjść.

- Skupiasz uwagę na szczególe, a nie na tym, co istotne. A istotne jest to, że nie chcesz żyć ze mną na żadnych warunkach. Sama mi to powiedziałaś. Ale dobrze, poradzę sobie z tym. Oboje sobie poradzimy.

- Ale ja właśnie nie wiem, czy sobie z tym poradzę - wyznała cicho. - Powiedziałam prawdę, mówiąc, że cię kocham. W gruncie rzeczy nigdy nie przestałam cię kochać. Wiedz, że moje życie bez ciebie było... okropne. A jeżeli naprawdę jesteś gotowy zaakceptować małżeństwo bez dzieci, wystarczy, że to powiesz. Powiedz to, ukochany, a wpadnę z powrotem w twoje ramiona, zanim zdążysz mrugnąć.

Zacisnęła usta i spojrzał na nią lodowatym wzrokiem.

- Wyjdź - rzucił i odwrócił się do niej plecami, jakby uznał widok za oknem za nieskończenie ciekawszy od niej.

Lexi spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Nie mówisz tego serio - wyszeptła z sercem bijącym mocno z lęku.

- Oczywiście, że mówię serio - odrzekł ponuro.

- Myślisz, że jestem twoją marionetką, która będzie tańczyć tak, jak jej zagrasz? Cóż, miałaś swoją szansę i ją zmarnowałaś. Przykro mi.

W oczach zakręciły jej się palące łzy. Przybyła za późno. Xenon już jej nie chce i to naprawdę koniec. Przez ułamek sekundy pomyślała, żeby odwrócić się i wybiec z pokoju, uciec od tego strasznego bólu rozrywającego jej serce. Lecz miała już dosyć uciekania. I uderzyło ją coś w sposób, w jaki Xenon to powiedział. A także w jego postawie - zaciśniętych pięściach, zgarbionych ramionach. Wyglądał jak człowiek toczący walkę. Usiłujący pokonać coś w samym sobie.

Przełknęła łzy i powiedziała, starając się, by jej głos zabrzmiał spokojnie:

- Kocham cię. I to jedyne, co w tej chwili się liczy. - Zobaczyła, że zeszywniał, i już nie udało jej się powstrzymać łez, które popłynęły po twarzy. - Kocham cię i nigdy nie przestanę kochać, ale odejdę, jeżeli tego chcesz.

- Dobrze. - Ale tylko wtedy, jeśli odwrócisz się i powiesz mi to w twarz.

Przez moment myślała, że Xenon zignoruje jej prośbę. Ale wydał cichy jęk niczym ranne zwierzę, a kiedy odwrócił się do niej, zobaczyła, że twarz ma ściągniętą grymasem cierpienia.

Spojrzał na Lexi, a ona czekała, aż wypowie słowa, o które się w duchu modliła. Ale kiedy się odezwał, powiedział coś, czego najmniej się spodziewała:

- Ty płaczesz.

- Oczywiście, że płaczę - odrzekła, tłumiąc szloch.

- Ale przecież nigdy nie płakałaś - powiedział i usłyszała w jego głosie zaskoczenie.

Owszem, nigdy nie płakała. Nawet we wszystkie te długie noce, kiedy leżała, nie śpiąc, by móc ochronić Jasona i Jake'a, i nasłuchiwała, jak pijacy tłuką się po korytarzu za drzwiami pokoju w



schronisku opieki społecznej. Ani nawet wtedy, gdy musiała radzić sobie z poronieniami, a jej marzenia runęły w gruzy. Bała się płakać. Obawiała się, że kiedy zacznie, może już nigdy nie przestać.

- A co innego mogę zrobić, jeśli mężczyzna, którego kocham, mnie nie chce? - wyjąkała.

Xenon zacisnął szczęki. Zobaczył, jak bardzo Lexi ma zmęczone oczy za szklami okularów. Zobaczył ślady łez na jej twarzy, pogniecione džinsy i podkoszulek wyglądające, jakby w nich spała. I w tym momencie poczuł, że kocha ją tak przemożnie i potężnie, że zaparło mu dech w piersi.

- On ciebie chce - rzekł miękko. - Chce cię z całego serca, ale tylko jeśli przyrzekniesz, że już nigdy od niego nie odejdziesz, bo tego naprawdę by nie zniósł.

Przez chwilę Lexi milczała, bo gardło miała tak ściśnięte wzruszeniem, że obawiała się, że już nigdy nie zdoła nic powiedzieć. Ale kiedy wreszcie się odezwała, słowa wypłynęły z niej gwałtownie niczym woda, która przerwała tamę - mocne, proste i prawdziwe:

- Xenon, nigdy cię nie opuszczę. Nigdy, nigdy, nigdy! - Urwała, ujrawszy lśnienie łez także w jego oczach. - Tak bardzo cię kocham.

Poczuła, że nogi się jej trzęsą. Zdołała jednak przejść po eleganckim dywanie i padła Xenonowi w ramiona. Teraz już cała drżała. Wyjął z kieszeni marynarki chusteczkę, zdjął Lexi okulary i otarł twarz, a potem znów je jej włożył.

Zaczął ją całować. Całował, póki z pożądania nie zakręciło jej się w głowie, a kiedy ją puścił, czuła się taka szczęśliwa, że miała ochotę tańczyć po całym tym wytwornym apartamencie. Spostrzegła jednak, że Xenon spogląda na zegarek i marszczy brwi.

- Wiesz, naprawdę muszę zaraz być w śródmieściu - powiedział. - Gdyby chodziło o jakiegokolwiek inne zobowiązanie, zrezygnowałbym, ale ten film bardzo wiele znaczy dla mnóstwa ludzi i nie chcę ich zawieść. Ale jeśli wolisz, żebym został...

- Idź - odrzekła i pogładziła go po policzku. - Mogę poczekać tutaj, aż wrócisz.

- Dobrze. Albo możesz pojechać ze mną do tego miejsca, gdzie będzie tłum dziennikarzy z wielu krajów, i pozwolimy, żeby zrobili nam zdjęcia, które oznajmią całemu światu, że naprawdę jesteśmy znowu razem. Ponieważ mam szaloną i całkiem nietypową dla mnie ochotę wykrzyczeć o tym ze szczytu dachów.

Lexi popatrzyła na swoje pogniecione džinsy i podkoszulek, a potem na nieskazitelną smoking Xenona.

- Masz na myśli, żebym pojechała w tym? - spytała z powątpiewaniem.

Uśmiechnął się.

- Dokładnie to mam na myśli.

- Podczas gdy wszystkie inne znajdujące się tam kobiety będą obwieszane złotem i brylantami?

- Co z tego? Tych kobiet nie da się porównać z tobą, bez względu na to, jak jesteś ubrana.

- Powiedziałaś cudowną rzecz.

- Ponieważ ty jesteś najcudowniejszą kobietą. - Uniósł jej dłoń do ust i ucałował. - A więc chodźmy, pani Alexi Kanellis. Im wcześniej cię tam zabiorę, tym wcześniej będę cię miał z powrotem w domu.

## EPILOG

Xenon czuł ciepło słońca na powiekach i udo Lexi przy swoim. Przeciągnął się i ziewnął.

- Wreszcie się obudziłeś.

Łagodne słowa Lexi popłynęły ku niemu jak wietrzyk wpadający przez okno z parku. W to nietypowo gorące angielskie lato przez większość nocy sypiali przy szeroko otwartych oknach. Czasami Xenon, budząc się, miał wrażenie, że jest z powrotem w Grecji.

Otworzył oczy i ujrzał Lexi pochylającą się nad nim. Jej włosy musnęły mu pierś, gdy sięgnęła po okulary.

- Właściwie nie śpię już od jakiegoś czasu - mruknął. Objął ją ramieniem w talii, przyciągnął bliżej do siebie i poczuł jej wyjątkowy zapach fiołków i wanilii. - Cieszę się tą rzadką okazją poleniuchowania i rozmyślam o tym, jak bardzo jestem szczęśliwy.

- Tak? - Lexi wtuliła się w niego. - A dlaczego jesteś szczęśliwy?

- Doskonale wiesz dlaczego - odrzekł wesołym tonem. - Bo mam wspaniałą żonę i wiodę z nią wspaniałe życie.

Dotknęła czubkami palców jego szczęki i w zadumie pogładziła świeży zarost.

- Ja nie jestem wspaniała - zaprzeczyła.

- Owszem, dla mnie jesteś.

Lexi objęła go mocno i pocałowała w nagą pierś, a potem wodziła językiem po jego muskularnym ciele. Niekiedy wszystko to wydawało jej się tak cudowne, że niemal miała ochotę się uszczypnąć, by móc uwierzyć, że dzieje się naprawdę. I okazało się, że Xenon miał całkowitą rację. Dwoje kochających się ludzi może mieć udane i spełnione życie zarówno z dziećmi, jak i bez nich. Jej niemożność urodzenia dziecka nie zniszczyła ich związku. Przeciwnie, cierpienia, przez jakie wspólnie przeszli, jeszcze bardziej ich do siebie zbliżyły.

A potem wydarzyło się coś, co kompletnie odmieniło ich życie w sposób, jakiego nie potrafiliby nigdy przewidzieć. Lexi zobaczyła w telewizji program poświęcony kwestii niedostatecznej liczby rodziców zastępczych i głęboko wzruszył ją ciężki los kilkorga pokazanych w nim dzieci. Z łatwością przekonała męża, by ofiarował znaczną sumę Stowarzyszeniu Pomocy Dzieciom, a wkrótce sama zaczęła tam pracować jako wolontariuszka. Nieoczekiwanie dla nich obojga oczarowała ich

dziewięcioletnia dziewczynka osierocona w wypadku samochodowym. Zaofiarowali się, że stworzą jej tymczasowy dom, a następnie pojawiła się możliwość zaadoptowania tego dziecka.

Jak stwierdził później Xenon, podjęcie tej decyzji przyszło im bez najmniejszego trudu, gdyż w owym czasie już bezgranicznie pokochali tę małą dziewczynkę, a ona także obdarzyła ich miłością. Dali jej na imię Sofia po ukochanej babce Xenona.

Obecnie Sofia miała już prawie cztery lata i była niemalże rówieśniczką ich siostrzenicy Ianthe. Powodem, dla którego dziś oboje wylegiwali się w łóżku, było to, że Kyra i jej rodzina przyjechali do nich na tygodniowe wakacje. Kyra i Nikola wybrali się z Sofią i jej kuzynką na spacer do Regent's Park, a potem mieli je zabrać na wycieczkę do słynnego ogrodu zoologicznego.

- To daje nam cały ranek na leniwy, cudowny seks - mruknął Xenon.

Zaczął całować piersi Lexi, a potem kochali się długo i przeżyli wspaniałą rozkosz.

Później Lexi pocałowała go czule.

- Czym ja na ciebie zasłużyłam? - spytała stłumionym głosem, z ustami nadal przy jego ustach.

- To ja zadaję sobie pytanie, czym zasłużyłem na ciebie - odrzekł sennie. - A ty już znasz odpowiedź na swoje. Nie analizuj tego, po prostu się tym ciesz.

I Lexi się cieszyła. Och, jak bardzo!

Pomimo tych radości i poświęcenia się macierzyństwu nadal w wolnym czasie robiła oryginalną biżuterię, którą wkrótce zaczęto prezentować w ilustrowanych magazynach. Musiała zatrudnić do pomocy dwóch pracowników w swojej firmie Klejnoty Gibson. Wiele sławnych kobiet nosiło jej kolczyki lub charakterystyczne masywne bransolety. Pośród jej klientek były trzy przedstawicielki brytyjskiej rodziny królewskiej, a także gwiazdy Hollywoodu. Ale Lexi nigdy nie zapomniała uprzejmości, jaką okazali jej mieszkańcy Devon, kiedy dopiero rozpoczynała karierę zawodową. Dlatego każdego roku sprzedawała swoją biżuterię w miasteczku na gwiazdkowym jarmarku organizowanym na cele dobroczynne.

Jason poślubił swoją grecką przyjaciółkę, a Xenon po pewnym czasie zatrudnił go na stanowisku dyrektora generalnego firmy winiarskiej Kanellisów. Po roku drugi brat Lexi, Jake, wrócił z Australii i również podjął pracę w firmie, co oznaczało, że mogła znacznie częściej ich widywać. Obydwaj bracia biegle opanowali grekę i udało im się przekonać Lexi, by zaczęła brać lekcje tego języka. Nie przychodziło jej to łatwo, ale była zdeterminowana i ogromną przyjemność sprawił jej widok zdumionej miny męża, gdy pierwszy raz odpowiedziała mu w jego ojczystej mowie.

Po wielu namowach ze strony Xenona - ponieważ wydawał się zdecydowany ogłosić to światu - Lexi zgodziła się na uroczyste odnowienie ich ślubnej przysięgi. Ceremonia odbyła się w pięknej greckiej katedrze w Bayswater w Londynie. Po jej zakończeniu wydali wielkie przyjęcie w sali balowej hotelu Granchester. Trzeba było wynająć firmę ochroniarską, ponieważ na liście gości znalazły się Roxy i Justina - pozostałe dwie członkinie grupy Lizaki - i hotel obiegł tłum fanów. Lexi

nieoczekiwanie poczuła wzruszenie, ujrawszy znów swoje dawne koleżanki z zespołu. A kiedy puszczone z głośników ich przebój *Wróć natychmiast*, wszystkie trzy objęły się razem i uroniły całkiem sporo łez.

Xenon kupił żonie na tę okazję nową obrączkę, chociaż, jak zauważyła, była prawdopodobnie jedyną kobietą na świecie mającą trzy pierścionki ślubne ofiarowane jej przez tego samego mężczyznę.

- Ale tym razem to co innego, *moli mou* - odrzekł czule. - Ten jest już na zawsze.

Ich ulubionym wspólnym zdjęciem nie było żadne z tej ceremonii ani z ich pierwszego ślubu, ale to zrobione tamtej nocy, kiedy Lexi przyleciała do Hollywood, by wyznać Xenonowi, jak bardzo go kocha, a on zabrał ją do śródmieścia na wytworne przyjęcie z okazji kolejnej rocznicy przyznania Oscara jego filmowi.

Na tym zdjęciu Xenon ma na sobie nienaganny smoking, a obok niego stoi Lexi w dżinsach i podkoszulku pogniecionych po długim transatlantyckim locie.

Ale w istocie nie zauważa się dysonansu ich ubiorów ani tego, że Lexi ma potargane włosy. Widzi się tylko światło w ich oczach, które - jak zauważyli nawet najbardziej cyniczni obserwatorzy - było jaśniejsze od wszystkich fleszy aparatów fotoreporterów.

Tym światłem jest miłość.

Nazwa pliku: SXharon KXendrick - SXłoneczne RXodos  
Katalog: C:\Users\Iwona\Documents  
Szablon: C:\Users\Iwona\AppData\Roaming\Microsoft\Szablony\Normal.dotm  
Tytuł:  
Temat:  
Autor: Iwona  
Słowa kluczowe:  
Komentarze:  
Data utworzenia: 2015-07-20 05:12:00  
Numer edycji: 7  
Ostatnio zapisany: 2015-07-23 08:26:00  
Ostatnio zapisany przez: Smile Elona  
Całkowity czas edycji: 85 minut  
Ostatnio drukowany: 2015-07-23 08:26:00  
Po ostatnim całkowitym wydruku  
Liczba stron: 81  
Liczba wyrazów: 26 576 (około)  
Liczba znaków: 159 456 (około)

TLR